Cz - 241

XLIII. D. 10.

zapis.
835.

ZABAWY
PRZYIEMNE y POZYTECZNE
Z rożnych Autorow
ZEBRANE.

Juvat immemorata ferentem
Ingenuis oculisque legi, manibusque teneri
Horat: Epist: L. 1. 19

TOMU V. CZĘSC I.

Za pozwoleniem Zwierzchności

w WARSZAWIE 1772.
Nakładem Michała Gröla J. K. Mci
Kommissarza y Bibliopole.

19.141

INSTYTUT
OSSOLIŃSKICH

Cz-241-II
5

WIERSZ RADOSNY

Który Grecy z Łacinnikami *Dityrambem* (a) zowią z okazyi zupełnego ozdrowienia.

J. KROLEWSKIEY MCI.

Non ego ſanius
Bacchabor Edonis: recepto
Dulce mihi furere eſt Parente. Horat.

O ty! co wiecznie krążąc wkoło płodney ziemi
Otaczaſz lądy wody leycy ogniſtemi, chem
A nie upracowanym tocząc wieki ru'

(a) *Wierſz ten z nátury ſwoiey po-*

Rzeźwisz gnuśne żywioły wszytkożywnym duchem;
Migni, o złote słońce, dzielnieyszym promykiem:
Niech twe bystre dzianety rączym sprzęgłe szykiem
Promienne zieżą grzywy, a trakt gwiazdolity
Lotnieyszemi, dzień niosąc, przemierzą kopyty.

Iuż się przetarło niebo ćmą zamglone,
Złamały karki wydmuchy szalone,
Pierz-

---

winien być szumny, rożnorymny, nowych słów wiele maiący: tak iako o nim Horacyusz pisze, wspominaiąc Pindara w Odzie 2 Księgi 4 Seu per audaces nova Dithyrambos verba devolvit, numerisque fertur lege solutis. *Obacz Skaligera. Swidę, Eschyla, Ateneusza, Cycerona. W takowym rodzaiu wierszów Poetowie niezwyczayną radością unieśieni, nie za składem rymu ale za umysłu swego bystrością y zapędem iść powinni.*

Pierzchnęły chmury: iuż się czarna blaga
Krętopłomienne krusząc bełty flaga.

Wszytko połyka, wszytko się śmieie,
Morze pagórków szklannych nie leie,
Ani groźnemi wzdęte wiatrami
Zadyszonemi robi piersiami.

Rzeki ściągaiąc brzeżne ramiona.
Do pierwotnego cisną się łona,
I dawnym płynąc gościńcem chyżo,
Suchy brzeg srebrnym ięzykiem liżą.

Znak to iakiś radości, znak nie pospolity!
Do twego się przychyla, Lachu znakomity,

Same niebo wesela, y z tobą na poły

Sa-

Same ſię cieſzą nieme żywioły,

Już twóy dobry Monarcha, iuż twòy Pan życzliwy,
Łaſkawy, kochaiący Oyczyznę, nie mściwy,

Po tak długim niewidaniu,
Gwoli twoiemu żądaniu,
Wdzięczną twarz znowu ſtroſkanym
Raczył pokazać poddanym.

Już, iako pierwey, weſoły y zdrowy,
Miodopłynnemi wita wſzytkich ſłowy,
I gdzie go wzywa pożyteczna praca
O dobru twoim, ſzczęśliwie powraca:

O dniu radoſny o dniu ſzczęśliwy!
Niech będzie długo Ociec naſz żywy!

Ie-

Iędze ſzalone, iędze płaczorode
Chciały z Paſterza ogołocić trzodę,
I drogie iego z ciemnych tayni
ſkrycie
Ukrocić życie.

Iuż go rozboynym otoczyli ſtadem,
I kul y ſzablic oſypuiąc gradem;
Mieli go w oſtrych zębach krwawi
wilcy,
Zdrayce, opilcy.

Lecz Bóg, co parą uſt, iak wiotche
plewy,
Wiekokorzenne rozpraſza modrze-
wy,
I na groźnego morza nurt ponury
Przerzuca góry,

Przez krótką nader chwilę nas za-
ſmucił,
I Oyca dziatkom kochanego wró-
cił,
Ani dopuścił, aby złość zuchwała
Górę brać miała.

O dniu radoſny, o dniu ſzczęśli-
wy! [Niech

Niech będzie długo Oćiec naſz żywy!

Tak kwiat rożany w pośrzòd ogroda,
Tocząc na koło liść rożnokraſy,
Ledwo powietrzna zagrzmi niezgoda,
Wypadſzy z Bożka wietrznego praſy,

Chyląc ſzkarłatną głòwkę omdlewa,
Piaſkiem y gęſtym gradem ubity:
Flora ſię gorzkim płaczem zalewa,
I klnie żałoſna los nie użyty.

Lecz ſkoro ruda okropna zleci,
I z kirów dżdżyſtych niebo wytłoczy,
Znowu ſię dźwiga, znowu ſię świeci,
I dawnym blaſkiem napawa oczy.

Na ſwego Króla poczet zielony
Patrząc, nową ſię otuchą krzepi,
Myśląc: że kiedy Pan ocalony,
Będzie y iego czeladce lepiey.

O dniu radosny, o dniu szczęśliwy!
Niech długo będzie Ociec nasz żywy!

Tak gdy się Neptun roziadowi szumny,
Tłukąc aż w niebo mokremi tarany;
A brat przeciwnie na swym tronie dumny
Niechce mu z góry ustąpić wygraney;

Zmęcone żartkim wichrem niebo warczy,
Szyią trozębę z o gnia wite groty:
Ledwo ich Brontes y Sterop dostarczy:
Jęczą Liparskie kowadła y młoty.

Rozruch po kuźni: sam się Wulkan poci,
Sapią piersiste gęstym miechy duchem:
Ow kleszcze chwatkie kręci, tamten młoci

Trzy-

Trzykroć od ucha zamaſznym obuchem.

Skwirczą harcone w Stygu brudnym ſzyny,
Miedź ſię ryczałtem wrzącą z pieców leie:
Sypią ſię kłęby dymne przez kominy,
Taż ſama paſzcza ćmę y ogień ſiele,

Tym czaſem, gdy ſię ztąd pali, ztąd pluſka,
Z drogiemi okręt zachwycony ſprzęty,
Nim Dma łaſkawſzym nurt ſkrzydłem pomuſka,
Biedzi ſię walcząc z byſtremi otmęty.

Maſzty ſię kruſzą, płótna ſię ſzamocą,
Pryſkaią kotwy, śmierć ſię morſka wciſka;
Reie ſię tłuką, powrozy tarkocą,
Strach równy, czy ſię niebo mgli, czy błyſka.

Liczny na brzegu w oſtatnim uciſku
Przeklina kupiec nieſzczęſne rozruchy;
A co znacznego miał nadzieię zyſku,
I ſkarbów razem ſtradał y otuchy.

Aż gdy ſię gniewy zciſzą nieſpokoyne,
I ziemna z górną zawrą pokóy ſfery;
A on z daleka ozdobiony w ſtroyne
Błyśnie ,proporce y kraſne banderyy;

Każdy z radości na brzegu wykrzyka:
Witay o Nawo, żądana iedynie!
W tobie ſię wſzytkich nas ſzczęście zamyka,
Tyś kiedy cała, żaden z nas nie zginie.

O dniu radoſny, o dniu ſzczęśliwy!

Niech

Niech będzie długo Ociec nasz żywy!
Tak kiedy ptak nie syty do ula przypadnie,
I łacznym dziobem wodza złotego ukradnie;
Brzęczy stroyny huf stoiąc pod świetnym sztandarem,
Myśląc: że będzie hucznym odstraszony gwarem
Od swey pastwy żarłoczny rabuś, a kradzieży
Pochwyconey, na gorzki płacz sierot, odbieży.
A tym czasem nie wiedząc, gdzie się im podziewa;
Ta ostrzy szczeliny, ta kołczan nadziewa,
Tamtą rzuca miod iary, a ięcząc po matce,
W ledwo zaczęrey z wosku obumiera chatce.
Wszystko ginie pospołu, robotnik z robotą:
Iuż się do lipkich dzieni kanary nie gniotą.

Cie-

Cieszą się sprosne osy, wiedząc przez podsłuchy,
Że bez Króla ul przyidzie na ich głodne brzuchy.
Wszędy szmer niezrozumny. Aż kiedy postrzeże
Czuyny strażnik, y w złotą trąbę zabrzmi z wieże:
Iest Król: iuż się nam wrócił: żyie nasz Król żyie!
Wnet się wpółmartwy orszak z swych siedlisk wywiie,
A biorąc życie pańskim orzeźwione okiem,
Te mu stanią łyskaiąc dardami pod bokiem,
Te znoszą do posiłku brane z Hybli miody,
Tamte tłumem do świetney prowadzą gospody.
A on im swe miluchno rozwodząc przypadki,
Nie trwożcie się, powiada, ukochane dziatki.
Pracuymy znowu społem, a za Bożym darem
Zal się wasz hoynym wkrótce osłodzi kanarem.

O dniu radosny, o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo Ociec nasz żywy!

Noc zaszła: błysnął okrąg iasnozłoty:
Powracay każdy do swoiey roboty.
Dzielny żołnierzu za Pana do bitwy,
Xiężę do szczerey za niego modlitwy,
Wierny do zdrowey rady Senatorze,
Niech skibokraynym pługiem kmiotek orze.
Dobra żona dom rozprawi,
Niech się kupiec handlem bawi,
Znosząc zysk wozem y batem,
A rzemieśnik swym warstatem.
Ty zaś Królu rządź wszytkiemi,
Tak będzie pokóy na ziemi.

O dniu radosny, o dniu szczęśliwy!
Niech będzie wiecznie Ociec nasz żywy!

Ey, kto kocha Monarchę, co żywo zakładay
Cugi w pyszne karoce, prowadź, siodłay, wsiadaj!
Stróy w złote, w srebrne taśmy wyśmukłe junaki,
A w tkane z pereł szory poszostne romaki!
Iadą.... chrobocą koły złocistemi bruki,
Siedzą za szkłem odęte kołpaki, peruki:
Ten owego dogania, ten tego dościga,
Wisi stangret na razy, rusza, fuka, śmiga:
Lud się sypie z swych domostw patrzeć na te dziwy.
Widzisz? iako ten nóżki waży białogrzywy
Bucefał? iak zakola pysznie kark łabęci,
Uchem strzyże, rże głośno y ogonem kręci?
Na nim się szachowany lampart srożąc ieży:
A on sam, trudno doyrzeć, czy leci, czy bieży.

O dniu radosny, o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo Ociec nasz żywy!

Wielki Królu, patrz iako wszystko o tey porze
Na twym roziaśniało dworze!
Iako swe wszyscy zdobią ramiona y głowy,
W kleynoty y złotogłowy,
Każdy ci uprzeymemi usty szczęścia życzy,
Twoie zacne cnoty liczy.
Ow uczone papiery, w tak wesołym razie,
Na lotnym siedząc Pegazie.
Rozprasza miedzy gminem: wszędy szmer y wrzawa,
BOZE choway STANISŁAWA!
Huczą stokrotnym gromem, leiąc ogień skory
Z paszczęk, spiżowe potwory.
Wissa się wstecz umyka, y odbiegszy dzbana.
Zkąd się toczy powodź szklana.
W nie-

W nieprzebytey z Nimfami kark zakrywa trzcinie,
Nim burza radosna minie.
Echa po bliskich knieiach srogi bałuch dłonią.
Iak piłkę wzaiemnie gonią,
Odbiiaiąc go sobie, aż się ciemne domy
Trzęsą pogodnemi gromy.
Precz obrzydła Zazdrości od naszey gromady!
Precz ztąd poczcie kudłogady!
Slepych podsłuchow, szeptów, pułgębnych uśmiechów:
Znikni do stygowych cechów!
Ustąp y ty obłudo z umilonym czołem!
Coś to z postaci Aniołem,
Sączysz z ust wdzięczny nektar, a w tymże języku
Hartuiesz grotów bez liku;
Któremi w kącie szarpiesz Pana mego sławę,
O plemie padalców krwawe!
Iasny piorunie, zwodna Syreno, na Nilu
Płaczoboyny krokodylu!

Uſtąp y ty przyiaźni dla chleba, dla zyſku.
Co maſz ſerce na pułmiſku,
Afekt w kieſzeni, a gdy nędzę twą połataſz
Zwiatrami równo ulataſz!
Ty uprzeyma Szczerości tu mieſzkay, tu byway
Z nami weſpół pokrzykiway!

O dniu radoſny, o dniu ſzczęśliwy!
Niech długo będzie Ociec naſz żywy!

Niech Ganimedes puhary ſtawia,
Niechay potrawy Hebe zaprawia.
Ty Apollinie bożeczku młody,
Day nam czabana z owey to trzody,
Gdyś za Admeta wędrował ſkotem,
Błądząc palcami w bardonie złotem.
Wyprzęgay z ſrebrney Cytero ſzliie
Tyſiącznobarwey gołąbki ſzyie,
Ogonookie pawie Junono,
Gałęziorogie ſarny Latono.

Wſzy-

Wszystko dziś na stół ma być włożono,
Czym Neptun morskie zamnaża łono,
Co siecze wiatry wiosły płochemi,
Co stopę kładnie na twardey ziemi,
Biegay po owoc, Pomono, złoty,
Co go kutemi ze śpiżu wroty
Atlas opasał, a z górney wieże
Stem bystrych oczu czuyny smok strzeże,
Ceres! po chleby goń wiatry skoro!
Potrząsay obrus kwiatami Floro!
Oycze Bachusie, kolego wierny,
Sam tu z kredensu ów dzban niezmierny,
Sam owe cztery bezdenne czary,
Staremi na wzwyż dziane talary!
Pamiętasz kiedy chłódkiem po rosie,
Iuż to na Nizie, iuż na Atosie,
Wlekąc za sobą skopce y czopy
Poiłeś przy swych ofiarach popy?
A kto nie wypił nalaney duszkiem,
Wziął podług ustaw w głowę garnuszkiem,
Zsiądź z twego tronu bożku rumiany.

Na którym ſiedziſz bluſzczem odziany.
Nie lituy ſoku z tuczney iagody,
Nie iutro takie mieć będziem gody!

O dniu radoſny, o dniu ſzczęśliwy!
Bodayby naſz Pan wiecznie był żywy!

Uderzcie w huczne kotły, zabrzmicie w waltornie,
W krzykliwe trąby, ſurmy, a gładko, a ſfornie.

Lecz nie tym wrzaſkiem ſtraſznym, ſzalonym,
Kiedy ſierdziſty Mars w uſtalonym
Sardaku walcząc z piekielnym bratem,
W Etnie pławionym macha bułatem,
Na nim federpuſz ze lwich grzyw wity,
Powiewne trzęſąc naieża kity,
A gdy na ſtalne dmuchnie puklerze,

Pierzchaią z ludem tarcze, iak pierze,
Ięczą miſiurki, pękaią drzewa,
Smierć całą garścią rany rozſiewa:
Graycie weſoło, graycie radośnie,
Niechay nam ſerce z weſela rośnie.
Zamiaſt płytkiego w ręku oręża,
Kto lepſzy, niechay pełną zwycięża,
Z gron wytłoczoną krwią uſta zmacza,
A coraz ſzklanne działa zatacza.

Dokąd cię, Muzo, lube ſzaleńſtwo porywa?
Ze wſzyſtkie ſkładnych rymów ſtargawſzy ogniwa
W żadnych ſię płochy zapęd granicach nie trzyma?
Wybacz o wielki Królu! iako radość ni ma,
Tak y pioro ſwey miary: ieśli me Kameny
Zkąd inąd mieć nie mogą należytey ceny;

Niech

Niech ztąd maią przynaymniey, że ſerce życzliwe
Spiewać ci zawſze wiernie będzie, poki żywe.

O dniu radoſny, o dniu ſzczęśliwy!
Bądź dobry Królu wiecznie nam żywy

UWA-

ODA

Do ADAMA POETY

w dzień iego rodzin.

Fabiana Sawuiga

Dzień ten, który cię wielki Rymopisie
W niemowlim ciałku dał światu, kiedy się
Muzy z Parnassu na brzeg rybney Piny
Spieszno przeniosły na twoie rodziny.

Dzień

Dzień ten dziś mówię wspominaiąc sobie
Liczyły dary, które w ten czas Tobie
Hoyną, sypały prawicą w pieluchy,
Z niepłonney zyfku w przyfzły czas otuchy.

Tegom ia w ten czas, Kalliope rzekła,
Wiefzczemi duchy nie mylnie dociekła,
Gdym bohatyrfkie przed oczy dzieciny
W ozdobney barwie przywodziła czyny.

Znać było z ślicznych oczat, miłe fiofstry,
Co w nim za duchy, co za dowcip ofstry
Rzekła Talia: famo Melpomenie.
Słodkie fię zdało dziecinne kwilenie.

Tak

Tak każda swoię w mądrym posiedzeniu
Rozwodzi powieść: gdy całe milczeniu
Polyhymnii dziwuie się grono,
A ona lutnią wezmie nastroioną.

Wszytkie umilkły: zaczym ona sama
Gotową nuci piosnkę do Adama.
Oczko Parnassu! kwiatu z Helikona!
Z roskoszney Hyble rożo przyniesiona!

Nowem do lutni dziś przybrała strony
I pieszczonemi wygłaskała tony:
A w cieniu białey usiadszy topoli
Takem dumała twym pochwałom kwoli.

Wierz mi, zuchwałe przedsięwziołby loty

Słabemi skrzydły Dedaley roboty,
Nowe niechybnie morzu dając imie,
Ktoby chciał z tobą spór wieść w
gładkim rymie,

Czy na oyczystym co brząkasz bardonie,
Czyli cię dawnych Rzymian duch zawionie,
Rownie powszechny odgłos ci wykrzyka,
Ze w swoim wieku nie masz rówiennika.

Czyli z Satyrem na zbrodnie rogatem
Płytkim w utarczce szermuiesz bułatem:
Czyli dalekie od zwad y niesnaski
Spokoynym nóciesz uszom skotopaski.

Czy-

Czy gdy wybladła nierozważnie Kloto
Żałobną oczy przerazi robotą:
Czy gdy zielonym blusczczem przy Hymenie
Uwieńczon nościsz słodkobrzmiące pienie.

Czy kiedy próżen uprzykrzoney troski
Na gruncie lubey ogród szczepisz wiośki,
Zbieraśz owoce, plastry tłoczysz w beczki,
Napychaśz brogi y strzyżeśz owieczki.

A gdy nad Pana niesłychanym losem
Łabędzim smutnie szlochaśz stroskan głosem,
Samym się ięzdom z iaskrawey zrzenice
Gwałtem łzy sączą krzywe brzegie lice.

Lecz kiedy w ſzumney Dityramba pieśni
Weſołe wolno puſzczaſz pioro z cieśni,
Ani twych rymów w iednym więziſz ſzańcu,
Same ſię zdaią łzy ſpieſzyć do tańcu.

Kiedy w poſtaci wyſtępek żarłoczey
Ukażeſz, ſkromne cnota kryie oczy:
A kiedy cnotę w świetne ſtroiſz ſuknie
Ledwie wyſtępek prze zazdość nie puknie.

Dały dank wſzytkie uczonemu pieniu;
A nie był w onym w ten czas zgromadzeniu
Apollo: wſzakże poſpieſzył tam chutnie,
Słodſze nad zwyczay wdzięki ſłyſząc lutnie.

Co

Co to za nowa piosnka o Boginie
Wdzięckiem napełnia lasy y iaskinie?
Panny mu na to zgodnie powiedziały,
Że twego nócim Adama pochwały.

Nòccie, rzekł, głośniey: ia w tym gaiu podle
Słuchaiąc echa usiądę przy źrzodle:
Wkrótce mu wieniec z wawrzynu upleciem
Niezwiędłey sławy przetykany kwieciem.



U-

UWAGI
Y
MAXYMY MORALNE
HRABI SZWEDZKIEGO
OXENSTYRNA
z Francuzkiego.

Zycie ludzkie podobne ieſt do galery, w którey człowiek iako prawdziwy niewolnik okrętowy, wioſłem robi na morzu mizeryi, wzburzonym nawalnością nieſpokoyney imaginacyi, w pośrzòd ſkał niezliczonych przypadków y nieſzczęść. Szczęśliwy atoli, los ślepy pozwoli mu czaſem uniknąć niektorych, iednak nieuwa-

ga

ga kieruiąca tym okrętem, nie uchybi go nigdy na inny hak naprowadzić; o który nieszczęśliwie się rozbiia.

Człowiek mądry umie przezierać skutki wynikaiące, y chwytać się wczesney pory.

Monarcha słabego umysłu, iest hańbą swoiego państwa.

Każdy człowiek sposobnym iest do udania dobrze swey osoby na theatrze tego świata: nie widać na nim złych aktorów prócz tych, którzy z powodu bądź przypadku, bądź płochości, podeymuią się brać na się cudze y udawać osoby,

Słowa łagodne odeymuią broń zawziętości, lecz przykre y nieludzkie uzbraiaią samą łagodność.

Honory są często nieznośnym ciężarem barkom tych, którzy one dzwigać muszą.

Bo-

Boiaźń prożna y ufność zbyteczna na iednákie nieſzczęścia ludzi narażaią: iak iednego tak drugiego częſto wielu poczciwych ludzi przypłaciło drogo.

Miłość własna dotkliwſzemi nas nie równie czyni w przeciwnościach, iak pomyślnościach ſzczęście.

Kłamca ieſt magazynem wiatru, odgłoſem czartowſkim, y nieprzyiacielem głównym ſwoiey reputacyi.

Iakiż mieć mogą wyraz kłamſtwa ci w myśli ſwoiey, ktorzy uznaią Boga za Prawdę wieczną? Ieżeli ta ieſt nieſkończoney miłości godna, tedy to całą nienawiścią naſzą powinno być znienawidzione.

Miło mi gdy ſobie w myśli świat ten wyſtawiam pod podobieńſtwem wielkiego drzewa: nędze naſze zdaią mi ſię być iego liściami, nieſzczęścia y przeciwności iego kwieciem, śmierć zaś owocem. Pod tym ci to nieſzczę-

ſnym

ſnym drzewem pierwſi rodzice naſi gròb y ſobie y nam wykopali.

Cała rożnica, ktorą znayduię między uczonym y proſtakiem, na tym ſię iedynie zaſadza: że ieden z nich trudzi ſię y wyſila, aby ſię niczego nauczył; drugi zaś o niczym nie wie, ſiedząc na łonie ſpokoyności.

Dowodem naypewnieyſzym rozſądnego rozumu, ieſt ſzczere wyznanie ſwoiey niewiadomości.

Człowiek gdyby z pilnością chciał zważyć poſtanowienie ſwego przyrodzenia, obſzedłby ſię łacno bez lekarzow: gdyby zaś ſumnienia ſwego ſłuchał, y brał ie za prawidło ſwoich poſtępkow, znalazłby daleko pewnieyſzego w nim y nie zawodnego przewodnika, iak wſzyſtkich na świecie Teologow.

Częſte rozmowy z ludźmi rozumnemi, ſą krotką do nabycia umieiętności drogą, y do uchronienia ſię pracy

tudzież trudow, ktore ſą od nauk nie oddzielone.

Niewolnik ſwoich chuci, nie może ſię nigdy chlubić, że ieſt wolnym.

Kaznodzieia, ktory każe bardziey przykładem iak ſłowem, wſkazuie drogę do nieba ſpoſobem naywymowniey-ſzym.

Z wſzelkiego ułożenia czyli poſtanowienia umyſłu, proſtota naywięcey dopomaga do ſzczęśliwości życia.

Przeniknienie, żywość, obſzerność, wyſokość rozumu, dzielność rozważania: ſą to dla ludzi źrzodła tyſiącznych kłopotow, niepokoiow, ſmutkow y nieſzczęść, od ktorych inne ſtworzenia ſzczęśliwie ſą wyzwolone.

Mniey bolu czuie, kto myśl od ſwego utrapienia odwraca.

O iakże obręby rozumu naſzego ſą

cia-

ciasne! nie może się on wynieść wyżey nad sferę rzeczy znikomych: y w tych nawet rzadko się trafia, aby się na swoich domysłach nie oszukał. Ileż słabości, ile niepewności w naszych uwagach! iakich się co nie miara pustych uwag nie znaydzie w uczonych rozmowach, w pracowitych pismach, tych nawet, ktorzy przez swą umieiętność świetnieyszey nad innych nabyli sławy! przecież to ten iest ow przymiot wysoki, ktory sam iedynie nas rożni od reszty zwierząt: zaszczyt zaiste przez się małoważny, ktory iednak nie rownie ważnieyszym się staie przez ofiarę, ktorą z niego wierze uczynić możem, tey mowię wierze, ktorey uczynione są obietnice zbawienia y żywota wiecznego.

Iest to nie uważny y ślepy przewodnik rozum ludzki, podday mu się ieno pod rząd, a nie uchybnie cię do głupstwa przywiedzie.

O iakże iest człowiek nie baczny! że się tak trapi dla nabycia tylu ro-

żnych wiadomości. Rzadko mu się to uda: aby się zaś udało, potrzeba pracy trwałey y nieustanney, ktora wątli siły y kroci życia: będzieli tak szczęśliwy że końca doszedł, ktory sobie zamierzył, za ledwie co do niego trafi, aliści śmierć niespodzianie nań wpada, y wszystko z nim razem w wieczney niepamięci grzebie.

To co przeszło, iuż niczym nie iest dla nas: to co iest teraz, iest punktem nie rozdzielnym, ktory z rowną bystrością iak myśl nasza przemija: to zaś co będzie, iest tylko cackiem nadziei.

Aczkolwiek Fortuna iest zawsze bez wstydu, przecież się czasem rumieni, gdy zacność uyrzy.

Ambicya, ktora się tylko sztukami y cherchelami utrzymuie, wpa[illegible] koniec w przepaść nieszczęścia wzgardy.

To, co dogadza zmysłności y uciechom ciała: prędko czy pozno, będzie karą duszy. Wiel-

Wielkości y godności zbrodniami nabyte, ſą to ozdoby ſzkaradne.

Tak wielkie ieſt podobieńſtwo między życiem y ſnem, że ieſt trudniey, niżby kto wierzył, należytą obu wyznaczyć rożnicę.

Więkſza część iak złych tak dobrych w tym życiu przygod, nie mniey nie więcey, tylko tyle rzeczywiſtości w ſobie maią, ile im ſię imaginacyi naſzey nadać podoba, od ktorey iako pochodzą, tak też y od iey woli ſwe trwanie maią.

Nie maſz wyſtępku pomſty bardziey wołaiącego iako zdrada: tym ieſt ona między wyſtępkami, czym ieſt paiak między owadem iadowitym, to ieſt ſamą trucizną.

Miłość właſna ieſt naſzym nayſtraſznieyſzym y nayniebeſpiecznieyſzym nieprzyiacielem, ponieważ wkradłſzy ſię do nas pod pozorem wierney rady, nie zażywa oświadczenia tylko na naſzą zdradę.

Wy-

Występki, do ktorych nas roſkoſz prowadzi, daleko ſą ſrożſze, iak te, ktorym gniew przyczynę podaie.

Nietrwałość naſzych guſtow, naſzego upodobania y obrzydzenia, ieſt dowodem pewnym ich początkow, y znakiem bardzo oczywiſtym, że ſię imaginacya tam zawſze mieſza, y ſwoy ma w nich dział naywiękſzy.

Co nam za korzyść, widzieć co ſię też w ſercu cudzym dzieie, gdy o wzruſzeniach naſzego nie wiemy ſzczęśliwy ktory przeſtaiąc na roztrząśnieniu właſnym ſamego ſiebie, nabył zupełną wiadomość ſwych niedoſkonałości. To co mu zbywa uczynić, aby ſię w nich poprawił, ieſt małą y łatwą rzeczą, dokazawſzy więkſzey y trudnieyſzey.

Odwaga ieſt to iedna z tych właſności, ktore ſię nie mogą nabydź przez maxymy y prawidła; Uwaga by naywiękſza, uczynić odważnym tchorza nie potrafi.

Bo-

Boiaźń ieſt ſkutkiem temperamentu, ktorego nie podobna poprawić; a zatym godnieyſzą ieſt bardziey użalenia iak wzgardy.

Woyna ma podobieńſtwo do ſzkoły, gdzie Mars ieſt Miſtrzem, żołnierze uczniami, a oręża piorami, ktore zmaczane we krwi. ſłużą im do zapiſania na ſkorze ludzkiey okrutnych maxym ich nauczyciela.

Ubòſtwo goruie nad zazdrością: nie trzeba mu ſię obawiać ani zboycow, ani złodzieiow. Woyna y iey ſtrachy, zamieſzki w państwach, nie czynią mu żadney trwogi; ſtarania, zabiegi, niepokoyności od ſtanow wielkich nie oddzielne, y zawſze w tropy za chciwością doſtoieńſtw idące, nie ſą mu znaiome. Appetyt przyprawia mu to wſzyſtko, co mu ſłuży do pożywienia: Przezorność y ſtaranie około zachowania zdrowia, nie mieſza mu nigdy ſpoczynku w nocy; ani zatrudnienie ſię ſprawami nie kłoci ſpokoyności iego we dnie.

Nic

Nic tak nie czyni śmierć okropną, iak małe y niedbałe ſtaranie o dobre życie. Grob nie ma tak dalece ſtraſznego nic w ſobie dla tego, ktory ieſt przywiązanym do cnoty, y miaſto, coby go miał ſtraſznym ſtawić ſobie w myśli, zapatruie ſię nań nie iak na grob ſwòy własny; ale iak na ten, ktory nędze y ułomności iego pogrzebie, z ktorych ſię ieſzcze nie uwolnił.

Zołnierz ſkraca ſobie życie wieloścą trudow, dworzanin zabiia ſię uſtawnym chodzeniem z gòry na dòł po ſchodach, uczony liczbę dni ſwoich umnieyſza przez zbyteczne ſilenie ſię rozumu, y przez uporczywość w pracy, ktora go przykutym do ſtołka, przywiązanym do kſiążek uſtawnie trzyma.

Praca y cnota miały niegdyś urząd iakiś na dworze Jowiſza, co im podało okazyą do poznania ſię. A iako cnota była wielce nadobną, tak praca wprędce niezmiernie ſię w niey pokochała: żądała ią więc od Jowiſza

mieć

mieć w małżeńſtwo, co też y otrzymała. Monarcha ſam rozporządził te gody, ktore ſię odprawiły z wielką wſpaniałością, z niemnieyſzym oraz całego dworu ukontentowaniem. Nowożeńcy żyli kontenci z ſobą przez kilka lat, ale że Cnota była nie płodną, Praca poczęła ku niey pokazywać iakąś oziembłość. Stroſkana do rozpaczy ſtratą mężowych chęci małżonka, udała ſię do Junony, ktorey zwierzywſzy ſię ſwych kłopotow y przyczyny ſwego żalu, proſiła ią z oſtatnim prawie naleganiem o przyczynę za ſobą do Jowiſza, aby ią płodną uczynił. otrzymała ſwey prozby ſkutek: y w dziewięć mieſięcy powiła ſynka, ktory przez ſamego Oyca Bogów, honorem był mianowany. Z tym wſzyſtkim ta radość była krotka, gdyż ſynek luby komplexyi będąc bardzo delikatney, umarł wkrótce po ſwoim urodzeniu, Cnota od owego czaſu ſtawſzy ſię cale nie płodną, Praca tak ią ſobie omierziła, że ią nakoniec y opuściła. Cnota była tym ſtrapioną, że ſię co raz a co raz trawiąc wewnętrznie

trznie ſmutkiem, do ſzczętu zniſzczała; y naoſtatek w cień ſię znikomy czyli czczą marę przemieniła, iaką ſię ieſzcze y teraz między tylu oſzuſtami pokazuie, którzy ſię radzi chlubią, iakoby proſtą linią pochodzili od Pracy y Cnoty.

Rozum należycie ćwiczony y umyſł prawdziwie wielki, zapatruie ſię na pracę, boleść, przeciwność, więzienie, woynę, ſtarość, chorobę, śmierć nawet ſamę, iako na tyle nauk, przez które doświadczenie chce go nauczyć: że iedynie tylko przez cierpliwość górować można nad wſzelkiemi przykrościami tego nędznego życia.

Żyć z iałmużny, ieſt to noſić barwę Opatzności.

Pycha ſtrąciła zbuntowanych Aniołow w przepaści ciemniſte; gdzie dotąd dyſzą. Tego też ſpoſobu zły kuſiciel, ktorego znał wſzelką ſkuteczność przez nieſzczęśliwe ſwoie doświadczenie, tego mowię ſpoſobu za-

żył

żył na wyſadzenie pierwſzych rodzicow naſzych za fortę rayſką.

Taiemnica przeſtaie bydź taką, iak tylko z niey zdeymą zaſłonę ſekretu.

Uboſtwo ma przywiley bardzo chwalebny, to ieſt ten, że ieſt goſpodarzem wſtrzemieźliwości.

Ten, ktoremu ſię przykrzy bydź ubogim y ucha nadſtawia żądzy zbogacenia ſię, zaczyna ſobie przykrzyć bydź dobrym człowiekiem.

Więcey obfitość zgubiła ludzi, iak ich niedoſtatek naywiękſzych umorzył.

Większa część Filozofow tak dawnych iako teraznieyſzych, nie co inſzego ſą iak iſtni oſzuści, ktorzy ſię chlubią, iakoby ſekret wykradli naturze, czego ſię ona na głos zapiera; ſtaraiąc ſię okryć ich matactwa przez poſwary iednych z drugiemi, ktore między niemi wznieca.

Czę-

Częstokroć tym iest historya względem dzieł wielkich ludzi, czym iest perspektywa względem obiektow; iak iedna tak druga, nie pokazuią nic naturalnie.

Odziedziczenie dobra nabytego bez pracy y trudności, niema nic w sobie iak tylko coś mdłego y oziębłego, zgoła nic takowego, coby się zbliżało do żywości ukontentowania, ktore sprawiać zwykło odziedziczenie tego, co się nabyło z wielkim usiłowaniem, łamiąc statecznie wielkie przeciwności.

Boiaźń iest często skutkiem złego sumnienia: atoli ułomność y nędze nasze są zawsze dziedzictwem, ktore nam pierwsi rodzice nasi zostawili.

Nauki doświadczenia daleko są pewnieysze, iako lekcye doktorow w akademiach.

Wielu iest ludzi podobnych do niektorych owocow, ktore w ten czas są

ſą tylko ſmaczne y do iedzenia dobre, gdy gnić poczynaią: tak y oni wſzelką, ktorą mieć mogą dobroć, nędzy y utrapienia ſwego ciągną.

Odmiany, ktore w człowieku Fortuna czyni, daleko mu ſię dotkliwiey czuć daią, iak owe, krore zgrzybiałość w nim ſprawić może.

Od Boga ludzie ſwą wzieli iſtność, do Fortuny należy dać im dobre bycie.

Tytuł doktorſki ieſt często pięknym znakiem ladaiakiey korczmy: y biret akademicki częſtokroć pokrywa uſzy Midaſowe.

Nie wiem ieśli ſię nie mylę, atoli ieſtem tego zdania: że liczny ſaray Salomona miał raczey za cel ciekawość doświadczenia, czyby był kiedy tak ſzczęśliwy, aby choć iedną dobrą niewiaſtę znalazł, a nieżądzę dogodzenia potrzebom namiętności niegodney naymędrſzego ze wſzech ludzi.

Za-

Zacność y ſzczęście, dwie rzeczy we wſzem tak ſobie przeciwne, to iednak ſobie ſpólnego maią, że iak iedno tak drugie zazdrość nieoddzielną za ſobą ciągną.

Mądrość y ſkromność, nie mniey ſzacunek ludzi, iak oczy do ſiebie wabią.

Nic nie maſz ſzczerſzego nad ſumnienie, nic pożyteczniey ſzego nad iego rady.

Przywłaſzczać ſobie przymioty y talenta, ktorych kto niema; ieſt to iedno, co chcieć pociągać drugich, aby poſtrzegali przyſady y narowy, ktore mieć można.

Niemaſz ani bramy tak mocney, ani ſtraży tak wierney, żeby odeprzeć mogła mocy złota y ſrebra.

Zdaie ſię iakoby Opatrzność nie czyniła żadney rożnicy w ſzafunku dobrych y złych w tym życiu rzeczy. Honor y wzgarda, roſkoſz y boleść,

bo-

bogactwa y ubostwo, zdrowie y choroba, życie y śmierć, są działem zarowno tak dobrych y złych. Niewiadomość, nieudolność, albo dziwactwo, nie maią upewniam żadnego w tym szczęściu uczestnictwa. Jakaż tedy tego bydź może przyczyna? czy nie ta, że rożnica rzeczywista, ktora iest między tym wszystkim, co więc złym albo dobrym nazywamy na świecie, iest tak lekka y nikczemna, że nie warta nawet attencyi człowieka cokolwiek rozumnego.

Niechcę ia tu ganić tych postępku, którzy przyniewalaią swoy apetyt do pewnych godzin rozporządzonych: co ia nie mogłbym się nałożyć do tego porządku, y słucham raczey pobudek, ktory mi żołądek moy daie, iak godzin, ktore zegar wybiia.

Pycha iest naydawnieyszym y naypowszechnieyszym ze wszech nierządow, lecz też iest oraz naygłupszym y naygodnieyszym pośmiewiska.

Wszystko iest pomieszano na tym świe-

świecie dobre y złe; złe y dobre nie oddzielnie się tam z sobą wiąże. Roskosz żal za sobą ciągnie, ten zaś często roskosz rodzi. Taki żali się na stratę swych oczu, ktorzyby sobie winszować powinien, że się zdał niesposobnym przyimować wrażenia tak wielu obiektow nie miłych. Oby ten, ktory słuch utracił, pomyślił sobie, od iak wielu przykrości uszy iego głuchota uwalnia, a upewniam żeby naymnieyszego kosztu nie chciał odważyć na odzyskanie tey straty.

Kto chce, aby mu nigdy nie schodziło na umartwieniu, niech się dotkliwym czyni na fraszki.

Obietnica bez skutku, iest to piękne drzewo bez owocu.

Jest rzadki Fenix, sługa pilny w odbywaniu swoich powinności. Ten rodzay zdaie się bydź na karę tych przeznaczony, ktorym się na usługi oddaie. Nierozgarnienie, głupstwo, lenistwo, obrot na szkodę pańską, są to przy-

przywary tey professyi zwyczayne. Już to wiele, kiedy się trafi taki sługa, ktory nie podlega lub iedney z tych przywar: lecz gdy ich wiele w sobie w mieści razem, a potym przez kaprys czy się odprawi, czy też z domu uydzie; o iak szczęśliwy dom ten, ktory się pozbył takiey zarazy.

Godność nie czyni zacności, lecz iey powinna bydź nadgrodą; y iest to pokazać się niegodnym bydź urzędu, co mu przynaymniey tyla nie czyni honoru, ile się z niego odbiera.

Nauczyciel niewiadomy, iest to oszust Parnaski, godzien takiego poszanowania, iakiego iego współbracia rzezimieszkowie.

Chcieć uczynić grzecznym człowiekiem z nieobyczaynego grubiana, iest to chcieć ołow przemienić w złoto.

Dziecię niepostuszne iest wstydem y obelgą natury, a zaś nie prawe iest

ſkazą wieczną tych ſławy, ktorzy mu życie dali.

Chciwość ſłuchania nowin, ieſt to ſamołowka wſzyſtkich baiaczow: czyią zaś pamięć ona oſiędzie, czyni ią ſkładem kłamſtw y magazynem ſzalbierſtw.

Nieſłuſznie ſię ſkarżemy na czaſy złe y nieſzczęśliwe, my ie ſami takiemi czyniemy.

O iakby ſię wiele uięło przykrości! y iakieby ſię nie zażywało ſpokoyności! gdyby zamknąwſzy ſię w ſferze rzeczy do nas należących nie wdawało ſię w ſprawy cudze, tylko tyle, ile miłość bliźniego wdawać ſię w nie nam dopuſzcza.

Choroby ciała przynoſzą częſto zdrowie duſzy, y taki w początkach ſłabości długiey y dolegliwey ſzemrał podobno przeciw Opatrzności, ktory potym nakoniec poznawa, że iey za to powinien dzięki czynić.

Czło-

Człowiek cnotliwy tym iest względem swey oyczyzny, czym iest Xiężyc względem nocy; wyprowadza ią nieiako z swey ciemności, y lustru iey użycza, ktoregoby nie miała bez iego zaszczytu.

Sekret wielki, aby nie bydź dotkliwym na stratę, iest nie przywięzywać się do niczego.

Nie masz sposobu skutecznieyszego na uśmierzenie żalu po stracie tego, co się kochało, iako przywieść sobie na myśl ten czas, ktory poprzedził tego wszystkiego possessyą.

Trzeba mieć umysł bardzo ku ziemi nachylony, ażeby ieść y pić dobrze, poczytać sobie za szczęśliwość. Taki ktory na ten stopień stoł smaczny podwyższa, nie większą swey szczęśliwości wymierza rozległość, tylko na dwa cale.

Wieczność iest to ocean, w ktory czas z niepoiętą bystrością wpada y ginie.

Milczenie bądź z iakieykolwiek przyczyny pochodzące, sprawia przynaymniey dobre innych o tym rozumienie, ktory ie zachowuie: nie toż samo iest z szczebietliwym, ktory przez zbytnie swe wielomostwo podaie sposobność, y naymnieysze swoie uważać wady.

Trzeba się temu odważyć na stratę szacunku y przyiaźni ostatka ludzi, kto się dopuści opanować chciwości złota.

Już to iest dawna występku sztuka, ukrywać się pod pozorem cnoty: ani to od dziś dnia dopiero, że rostropność y oszczędność uwiia w swoy płaszczyk tchorstwo y łakomstwo.

Pytano się kiedyś iednego zmęszczyzn: zacoby poiął tak małą żonkę? dla tego prawi, że niewiasta będąc lichem, ia sobie wziąłem iak naymnieyszą, ile było możności. Według tego zdania, lepieyby daleko zrobił, gdyby żadnego licha na swoią głowę nie brał.

Mniey-

Mniey, więcey nie ma tu mieyſca: mała żonka częſtokroć bywa mężowi wielkim ciężarem.

Większa część mędrcow, ſpoſobnieyſzemi ſą bardziey do omierżenia, iako do wzbudzenia miłości nauk. Naieżeni ſwą Hebrayſzczyzną, Greczyzną, Łaciną, zaledwie raczą tę mieć ku innym ludzkość, że z niemi mowią ięzykiem zrozumiałym. Konwerſuiąc uſtawnie z nieboſzczykami, zapominaią iak żyć z wſpoi z ſobą żyiącemi: zoſtawiaią to ſtaranie poczciwym ludziom, aby ci wypełniali tę powinność.

Wiadomości y nauki wyzwolone, znayduią zawſze protektora w państwie Monarchy panować umieiącego.

Nie przewidzieć po większey części nieſzczęśliwych przypadkow, ktore ſię nam trafiaią, ieſt to pewnym znakiem niedoſtatku rozſądku y przeniknienia.

Ludzie obciążeni intereſſami, przytłumieni ſprawami, nie zawſze znayduią

ią w osobności ten spoczynek y ukontentowanie, ktorego sobie obiecywali: trzeba na to gornieyszy mieć umysł y sobą samym władnąć umieiący: a z temi talentami można sobie roskoszną uczynić osobność w pośrzod nawiększego tłumu ludzi.

Zbyteczna ufność częstokroć była nieszczęśliwą. Wielu uprzedziłoby swoy upadek, gdyby mniey gardzili pogrożkami tych, ktorych rozumieli daleko niższemi bydź za siebie, aby się czego z ich strony obawiać mieli.

Rozum, odwaga, siła, zdaie się dawać prawo człowiekowi: na wszystko się odważyć y przedsięwziąć.

Lękania y strachy one niby też to prożne, nie zawsze są skutkiem temperamentu: sumnienie obciążone nieprawością, czasem ie wzbudza, a te tak są znaczne; iżby bydź trzeba zaślepionym, aby nie poznawać, że ie sprawiedliwa nieba zemsta przepuszcza.

Pra-

Prawdziwa zacność iest zgromadzeniem wielkiey liczby cnot y rzadkich talentow, aby się z sobą łacno połączyć mogły.

Obfitość poddanych, iest to skarb naypewnieyszy y niewyczerpany Monarchy,

Starość niesposobnemi nas czyni do zabaw wielkich, wysilenie się, ktore się w tym wieku znayduie, osłabia y mdli całe ciało, a ten szczątek czerstwości, ktora zostaie, zdaie się tylko wzmagać na działanie tych żyłek, ktore służą do obrotu y poruszenia ięzyka.

Zabawa powierzchowna czyli praca y dyeta ruguią podrzutkow Hippokratowych ze wszech tych mieysc, gdziekolwiek są w kredycie.

Gracz czyli kostera, iest to złodziey, ktory kradnie bespieczny od kary sprawiedliwości.

Spo-

Społeczność z graczem, ktory niechce to sadzić, co wygrał, daleko iest niebespiecznieyszą iak z graczem z profesyi.

Obiad gracza, a wieczerza fryierki, są to zagaieniem zabaw, ktore bardzo drogo kosztuią.

La Fontaine mowi w iedney z swych powieści: * Dwoiaka iest pociecha, oszukać oszusta.

To prawda, atoli to iest iedna z tych pociech, ktorey poczciwy człowiek niechciałby sobie pozwolić, y taki zaszczyt, ktorego on nigdy żądać nie będzie.

Niech ma iakie chce lulka pochwały, przyznać iednak trzeba, że ten ktory traci część iaką czasu na iey kurzeniu, niknąć dniom życia swego z dymen dopuszcza.

Podłość kartuie karty każdemu

* *C' eſt un double plaiſir; de tromper le trompeur.*

wielkiemu Pauu, ktory gra umyſłem wygrania.

Komedyant na ambonie, świętoſzek na balu, mnich na komedyi, małpa w karecie, iednakiey to wſzyſtko ieſt attencyi.

Zbyt częſte używanie roſkoſzy, przytępia ich żywość, y czyni nas w nich nie czułemi, tak ſię one ſprzykrzą iak inſze zabawy.

Dobra edukacya młodzi ieſt naypewnieyſzym warunkiem ſzczęśliwości państwa.

Co za hańba, wſzyſtkie ſtarania ſwoie łożyć na upiękrzenie ciała, a zaniedbywać ozdoby rozumu! trawi ſię bez wſtydu wiele godzin ciągiem przy gotowalni, a zdobyć ſię nie można, aby też iedną na czytanie obrocić; bez czego iednak trzeba gnić w naygrubſzey niewiadomości, y odważyć ſię nie kłaść inſzey między ſobą y bydlęciem rożnicy, tylko powierzchowną.

Hiſtorya ieſt właśnie nauką człowieka, tam ci to cnota y wyſtępek pokazuie ſię w ſwoiey iſtności, y czynią w umyśle ludzkim naturalną impreſſyą, iaką powinne czynić. Z inney miary ludzie w każdym wieku iednakie maiąc namiętności, mogą ſię nauczyć z doświadczenia drugich, iakim ſpoſobem wykonywać pomyślnie ſwoie zamyſły, y ſtrzedz ſię nieſzczęścia.

Nie tak rzecz rzadka znaleść ludzi bez cnoty, iako ludzi bez przywary.

Prożno kto ſobie obiecuie zażywać ſłodyczy oſobności, uchodząc od towarzyſtwa ludzi: nic więcey przez to nie dokazuie, tylko ſię pozbawia ſłodyczy ſpołeczności, tey zaś ktorą mu oſobność dać miała, nie nabywa. Ci ktorzy przed czaſem na to odważaią ſię, popełniaią głupſtwo, ktore potym, gorzkiemi żalami opłakuią. Trzeba w przod poznać, co to ieſt świat, niżeli wziąć na myśl, aby go pożegnać. Trzeba ieſzcze na to cnoty, wſpaniałości, odwagi, y pewney wielkości du-

duszy, ktora sprawia, że człowiek sam się utrzymać y sobie samemu wydołać potrafi. Ale z takiemi przymiotami można bydź samym w pośrzod przykrego zgiełku naywiększey zgrai.

Prożność, leniſtwo, rozpacz, częſtokroć część większą maią w oſobności podług mody; niżeli żądze służenia Bogu z większą wolnością, albo też prawdziwa wzgarda y niesmak świata.

Wielcy panowie rozumieliby się bydź zelżonemi, gdyby co powszechnego mieli z pospolitym ludem. Trzeba żeby to wszyſtko straſznie wielką miało odległość, ktora iednych od drugich oddala. uſtępuią oni chętnie ludowi rozrywek naturalnych y niewinnych; ich zaś roſkoſznemi uciechami wymyſł imaginacyi y wyſtępek rządzi.

Zycie naſze ieſt mocno zaburzone troſkami y nieſpokoynościami, aby nam pozwolić miało koſztować ſto-

dy-

dyczy ſpoczynku, trzeba przynaymniey uſkromić pierwſze, abyśmy mogli zażywać drugiego.

Swiat ieſt pielgrzymowaniem bardzo niebeſpiecznym dla tych, ktorzy wzdychaią do wieczności.

Swiat ieſt to obſzerne theatrum, gdzie każdy gra ſwoią wolą pod maſką. Nie dziſieyſza to ieſt reflexya, wielu ią ludzi przedemną uczyniło. Przeto ia tu na kſztalt Echa co dawniey rzeczono, powtorzę: że cnota częſtokroć nie ma głownieyſzych nieprzyiacioł nad tych, ktorzy naybardziey po ſobie udaią, iż ſą iey obrońcami. Dworzanin ktorego nadzieia rowno ſię z zabiegami zeſtarzała, ſprzykrzywſzy ſobie patrzyć na uſtawiczne ſwe uſługi bez nadgrody, uſiłuie pokazywać po ſobie wzgardę pomiataiącą tym wſzyſtkim, cokolwiek ambicyą traci. Zołnierz, ktory ſię widzi bydź zaniedbanym, przyſięga na honor, na poczciwość ſwey profeſſyi, że to rzemieſło nic nie warte. Kupiec, kto-

ktory ſtracił kredyt, wychwala wſzędzie ſtodycz życia oſobnego, wolnego od wſzelkich kłopotow. Uſłyſzyſz niewiaſtę ſzpetną piorunniącą wymownie przeciw miłości: drugą, ktora zupełnie zbankretowała na honorze, nieśmiertelnemi pochwałami wielbiącą wſtyd, cnotę, poczciwość. Ten uſiłuie oſławić bogactwa, y pokazać ich prożność; przeto że ich ſam niema. Ow odeymuie żuchwale *publico* moc y urząd ſądzenia, ponieważ go właſne ſprawy niegodnym uczyniły ludzkiey pochwały. Coż tedy rozumieć o tych poczciwych ludziach? dość ieſt moim zdaniem poznać te pobudki, ktore ich do mowienia przywodzą, aby ſię nie dać uwieść ich wielomoſtwu; y poſadzić ich w tym rzędzie, ktory im przyſtoi.

Krytyka czyni honor tym piſmom, do ktorych ſię przywięzuie, nie zawſze iednak ieſt znakiem nieomylnym wyżſzey doſkonałości cenſora: łatwiey ieſt przyganiać omyłkom cudzym, niżeli złożyć takie dzieło, ktore-

re-

reby od nich wolne było, albo przynaymniey warte, aby dać sobie pracę do ich poprawy.

Ubogi, ktory się zapożycza, aby dostarczył nie uchronnym życia swego potrzebom, miany bywa za oszusta, gdy tym czasem bogatemu się wybacza, ktory swych długow nie płaci, acz wszelkie do tego ma sposoby: co zaniesprawiedliwość!

Dawid nie czyniąc naymnieyszey trudności przełomał prawo. Potrzeba gwałtowna ratowania się w głodzie, przywiodła go do wzięcia * chlebow pokładnych, y zasilenia onym tak siebie iak swoich ludzi, a przecież był mężem według serca Bożego. Dziś poczciwy człowiek, ktoremu na wszem schodzi y niema się czym ratować, ieśli z potrzeby co pożyczy, iuż ci go maią za oszusta. Jako to straszna rożnica między sądem Boskim a ludzkim!

Ze

* *Panes propositionis.*

Ze wszystkich sztuk chytrych, ktorych czart kusiciel zażywa na podeyścia człowieka, ta iest nayprostsza y naygrubsza, gdy chce weń wmowić: że niemasz Boga. Nigdy błąd nad ten nie był oczywistszy, ani do zbycia łatwieyszy; nasz rozum, nasze zmysły, my sami, iako też to wszystko co nas otacza, ciemności y światłość, wielkie y małe zgoła wszystkie rzeczy, spiknieniem się zarownym przekonywaią nas o iestności tey Istoty, ktorey wszystkie inne są winne swą iestność.

Nie masz nic, coby lepiey dało poznać szaleństwo bydlęce Atheusza, iako go widzieć applauduiącego zniszczeniu ktorego wszystkie inne wzdrygaią się stworzenia.

Namiętności zaczynaią nas wprzod zaślepiać, niźli nas przytłumią y pogrążą w przepaści ostatnich nieszczęść.

Miłość, za świadectwem Cycerona,

nie

nieco innego ieſt, tylko ſkutek impreſſyi piękności, ktora ocuca y wzbudza inklinacyą natury chcącey pracować na tym fundamencie. Moim zdaniem, lepieyby miłość poznać można przez ten wyraz: że ieſt przyiaźnią, ktorey pierwſzym prawie celem ieſt cząſtka, przez ktorą podobieńſtwo mamy do nierozumnych bydląt.

Rozum ieſt bardzo ſłaby przeciw mocy miłości, darmoby go na pomoc wzywać przeciw ſzturmom natarczywym tey namiętności: chcieć ſię z nią zetrzeć, ieſt to ſię podać na nieuchybną przegranę: beſpieczniey ſię przed iey mocą uchylić ucieczką można iak odporem; lecz nieſtety! ucieczka nawet ſama nie zawſze nas beſpieczeńſtwem zaſłania.

Tylko to w iednych Romanſach miłość wſpaniałe duſzy ſentymenta rozdaie, y wiedzie ią do wielkich czynow. Hiſtorya y doświadczenie pokazuią nam zarowno winy y podłości nie odpuſzczone, do iakich ona przywiodła naywiękſzych ludzi. Za-

Załuią nieszczęścia człowieka, ktory poiął złą żonę, atoli ten, ktory się drugi raz na ten hak naraża, iuż go wymowić ni też żałować nie można, to bowiem ma, co sobie słusznie zasłużył, ieżeli druga podobna iest pierwszey.

Wzgarda śmierci nie zawsze iest znakiem prawdziwey umysłu wielkości; ale to iest zawsze słabością bać się oney.

Człowiek opływaiący we wszystko, wszystkiego ma nadto: bogaty, dostatek wszystkiego: ubogi co potrzeba: żebrakowi zaś wszystkiego braknie. Żaden iednak z tych nie rzecze: że ma dosyć.

Ten ktory powierza swoy sekret drugiemu, nie upewniwszy się wprzod o iego poczciwości y rozeznaniu, nie słusznie się żali, ieżeli iest na sztych wydanym.

Podeyrzenia nie zawsze są złemi kon-

ſyliarzami, y lubo to, co napomykaią, nie trzeba brać za prawidło poſtępowania; przecież nie zawadzi ie mieć za przeſtrogi, że można bydź oſzukanym od tych, ktorzy przyczynę do nich podali.

Nałog roſzczący z lada przyczyny łatwe podeyźrzenia, ſprawuie to w umyśle, co krew oſtra w ciele, dla ktorey częſto ręka ſię ściąga do iakiey części, iakby ią mrowie tam przechodziło.

Przecież to brzydka przywara obżarſtwo! bo czyż może bydź co niegodnieyſzym człowieka, iako ſię uczynić prowizorem robactwa.

Wino y ſtoł dobry ſą to rycerze miłości, ktorey ſił takich użyczaią że im odeprzeć nie podobna.

Skromność ieſt zawſze cnotą, przyznać iednak trzeba, że pewne w życiu zdarzaią ſię okazye, gdzie ieſt tak mało przyzwoita, iak bezczołna natrętność

tność w wielu innych okolicznościach.

Sługa głupi y niedbały rownie iest nieznośnym iak y raźny a rozpustny: ieżeli ten dokucza cierpliwości naszey w dni do nierobienia nie wyznaczone; tedy tamten do złorzeczenia nas przywodzi przez sześć dni w tygodniu.

Czokolata iest to roskosz Hiszpana: kawa uśmierza dymy, ktore wino Niemcowi do głowy pędzi: herbata iest rozrywką Angielczykom: limonata chłodzącym pokarmem Włochowi: piwo rozwesela serce Szweda: gorzałka w zachwycenie porywa Polaka: a miod iest nektar dla Moskala.

Człowiek, ktory wzgardził boiaźnią śmierci, gotow iest na wszystko się odważyć: samo nawet niebespieczeństwo drży przed iego rozpaczą.

Chcesz li kogo przywiązać do swoich interessow? bardziey się spuszczay na te dobrodzieystwa, ktorych od cie-

bie się spodziewa; niżli na owe, ktore od ciebie iuż odebrał. Nadzieia więcey ma mocy nad ludzkim umyſłem, niżli wdzięczność.

Politowanie ieſt to cnota, ktora się inaczey nie nabywa tylko przez doświadczenie: rzadko ią w tych znaleść, ktorzy ieſzcze nie wiedzą, co to ieſt nieſzczęście.

Wyrok, ktory nas śmierci poddaie, nikogo nie wyłącza. Paſtuch y Krol ſłaby y mocny, zarowno iey prawom podlegaią: każdy wiek ieſt dla niey wczeſną porą.

Niewiem zkąd to tak mocna ku temu ſkłonność, co się pięknością nazywa: y radbym bardzo wiedział, dlaczego iey w twarzy ſzczegulną ſtolicę naznaczaią? gdyż mało co ta iey część waży, ktorą rękom, pierſiom &c. przyznawaią: ponieważ naylepſza tych części ſymetrya za nic bywa poczytana, ieżeli twarzy na kſztałcie nadobnym ſchodzi. Tym czaſem ieſt to pra-

prawda doświadczona, że rzadko bardzo iest widzieć piękną duſzę w pięknym ciele gospodynią: nierozgarnienie, zalotliwość, a czaſem też y rozpuſta naywięcey z gładkością towarzyſzą. W naycnotliwſzych nawet ſtworzeniach piękność naywiękſzą iest nieprzyiaciołką tey delikatney cnoty, ktora iest naycelnieyſzą płci żeńſkiey ozdobą.

Wielkie przymioty rzadko ſię znayduią bez wielkich przyſad: y błędy nayſtraſznieyſze zawſze były płodem naywiękſzych dowcipow.

Pamięć ſzczęśliwa iest to piękny przymiot, lecz ſą takie okoliczności, gdzieby żądać trzeba, żeby nie była tak ſkwapliwą do naſzych uſług.

Wymowa inne wſzelkie wdzięki przenoſi, ona rozdaie częſto wieńce laurowe y mirtowe.

Niemaſz żadney gruntowności w cnocie, ktora ſię nie zaſadza na pokorze.

Pra-

Prawdziwa wolność umyſłu nie zależy na niepodległości, ale na zupełnym oderwaniu ſię od rzeczy ziemſkich.

Powſzechne to zdanie, że głupſtwo ieſt nieoddzielne od młodości: coż więc rozumieć o tych ſtarcach, ktorzy chcą ſię pokazywać młodemi, albo żałuią, że nie ſą więcey niemi?

Zaleta z gładkiego tańcowania, ieſt to zaſzczyt theatralny: nie przyſtoi zacnemu człowiekowi chcieć z tego czynić ſobie ſzacunek: coż ztąd ſpołeczności ludzkiey; że kto przedziwnie koziołka ſkacze, albo że doſkonale ieſt wprawnym na drążkach chodzić?

Bielidło y farba rożowa daią barwę twarzy białychgłow: Fortuna zaś ieſt mężczyzn malowidłem.

Poczciwy człowiek potępia to częſto w ſobie, co świat w nim chwali, y wſzyſtkie pochwały, ktore mu daią,

nie

nie przynoszą mu żadney pociechy w sprawiedliwym żalu, że uczynił tę akcyą, ktora mu ie ściąga.

Dolegliwości y choroby ciała często większą maią skuteczność iak naywymowniey si nauczyciele: odrywaiąc nas od świata prowadzą nas do cnoty; lecz ten, ktory swą siłę y czerstwość zdrowia zachowuie aż do ostatniego schyłku, w wielkim zostaie niebespieczeństwie, aby swych nie wniosł występkow do grobu.

Wiem, iest to hasło prostaka wiele o sobie trzymaiącego; *Niewiem*, iest głupiego, *Wiem, że nic nie wiem*, człowieka iest mądrego.

Bydź kontent sam z siebie, iest to znak pewny złego gustu.

Zazdrość nie przywięzuie się do wielkich talentow, zagrzebionych w ustronnym cieniu, albo usychaiących w niedostatku, lecz gdy się Fortuna namyśli sprawiedliwość im uczynić, na-

tych-

tychmiaſt zazdrość z bliſka za nimi dybie.

Leniſtwo pożycza często imienia ſpoczynku, y mniema przez to uyść ſłuſzney nagany, na ktorą zaſługuie.

Bogactwa ſą bardziey ſpoſobnieyſze do oſłabienia, iak do wzmocnienia odwagi; y człowiek dobrego ſerca, w dziale dobr Fortuny ukrzywdzony, daleko częściey bywa ſtraſznieyſzym; iak ow, ktory ieſt od niey ſowitemi dobrodzieyſtwy opatrzony.

Myśl o fałſzywey monecie odtąd przepadła: iak Monarchowie umyślili kłaść ſwoiey ſzacunek.

Nic tak nie ieſt podobnieyſzego do gębki iak człowiek łakomy: wſzyſtkie iego ſtarania to maią za cel, aby ſię nakſztalt oney napełnić; uciechę zaś z iey wyciśnienia dziedzicom ſwym zoſtawia.

Jeſt to niegodziwość przywodzić ſo-

ſobie na pamięć urazę, ktora ſię darowała, należy ſię ofiarę z niey uczynić niepamięci.

Nie zawſze to odmowienie obraża, ani też dar obowiązuie; ieſt pewna ſztuka umieć ſobie poſtąpić iak w iedney tak drugiey z tych okoliczności; lecz na nieſzczęście ta umieiętność nie wielom ieſt wiadoma.

Piękna duſza nie zawſze ieſt goſpodynią w pięknym ciele, wdzięki iego ſą to ſidła na głupich nieuchybne, ktorych mądrzy nawet zaledwie podczas uchodzą.

Nie pochlebuy ſobie, ty co pouſale z wyſtępkiem przeſtaieſz, ſumnienie y apoplexya czynią w prawdzie przymierze, atoli nigdy trwałego pokoiu.

Monarchowie potrzebuią troiakiego gatunku konfidentow: iednych do ſpraw publicznych, drugich do intereſſow ſwoich domowych, a trzecich nakoniec do ſkrytych uciech.

Gdy-

Gdyby Fortuna ſtatecznie chodziła w tropy za cnotą, godnaby była tych trudow, ktore ſię podeymuią dla pozyſkania iey łaſki.

Zaſłużyć bydź ſzczęśliwym, ieſt nim bydź w ſamey rzeczy na przekorę niechętney Fortunie.

Dwor Fortuny ieſt nayświetnieyſzy ze wſzyſtkich na świecie, nie ſchodzi mu na żadnych urzędnikach, ktorzy ſię zwykli na dworach Xiążąt udzielnych znaydować, ma nawet y ſwoich błaznow.

Trzeba, żeby rozum dozorcą był naſzych uciech, ieżeli ie czyſte y gruntowne koſztować chcemy.

Nauka nie może uczynić człowiekiem biegłym z głupiego, ſtanowi bowiem za pierwſzy początek pewną iakąś do tego z przyrodzenia ſpoſobność, iakoby grunt iaki, na ktorymby działać czy pracować mogła: inaczey na nic ſię nie przyda, chyba na przy-

przydanie pośmiewiſka do głupſtwa.

Nie rozumie ſię, żeby co było pomiernego w Monarchach, przeto za zwyczay tak o ich cnotach iako też wyſtępkach nie mowi ſię, tylko z zbyteczną exaggeracyą.

Nie zawſze dzieła ſławne y wielkie przymioty rozumu prowadzą do nieśmiertelności: ileż było bohatyrow y dowcipow pierwſzego rzędu, ktorych pamięć zagrzebiona ieſt w wiecznym zapomnieniu?

Rządzić z mądrością, obrońcą bydź religii, dać panuiącą władzę ſprawiedliwości, zachęcać nadgrodą nauki y kunſzta, opatrywać obfitość, pokoy utrzymywać: owoż krotkie wyobrażenie Monarchy godnego rozkazywać całemu światu.

Ledwo nie zawſze z uymą y ſzkodą ſwoiego ſpoczynku, porywa ſię kto chce ſpokoyność mieſzać.

Nie-

Nieprzyiaciel nie nawidzi zawsze z całego serca: ale to Fenix przyiaciel taki, ktory podobnym kochać sposobem umie.

Gdy się zuchwałość wraz z szczęściem sprzęża, sporemi się w tenczas krokami na zgubę swą bieży.

Za zwyczay zarowno mała daie się baczność na lekkie iakie przysady wielkiego człowieka, iako też na dobre iakie przymioty głupiego.

Rzadko się okazya znowu poiawi, gdy ią kto nieroſtropnie raz z ręku upuści.

Jeſt to podać się w niebeſpieczeńſtwo widzieć nadzieie ſwoie omylne, co się zaſadzać na obietnicach ofiarach uſług nam oświadczonych. Nie potrzebuy niczyiey łaſki, ieśli się bez niey obeyść możeſz; a ieśliś daremnie wſzelkie twoie czynił uſiłowanie dla doſtąpienia iakiey rzeczy, bądź pewien że inni nie wdadzą się za tobą z lepſzym

szym powodzeniem: chcieć zaś ich niewolić, aby za tobą iakie kroki czynili, nie co innego iest, tylko ich przywieść, aby cię iawnie opuścili.

Zdania nasze powinny bydź prawidłem naszych postępkow, z tych zaś należy sądzić o tamtych gruntowności. Przypatrzmy się teraz. iak się też zachowuią Atheusz, Bezbożny, y Chrześcianin prawowierny' gdy się w przeciwności iakiey znayduią, Pierwszy rozpacza drugi udaie się do bluźnierstw: iak ieden tak drugi od zamysłow prawie odchodzą. Ostatni zaś polegaiąc na pieczy łaskawey y mądrym rozporządzeniu Wszechmocney Opatrzności, zachowuie w sercu zupełnie swoię spokoyność.

Nie tak ambicya y umysł zwycięstw chciwy, imię Wielkiego Alexandrowi dały, iako raczey iego wspaniałość, łaskawość, y inne cnoty: ale iako te po większey części opuściły go na końcu żywota, tak też w ten czas powinienby był to imię stracić, ktore mu nabyły.

Jest

Jeſt to ſzaleńſtwo nie naſycone, chciwość niezmierna zbierania: moim zdaniem ieſt to paſſya ze wſzech naygłupſza y śmiechu naygodnieyſza, ktorey ſerce naſze ieſt nędznym igrzyſkiem. Do roſtropności, do mądrości należy, przyſpoſobić co potrzeba: godzi ſię ſtarania zażyć dla nabycia ſobie wygod przyſtoynych; ale to ieſt głupſtwo y nierozum, napychać tym kufry. co zbywa nad wſzelkie potrzeby. Jeſt to kradzież, ktora ſię czyni ubogim maiącym do tego prawo: ſobie zaś przez to żadnego ſię pożytku nie przynoſi.

Gdy ſprawiedliwość y rozum rozdaią nadgrody y kary, rzadko ſię trafia, aby Mouarcha złą miał od poddanych uſługę.

Służba panuiących, ieſt to ſłużba w powſzechności wdzięcznością niepłatna; atoli ſłużba Monarchy, ktorego państwa nie ſą znaczne, niema nic takiego, coby podchlebiało nadziei, a mniey ieſzcze coby napełniło worek.

Czę-

Częstokroć mylemy się w naszych nadzieiach, y zawodziemy się na tych wdzięczności, ktorymeśmy naywiększe usługi uczynili.

Sknerstwo iest corką starszą łakomstwa, a oszczędność, byle tylko cokolwiek z obrębow swoich wyszła, może uyść za corkę iego naymłodszą.

Sposob pewny, ieżeli tylko są takie, dla ubespieczenia honoru męża od wszelkiey hańby: iest żonę mieć szpetną albo też zła: żaden mu tey społki zazdrościć nie będzie, a mniey ieszcze possessyi takiego skarbu.

Nie masz tak pięknego przymiotu, ktoregoby ubostwo nie ćmiło; ani człowieka tak świętego y cnotliwego, ktoryby czasem nie czuł łaskawych powabow do grzechu.

To cośmy iuż wydali, nie iest więcey nasze, co mamy ieszcze w ręku, może nam bydź odięte przez rożne przygody; atoli to, cośmy dali ubogim,

gim, ieſt to pożyczana kwota, ktorą nam Bog ſwego czaſu z lichwą ſowitą wroci.

Człowiek bez pieniędzy uſtawicznie ieſt konaiącym, a pieniądze bez człowieka trupem.

Prawdziwe kraſomoſtwo ieſt zwięzłe y krotkie, wyraża ſię w niewielu ſłowach, ktorych proſtota, porządek y żywość, całe mu ozdobę ſprawuią. Ono ſamo ma ten ſektet, że ſobie iedna y ſzacunek u małych, y chęć przychylną u wielkich.

Człowiek mądry niegardzi niczyią radą, wie on, że uboſtwo nikomu rozumu nie odeymuie, y że rada ubogiego może pokazać drogę do fortuny.

Jeżeli miarę obfitości y niedoſtatku z tego bierzem, co nam mniey lub więcey braknie; przyznaćby trzeba, że ubogi mniey ieſt ubogim iak bogacz łakomy. Pierwſzy zaprawdę wie-

le

le potrzebuie, ale drugiemu to wszystko braknie, co inni posiadaią.

Musi być żal bardzo słaby, kiedy się pozwala zwyciężać pobudkom pociechy od zwyczaiu wprowadzonym.

Zazdrość nie mniey czyni nieprzyiacioł ludziom, ktorzy dla wielu dzieł pięknych, blasku świetnego imienia nabyli; iak wzgarda tym, ktorzy się niesławą nierządnego życia oczernili.

Jest to pytanie poniekąd wątpliwe, y nie bardzo do rozwiązania łatwe: czyli nauki szkodliwe lub pożyteczne są bardziey państwu? z używania onych nie można co stanowić w tey kwestyi.

Widzianoby na Dworach śmiech nie ustaiący, gdyby się tam godziło ze wszystkich głupstw śmiać; ktore się tam dzieią.

W Indyach rozumieią, że małpa iest coś niby rodzaiu ludzkiego, ktora dla

tego zbrania się gadać, aby niebyła przyniewoloną ludziom służyć. U nas zaś nie tak rzecz rzadka, aby nie było małp podostatku, ktore gadaią a nawet więcey iak ludzie, acz onym nie są w niwczym pożyteczne.

Na cóż bogactwa się zdadzą, ieżeli się tylko przestaie na samym onych posiadaniu? wydatek szczegulnie całą ich zaletę czyni.

Cnota lubuie sobie w ustroniu: iest to szczep, ktory unikaiąc wielkiey dnia iasności, w cieniu się bardziey krzewi, iest to drzewo żywota, ktorego owoce nieśmiertelność nam pewną obiecuią w przyszłym życiu, kto zaś iey chce nabyć na tym świecie, trzeba mu się odważyć dopuścić się spraw takich, ktore śmiercią prawa karzą, mieć oraz szczęście wyśliznąć się z pod ich surowości.

Co za szczęście dla człowieka, że zwierzęta więcey nie gadaią, tylko w baykach Ezopowych, co od wielkie-

go

go często zawstydzenia uwalnia go.

Jestże to igrzysko, czy też omyłka natury, że czasem daie umysł pański prostemu drążnikowi, a duszę drążniczą Panu?

Wiadomość historyi przyprawia nas do tego, że nam podziwienia nie czynią rozmaite ewenta, ktorych świadkami są nasze oczy.

Niech tylko poczciwy człowiek, ktory czynił innym dobrze co tylko mogł, w nieszczęście wpadnie; y ktoż się nie znaydzie między temi, ktorych sowitemi obdarzał dobrodzieystwy, ktorzyby nie rozumieli mieć słuszne przyczyny uwolnienia się z obowiązkow powinney onemu wdzięczności.

Nie mogę ani żałować, ani nazywać człowieka tego nieszczęśliwym, ktory potrafił te skarby znaleść, co ie przeciwność w sobie ukrywa.

Więcey iest ciekawości iak polito-

wania, iak przyiaźni lub ludzkości w tych wizytach, ktore człowiekowi w ſtopniu iakim godności będącemu oddaią. ktory pod ciężarem nieſzczęścia ſwoiego ięczy.

Miłość bliźniego w wieku naſzym ieſt bardzo leniwa, y nazbyt czcza, aby wypełniać miała te należycie obowiązki, ktore ſą na nią wzłożone. Ubogi wſtydliwy muſi tedy umierać z głodu y z nędzy. Ten zaś ktory ſię ośmieli proſić, widzi ſię bydź publicznie odprawionym. Cóż tedy za ſpoſob zoſtaie dla iakiegokolwiek w potrzebie ratunku?

Ze wſzelkich affektacyi naytrudnieyſza ieſt affektacya ſzczodrobliwości.

Zołnierz miłoſierny, kupiec delikatnego ſumnienia, prawnik prawy, Teolog nieuporny, Dworzanin ſzczery, flis obyczayny, myśliwiec niedarmochwał, białogłowa mądra a przecie znośna, pierwſzy m niſter bez dyſſymulacyi, bogaty przyſtępny, ubogi poważany,

ny, naoſtatek przyiaciel prawdziwy; ſą to czcze wyobrażenia, ktore nie maią iſtności chyba w imaginacyi; ia przynaymniey nie pomnę, żebym kiedy widział z tych ktory oryginałow.

Człowiek, ktory ſkwapliwie to rad mowi, co mu na myśl przyidzie, naprawi częſto wiele bredni; lecz ten, ktory ſobie czas zoſtawia do przetrwania ſwych myśli, nabywa nieuchybnie ten talent y to mniemanie o ſobie, że myśli z przyzwoitością.

Częſte powroty z nabożeńſtwa do rozpuſty, z rozpuſty do nabożeńſtwa, niſzczą nakoniec zupełnie nabożeńſtwo, a dopełniaią miarę rozpuſty.

Wielki człowiek, ktory niema tylko ſwoy przemyſł za kapitał, ma dochod bardzo niepewny.

Potrzeba, ktora każe bydź poſtuſznym, ma w ſobie coś odrażaiącego: naywyżſzey zwierzchności powaga przypłaca to czaſem ukontentowanie,

kto-

ktore ſprawia wolność często zakłócenie y niepokoy czyni: w ktorymże tedy ſtanie wmieścić człowieka, aby go ſpokoynym uczynić?

Poſłuſzeńſtwo przykazaniom Bożym więcey waży iak panowanie nad całym światem.

Jeſt to nie umieć kochać, co poufale rzeczy ſię iakiey przyiacielowi zwierzyć, ktora mu zaſzkodzić może.

Wzgarda mniemanych wielkości świeckich, ieſt miarą prawdziwey wielkości człowieka.

Trochę znaiomości, żeyścia ſię z przygody razem na iedno mieyſce, umowione zabawy, gry lub flaſzki; owoż to wſzyſtko, co więc przyiaźnią zowią, ale cóż można gruntownego budować na takich zaſadach?

Należałoby ſię moim zdaniem: z większą pilnością, niżli ſię dotąd czyni, ſpoſobu uczyć; iak żyć z złemi ludźmi,

po-

ponieważ często się zdarza potrzeba zażycia tey nauki.

Jest to żyć bardzo długo, co przeżyć swoich przyiacioł: życie bez nich zdaie mi się daleko być ckliwsze y bardziey nie miłe, iakby nie było za stratą wszech zmysłow.

Przezorność byłaby godna bydź postawioną na czele przymiotow potrzebnych do rządu życia, gdyby zawsze dostarczała dobrych sposobow do uchronienia się tych złych przygod, ktore przegląda; abo przynaymniey gdyby się iey nie trafiło często przyspieszyć nieszczęść, chcąc ie uprzedzić.

Człowiek, ktorego serce iest Boską świątnicą, nad życie y śmierć iest wywyższony.

Umiey rostropnie pokrywać ułomności y przywary swych przyiacioł, chcesz li ich zachować.

Jest to sztuczny obrot w przyiaźni, oszu-

oſzukać czaſem przyiaciela, aby mu uczynić wielką iaką przyſługę.

Nie trzeba mieć ani zbytniego przywiązania do życia, ani też wzgardy onego, ale tak ſię uſpoſobić, abyśmy byli zawſze gotowi opuścić ie z ſzlachetną oboiętnością, gdy czas zeyścia naſzego nadeydzie.

Lubię widzieć Aryſtyppa pozwalaiącego mądremu to wſzyſtko czynić co mu ſię podoba. Salomon zdaie mi ſię nie bardzo bydź oddalonym od tego zdania.

Trzeba żeby medyk cokolwiek był Szarlatanem: y żeby ſię nauczył nieco też wróżyć, ieżeli chce ſwey zaſzczyt uczynić profeſſyi.

Podać ochotnie rękę ſwemu przeznaczeniu, ieſt to ze wſzyſtkich naypewnieyſzy ſpoſob ułagodzenia iego ſurowości.

Ten, ktory więcey poważa ſobie pieniądze iako ſwoy honor, nie ieſt godzien ani iednego ani drugiego.

Gdy widzę iak chwalą głupſtwa, ktore codziennie ludzie y czynią y prawią: nie mogę ſię utrzymać, abym nie miał złego rozumienia o ludzkim rozumie.

Rzeczy; ktore ſą z ſobą nayniezgodliwſze, ſłużą przynaymniey na to, że ſię okazaley przy ſobie wydaią. Tak gdyby nie było na świecie ſzczerości, rzetelności; iakżeby ſię fałſz, oſzukania, obłuda, utrzymać mogły? gdyby zaś nie było, fałſzu, oſzukania, obłudy; poczciwy człowiek muſiałby żyć bez reputacyi.

Okoliczność pomyślna, okazya przyiazna, może ſię ſłuſznie nazwać matką Fortuny.

Starość wczeſna, albo obciążona chorobami y nędzą, ledwo nie zawſze ieſt dziedzictwem, ktore nam zoſtawia młodość wyſtępna y rozpuſtna.

To wſzyſtko, co ieſt oſobliwym, ieſt rzad-

rzadkie; atoli to wszystko co iest rzadkim, nie iest szacowne.

Jakkolwiek do rozweselenią sposobni są błaznowie, przecież zdaie mi się, że mocno się do nich przywięzywać, iest to dać poznać, że się iest mniey odległym od głupstwa, iako od mądrości.

Możeż się utrzymać cierpliwość ludzka na żart urągliwy nakręcony tak dowcipnie, że wart utrzymać się w pamięci, y z ust od ust przechodzi? przynaymniey przeczyć nie można, żeby to nie było Echo, ktorego powtorzenia są nayniepryiemnieysze.

Iest coś dzikiego y nie ludzkiego w rozrywce polowanie, y widzi mi się dosyć bydź podobieństwa między tą zabawą y professyą rzeźniczą: że nie łacno poznać, na czym się zasadza tak wielka rożnica, ktorą chcą kłaść między temi dwoma krwawemi rzemiosłami.

Budować pyszne pałace, wystawiać obszerne y kosztowne gmachy, iest to za-

zaſtawiać wielki bankiet żarłocznemu czaſowi.

Łakomſtwo puſzcza ſię aż do Indyi śrzodkiem tyſiąca niebeśpieczeńſtw, aby nam ſprowadziło perły y dyamenty: głupſtwo wyſtawia ie na przedaż, a próżność kupuie.

Liczba prawd, ktore poznać możem, ieſt zbyt bardzo mała; i to nie bez trudu zebrać ie wſzyſtkie przychodzi do ogarnienia rozumem. Cóż tedy rozumieć o tym bezmiernym kſiąg mnoſtwie; ktore codzień z druku wychodzą y ktore wypuſzcza na świat chciwa zaſzczytu z imienia Autora żądza? rozum zdrowy, przymiot tak rzadki, czy będzie powſzechnieyſzym przez to między ludźmi? ah bynaymniey: toć to rzecz ieſt prawie iedna, ktorey nam dzikich kraiow mieſzkańcy y Indyanie udziału pozwolić odmawiaią.

Różnica między uczonym y nieumieiętnym, nie ieſt tak wielka, iako ią bydź rozumieią: cała rzecz prawie na

mniey

mniey lub więcey czytaniu gazet literackich zawiſta, to ieſt zdań y myśli, ktore ſię innym marzą.

Monarchowie powinniby ſię łaſkawiey nieco z tymi obchodzić, ktorzy fałſzywą monetę robią, gdyż y ſami nie ſą wolni od tego zarzutu. Chceſzli mieć tego dowod, rzuć oczy na tytuły, ktore partykularnym ludziom przedaią, albo też onemi rzeczywiſte uſługi ſobie czynione płacą.

Co za głupſtwo, zakładać ſobie za cel y nadgrodę nieśmiertelność, ktorą ludzie obiecuią! Zaiſte fundament to bardzo gruntowny, iak pamięć lub nieſtałość ludzka.

Kto na ten koniec pyſzne gmachy ſtawia, aby imię iego w poźney żyło potomności: ten nie iako ſtaranie na mularzow wkłada, aby kielnią dzieie życia iego piſali.

Wyſtępki ſą dziełem prożnowania, doſyć by naymnieyſzą mieć zabawę, a-

by

by im ſerce naſze uczynić nie doſtępne.

Paſorzyt y gangrena to maią ſobie podobnego, że gdy ſię chwycą czyiego ciała, poty go nie puſzczą, poki im mięſa do trawienia ſtanie.

Prożno ſzukam przyczyny tey nieſpokoyności, ktorą za zwyczay pokazuię o ciało, gdy ie śmierć zduſzą rozłączy. Im bardziey to roztrząſam, tym bardziey ſię przekonywam, że to ieſt głupſtwo, rowne tym ſtaraniom, ktore ſię czynią na czas przyſzły, wiedząc dobrze, że w nim żadnego uczeſtnictwa mieć ſię nie będzie.

Łagodność więcey dokazuie iak gwałtowność, y więcey ſię częſto wſkura liſim ogonem, iak lwim pazurem.

Cud to ieſt, ieżeli mężczyzna wolnością y powagą ſwoią nie przypłaci bogatego poſagu, ktory mu w dom za ślubnym związkiem żona przynioſła.

Nauka ieſt to okraſą partykularnego czło-

człowieka, ozdobą świetną znacznie urodzonego: blask zaś przedziwny nieci przymiotom Monarchy.

Ktokolwiek w dwudziestu leciech nic nie umie, nie pracuie w trzydziestu, nie nabył maiątku w czterdziestu; nie będzie umiał, nie zarobi, y nie będzie nic miał nigdy.

Ten kto bez wstydu z swą prozbą naciera, gdy mu odmowią, nic go to nie zmartwi.

Zbytek ludzkości, iest to sposob zarowno zdatny tak do zrobienia, iako też do pozbycia wielu natrętow.

Kawaler przemysłem żyiący, ktory zna się na sztuce iak swoie ukrywać potrzeby, obiaduie często z cudzym kosztem: gdy tym czasem poczciwy człowiek przy swoim wstydzie y skromności, często spać iść musi z prożnym żołądkiem.

Cierpliwość ze wszystkich cnot iest nay-

naytrudnieyszą do wykonania; byłaby ieszcze daleko bardziey trudnieysza, gdyby ią nadzieia nie wspierała.

Oboiętność iest to własność dosyć obostrzona, gdyż częstokroć nie mniey iest skutkiem nieczułego głupstwa, iak mocy rozumu.

Odtąd iak moie y twoie poczęło się mieścić między ludźmi, przyiaźń społeczności ludzkiey wygnaną została.

Zpierwszey impressyi nie zawsze doświadczyć można, że kto iest zabawnym w społeczności. Ten bowiem, ktory nas w pierwszym ukontentował posiedzeniu, w drugim nas znudził do umoru.

Szczerość, aby była cnotą, powinna się rządzić rostropnością, bez ktorey iest głupstwem y rozumu słabością.

Naypewnieyszy y naywiernieyszy ze wszech przyiacioł iest Bòg, a po nim pieniądze.

Pan Bòg a mieszek, to przyiaciel prawy
A ludzka przyiaźń tylko dla zabawy.

Wszystkie małżeństwa, mòwią że są ustanowione w niebie. Niewiem ieżli to iest prawda, atoli iest wiele takich, ktorych kontrakty y ślubne intercyzy zdaią się bydź układane w piekle.

Starzec lubiący wielkie kompanie, nie bawi się rozmyślaniem o osobności w grobie.

Częściey nas własne oszukuie serce, niżeli podeyścia cudze y cherchele.

Uwodzić się nadzieią pochwały ludzkiey, iest to spodziewać się dni pięknych w pierwszey y w ostatniey roku porze.

Zbytnie baczenie, ktore się daie na postrzeganie przywar cudzych, sprawuie to, że umieramy niemaiąc czasu na poznanie swych własnych. Iest

Jeſt to błąd rozumieć; iż tyle ieſt niewdzięcznikow, ile ich bydź mienią, taką rzeczą liczba dobrodzieiow nie powinnaby tak bydź, iak ieſt ſzczupła.

Dzieci to prawią, co czynią: ſtarzy, co niegdyś czynili: a głupi, co dopiero czynić myślą.

Naywiękſzey wagi, a zaniedbana naybardziey ze wſzech konwerſacyi, ieſt rozmowa z ſamym ſobą.

Dobrodzieyſtwa, ſą to iak w kości gra: trzeba ie rzucać na los ſzczęścia.

Umyſł piękny y wſpaniały daiąc bierze, a niewdzięczny biorąc kradnie.

Prawdziwa zacność tyle pod czas znayduie dla ſiebie nieſprawiedliwości między ludźmi przypiſuiącemi ſobie rozſądek: ile Fortuna znayduie podłości między pochlebcami.

Strata czaſu naybardziey ieſt niepo-

wetowana, a przecież o nią naymniey dbamy.

Znak naypewnieyszy niedoskonałości uciech, iest ow niesmak y sprzykrzenie, ktore zwykło następować za częstym onych używaniem.

Pomyślność nader długa y nad zamiar swoy stała, przytępia nieiako naszą czułość, y w niesmak obraca szczęście, ktore nam sprawia.

Dotkliwszemi nas czynią żale iak roskoszy; uciechy nasze przemiiaią w iednym momencie, lecz smutki nasze trwaią długo.

Głupstwo to było Stoikow, chcących rugować wszelkie namiętności z serca mądrego męża, gdyż bez nich śmierć y życie miałyby z sobą zupełne podobieństwo.

Fortuna igrzyskiem iest tylko dla tego człowieka, ktorego rozum y spokoyność umysłu kontentuie.

Swiat

Swiat łacno sobie z tymi przykrzy, ktorzy poczęli z nim sobie przykrzyć.

Rozum y miłość własna, są to dwa nieprzyiaciele nie przeiednani, dwa rywale chciwi z zawiścią panowania nad sercem naszym, ktorzy nie składaią nigdy broni, aż pó zupełney porażce iednego z dwoyga.

Wszystko przechodzi, wszystko przemiia na tym świecie. Czas nas iak wicher nagle powstaiący porywa; y moment, ktory nas widzi wchodzących na scenę życia, nie iest oddalony iak tylko na kilka punktow znikomey chwili od tego momentu, ktory nas z tey sceny zmyka, bez pokazania się więcey na niey. Tym czasem przez ten krotkotrwały przeciąg iesteśmy w ustawnym zaburzeniu; prożne uciechy, prożne nadzieie, prożne mozoły, prożne boiaźni nami miotaią: ambicya, miłość, łakomstwo, zazdrość, pycha, lubieżność, prożnowanie, y ktoż wyliczy wszystko? zgoła cały nieprzeliczonych tłum namiętności dręczą y

rozdzierają ſerce naſze; ckliwość, niewygody, dolegliwości, choroby rozmaite, od ktorych młodość nawet nie ieſt wyłączona, y ktore ſą nie oddzielne od wieku podeſzłego, każą nam naſtępnie przechodzić przez wſzyſtkie ſtopnie boleści. Smierć nakoniec oddaie dzierżawą ziemi tę z nas cząſtkę, ktorey nam ona do czaſu użyczyła. Skoro zaś przyięła ziemia ciała martwego zwłoki, ali zaraz y ci, zktorymi nayściśleyſze mieliśmy ligi, zapominaią o nas zupełnie. Cóż więc rozumieć o naſzym życiu, czyż warte tego przywiązania, ktore do niego mamy? niech ſobie to każdy, com tu powiedział, zważy y oſądzi.

Rożność y mała gruntowność guſtow, ieſt dowodem rzeczywiſtym nierządu imaginacyi naſzey.

Niech iakie chce duſza oſiągnie nad ciałem panowanie, y iak chce pilną będzie w utrzymaniu ſwey nad nim zwierzchności; przecież przykrości wiele z tym niepoſłuſznym poddanym znoſić muſi. To

To wſzyſtko co ſię niczym nie przykłada do ſpokoyności umyſłu, nie ieſt warto naſzey baczności.

Zycie na tym świecie, ieſt to Loterya prożnych uciech, a iſtnych ſmutkow.

Nadzieia uciechę ſobie częſto robi z zabawy żądz naſzych, ale też wzaiem igrzyſkiem ſtaie ſię przypadkow.

Fortuna ieſt to wielka dziwaczka: iedno zaniedbanie względu, iedna niebaczność, iedno zgoła nic, tak ią częſto rozgniewać potrafi, że nigdy temu nie odpuści, kto był tak nieſzczęśliwym, iż iey ſię ſpodobać nie umiał.

Wielki talent wielu wprawdzie do ſwego podziwienia przywodzi, ale mało przyiacioł ściąga, a mniey ieſzcze dobrodzieiow.

Monarcha zarowno ſwey władzy źle zażywa, tak gdy odmiata prożby ſprawiedliwe, iak gdy zezwala na nieſłuſzne.

Do-

Doświadczenie tylko ſamo, ma prawo uczynić nas mądremi y roſtropnemi: ſzczęśliwy ten, ktorego omyłki właſne nauczyły ſtrzedz ſię w nie odpadnienia.

Wſtręt y opieſzałość do ukarania, a radość y pośpiech do rozdawania nadgrod, ſą prawdziwe ozdoby berło władney ręki.

Prawo ieſt martwe bez exekucyi, y gdy zoſtaie w tym ſtanie, podobne ieſt do wiary martwey bez uczynkow.

Niemaſz roſkoſzy, ktoraby godną była tego nazwiſka, iako ta, z ktorą niewinność towarzyſzy.

Nie przynoſim z ſobą rodząc ſię na świat, ani pięknego rozumu, ani pięknego ſerca; iak iedno tak drugie koſztuie wiele ſtarania, kto ie chce nabyć.

Przekładam małpę, ktora mię bawi y rozrywa ſwemi figlami, nad mędrka, ktory mię nudzi pon patycznemi ſwemi andronami. Trze-

Trzeba żeby sprawiedliwość spuściła z swey surowości y mieysce dała łaskawości, kiedy winowayca dobrowolnie swą winę wyznaie, y za nią żałuie.

Monarcha, ktory szczodrobliwie nadgradza raiącym rayskie na ziemi roskoszy, nie będzie nigdy naśladował, pokuty Dawida.

Sprawiedliwość bez urazy na to y żalenia się patrzy, że iey Łaskawość z pod surowości winowaycow wymyka.

Darmochwał y sroka bardzo są do siebie podobni, głos tylko obu a więcey nic.

Zrzuć z serca boiaźń, a zniesiesz wielką rożnicę, ktorą kładą między niebespieczeństwy, na ktore nas przygoda nasza narazić może; w tenczas iuż będą wszystkie dla ciebie równe.

Człowiek rzetelną ma w sobie wielkość, albo się też nie rożni od niczego, według istot rożnych, do ktorych go przyrownywaią. Ima-

Imaginacya naſza większą ma nie rownie influencyą w ſmutkach iak w radościach naſzych, przeto chcąc ſwe przykrości lżeyſzemi uczynić, nie trzeba do nich myśli przypuſzczać.

Nic nie może bydź do guſtu świata, ieżeli nie ieſt zaprawione prożnością.

W coby ſię obròcił chełpliwy iunak, gdyby to wſzyſtko przyſzło czynić, co więc o ſobie prawi.

Głupi y uparty, ſą to wyrazy na pozor rożne, tęż ſamą iednak rzecz wyrażaiące.

Uboſtwo ciągnie zawſze wzgardę za ſobą; ta zaś ie czyni nieznośnym.

Srogość ieſt to powtorną kopią męſtwa, a tchorſtwo fałſzywym naśladowaniem łagodności.

Wſzyſtko ieſt w pomieſzaniu na tym świecie: niemaſz nic tak dobrego, bez przy-

przymieszania się do niego iakiego złego; ani też złego, bez przymieszania się do niego czegoś dobrego. Zważ tylko pilnie to powiązanie iednego z drugim, a uznasz że niesłusznie tak wielką rożnicę kładą między złym y dobrym życia ludzkiego.

Moda iest Bożkiem młodości, naygodnieysza śmiechu, y naybardziey niszcząca ze wszech prożności.

Gdyby los szczęścia to odebrał, czym się przyłożył do dzieł bohatyrow, w coby się po większey części zwycięzkie ich czyny, y tryumfalne znaki obrociły?

Prożność iest to przywara przywiązana do ludzkiey natury, trzebaby przestać bydź człowiekiem, aby bydź od niey wyłączonym.

Przy prawdziwym nabożeństwie, umie rzecz swoią udawać hipokryzya, zdeymuie zaś z siebie obłudną natychmiast maskę, skoro tamto z pomiędzy spo-

społeczności ludzkiey wygnanym zostało.

Zaden nie zapomina swych uciech lecz mało iest, ktorzy pomną na swe powinności.

Miarą szczęścia lub nieszczęścia człowieka, iest według miary mniemania o tym własnego.

Dobrodzieystwo, ktore się długo czekać każe, zwłoka się psuie, y choć nastąpi, bywa zepsute.

Pokazywać umieraiąc, niespokoyność, w co się też dzieci pozostałe obrocą, iest to zapominać, że im nie długi czas zbywa do życia.

Ilebyśmy czasu ochronili y troſek sobie uięli, gdybyśmy odcieli rzeczy zbyteczne y niepotrzebne tak z spraw iako też z słow naszych?

Aczkolwiek mowią, że skutek nie więcey ma doskonałości nad swoią przy-

przyczynę, przecież to prawda, że wiele iest takich akcyi, ktore więcey ważą iak ci, co ie czynią.

Okazałości świeckie, bogactwa, roſkoſzy, ſą to zabawy niebeſpieczne; mało ieſt iednak takich bardzo, ktorzyby do podobnych zabaw y rozrywek nie wzdychali.

Ten, ktory zachował Boga, maiąc go w ſercu ſwoim, nic nie ſtracił; by też to wſzyſtko utracił, cokolwiek ieſt na tym świecie.

Ten co ſumnienie maiąc nienaganne y ciało nie ſchorzałe, utyſkuie na przykrości ſwego pielgrzymowania, nie ieſt pielgrzymem do podroży ſpoſobnym.

Starość ſtaie ſię nam naprzykrzoną przez uſtawne ſwoie przeſtrogi, że ſię czas zbliża wyprowadzenia ſię z goſpody: tym czaſem nad powinność ſwoią nic nie czyni, gdyż ieſt poprzedniczką śmierci.

Sła-

Sława nie zawsze iest pewną rękoimią czyiey zacności, taką rzeczą y szynka Westfalska miałaby często prawo upominać się o liście bobkowe, ktoremi uwieńcza sława swoich bohatyrow,

Sztuka umieć sobie szacunek zrobić, więcey często waży iak to, czego się w skutku warto: y reputacya bez zacności daleko w tyle za sobą zostawia zacność bez reputacyi.

Czy to blask iest zacności nadzwyczayny, że ćmi bardzo y przeraża Fortunę, ani iey dopuszcza bliśko do niey przystąpić?

Ten, ktory szuka gdzie indziey nadgrody cnoty nie w samey cnocie; bardzo słabe w myśli y powierzchowne tylko ma iey wyobrażenie.

Prawdziwa cnota zna bardzo małą gruntowność sławy, aby ią sądziła być godną swego szacunku.

Gar-

Gardzić niebeſpieczeńſtwy, narażać ſię na śmierć, aby żyć w dzieiach potomnych, nieco innego ieſt, tylko chcieć życiem opłacać kroplę inkauſtu z kawałkiem papieru.

Mądry zna ſzacunek życia, a nie uważny nie wie, co za śmiercią naſtępuie.

Fortuna częſto ſobie uciechę czyni, myląc poważne kroki, iakiemi pyſzny do niey poſtępuie dla oddania ſłużb ſwoich.

Co za wſtyd dla ludzi? że ſię bardziey obawiać trzeba ſkutkow zaufania y ſzczerości, iak owych nieufności y niedowierzania.

Szczerość ma ſwoie granice, za ktorych przeſtąpieniem ſtaie ſię głupſtwem lub lekkomyślnością. Aby iey poznać zupełny ſzacunek, trzeba umieć według pory dyſſymulować.

Ze wſzyſtkich ſpoſobow, ktorych za-

ży-

żywałem dla pozbycia się ustawney natrętności niektorych ludzi, żaden mi się lepiey nie udał, iak gdym ich prosił o pożyczenie pieniędzy.

Znak to nie uchybny bezskuteczney obietnicy, gdy ią z łatwością nazbyt wielką czynią.

W puillaresach Monarchy nie znayduią się tylko dni piękne panowania iego zapisane: wszystkie zaś inne piszą się na regestr pierwszego Ministra.

Zarowno niebespieczno igrać ze lwem lub z wielkim Panem: żart z iednym y drugim za zwyczay smutną odmianą się kończy.

Naypierwsza baczność Monarchy bydź powinna, wydobyć z cienia prawdziwą zacność, tak zaś wydobytey użyczyć blasku, ktory iey szczegulnie brakuie: ten zaś ktory dopuszcza schnąć iey w zakąciu, na swoią własną pracuie zgubę.

Wy-

Występki w państwie są to drzewa, około ktorych niedbałość ma staranie, y ktore w czasie swoim miasto owocow, wydadzą mnostwo niezliczonych nieszczęść.

Jak tylko urzędy y znaki godności w iakim państwie staią się przedayne, tak zaraz zacność ukrywać się musi w tłumie.

Wolność zaprawia smakiem wszelkie ukontentowania ludzkiego życia: bez niey nic nie smakuie, ani osłodzić gorzkości może, ktorą iey strata w sercu naszym rozlewa.

Czeladź y psy staią się nieznośnemi, gdy im się nad to pobłaża.

Czyń człowiekowi wielkie nadzieie, day mu to poznać, że to idzie o iego Fortunę, trwaiąc w statecznym przywiązaniu ku tobie; a tak ugłaskany iego własny interess, będzie ci pewnym warunkiem y poręką iego wierności.

Nie

Nie maſz nic ucieſznieyſzego nad rolę, ktorą po większey części ci graią, co więc o radę proſzą: gdy bowiem poradnik czy to przez nieprzenikłość, czy też przez ſzczerość znayduie ſię wzdaniu przeciwnym rezolucyi, ktorą radzący ſię wprzod przedſięwziął: ali zaraz iak po ſtopniach od remonſtracyi przychodzi do dąſania ſię, od dąſania ſię do gniewu, od gniewu do popędliwości; y to ieſzcze dobrze, ieźli nie przyidzie do ſłow zelżywych y łaiania.

Umieć zachować przyiaciela, ktoremu poczuwaiąca ſię powinność dać każe dobrą radę przeciw ſkłonności iego ſerca, ieſt to ſtopień naywyżſzy zręczności.

Potrzeba nie zna ani prawa ani uwagi, używanie nawet wolności odbiera, a przeto ſamo wybaczać każe opacznym poſtępkom, do ktorych gwałtem napędza.

Ten, ktory ſobą tyle władnie, że nie chce uczynić źle choć może; godzien by

by mu była moc pozwolona to wszystko czynić co chce.

Czas iest to potok bystry, ktoremu zgoła nic się oprzeć nie może, wszystko w swym pędzie porywa: pokazuieć nam wprawdzie niezliczone mnostwo nowych rzeczy, ale zaledwie nam czasu pozwala bawić się nad niemi uwagą.

Faworyt Monarchy iest na celu zazdrości wszystkich dworskich, iest to zwierciadło, gdzie każdy z nich widzi iego własne plamy, y tyle ma szczerości, że ie przecież gani.

Nie wierzyć zawsze swoim podeyrzeniom, iest to powinność Chrześcianina, ale nie polityka.

Ludzie tak są ucieszenie podeyrzliwi, że często lepiey się udaie oszukać ich samą prawdą, iak kłamstwem lub zmyślonym pozorem.

Jeźli to prawda, iak niektorzy mniemaią: że człowiek iest istotą złożoną z

ciała, duſzy, y rozumu; nie możnażby rzec: że zmyſły ſą dla ciała, zbawienie dla duſzy, a świeckie prożności dla zabawy rozumu?

Nie maſz milſzego ziednoczenia, nad ziednoczenie ſłow z uczynkami.

Przyiaźń y Miłość kochaią ſię iak dway bracia, ktorzy puściznę maią do podziału.

Szacunek nie zawſze rodzi przyiaźń, y miłość nie zawſze pobudza do ſzacunku.

Złość umyſłu proſtego y grubiańſkiego, daleko częściey ieſt niebeſpiecznieyſzą, iak intrygi y ſztuki człowieka rozumnego.

Podrożny bez pieniędzy, bez zdrowia, bez cierpliwości y bez wiernego towarzyſza, w niewypowiedzianych trudnościach ſię znayduie.

Zkąd to, że wyſtępki ten nieſzczęſny

ſny przywiley maią, iż nie ſą przyniewolone do mody? gdyż ſą w używaniu w każdym czaſie, y dziś ſą właśnie też ſame, ktore były przed dwudzieſtą wiekami.

Odmiana, ktora tak dzielne ma wdzięki dla ſerca ludzkiego, pozbawia ſię ich cale, gdy trzeba ſercu wyrzec ſię złych ſkłonności.

Człowiek cnotliwy y niecny zarowno dyſć może nieśmiertelności; lecz bramy, ktoremi tam wchodzą, tak ſą rożne iak ſcieſzki, ktoremi ſię oba do niey puſzczaią.

Oboiętność względem dobrego lub złego powodzenia w tym życiu, nie zawſze ieſt pewnym znakiem zupełney rezygnacyi człowieka na wolę Stworcy: częſtokroć ieſt ſkutkiem grubey nieczułości ſerca, lub ambicyi dziwackiey, podobney do owey Dyogeneſa.

Człowiek dworſki mocno rozgniewany, patrząc że wſzyſtkie nadzieie

iego spełzły, tyle mię cieszy swoią affektacyą, z ktorą faworami Fortuny gardzi; ile owa lisżka, ktora pobudek dla pociechy swoiey szukała, że nie mogła gron winnych dosiądz, ktorych tak chciwie łaknęła.

Przyiaciele naszego wieku; nie źle do fałszywey monety przyrownani bydź mogą, z ktorey maią pozor połyskuiący y mały szacunek.

Zdaie mi się, żeby coś więcey polegać należało na przyiaźni, ktora znayduie doskonałą rowność miedzy osobami, ktore iednoczy; iak na tey, ktora iest obowiązana tę rowność tam wprowadzić: tym czasem iako pierwsza nie więcey iest bespieczna od rożnych przygod życia niż druga, niechciałbym więcey ręczyć za stałość iedney iak drugiey.

Choleryk, piiak y łakomy, są to trzy gatunki ludzi, ktorzy się zdaią nie bez słuszności rozpierać, kto z nich bardziey głupszy. Pierwszego z nich y mu-

cha

cha rozdrażni, kilka kropel wina głowę drugiemu zawroci, a trzeci gotow rozum y ſumnienie odważyć dla złota, ktore mu rownie nieużyteczne w życiu iak po śmierci. Komuż to dać pierwſzeńſtwo?

Demoſthen przez dzielność ſwoiey wymowy, co chciał, to wmawiał w Grekow, Senat y lud Rzymſki nie mogł ſię nigdy oprzeć ſłodkiey rhetoryce Cicerona, pieniądze dziś u nas ſtoią za Ciceronow, za Demoſtheneſow.

Monarcha powinien ſkromnie zażywać uciech: bez tego pomiarkowania, nie podobna, aby naywalnieyſze ſprawy państwa nie czuły iego niebaczności.

Starzec, ktory ſię bawi chowaniem metreſs, ieſt przynaymniey tyle głupi, co ow ślepy, co ſkupuie okulary.

Rozpuſtnik, ktoremu ſumnienie zawieſzcza przyſzłe iego nieſzczęścia, ſtaie ſię względem ſiebie prorokiem nieomylnym.

Dia-

Diabeł *in cognito* mieszka w każdym takim człowieku, ktory nie odbywa tylko dla przystoyności y pozoru, powierzchowne powinności religii.

Swiat iest ustawną odmian rewolucyą, a życie nasze iest kołowrotem smutkow y boleści.

Moda iest to wielki bałwan u niewiast, ktoremu często sakryfikuią maiątek swoich domow, swoy własny honor; nic nie uważaiąc na koszt, gdy idzie o oddanie czci temu dziwackiemu Bożyszczu.

Sława częściey służy za trębacza u Fortuny iak u Zacności.

Mieć należyte ku tym poszanowanie, ktorzy władzę maią w ręku: uczciwą ludzkość ku sobie rownym: przystępną łagodność ku niższym: iest to sposob, ktorego mądrość uczy, iak życie przepędzać z ukontentowaniem.

Smierć y niewiasty to maią z sobą spol-

ſpolnego, że odrzucaią dumnie żądania tych, ktorzy ſię ku nim z naywiękſzą ochotą zakazuią: do tych zaś niezmierną lgną chęcią, ktorzy od nich z wſzelką ulilnością ſtronią.

Ktoż nie widzi iaka nierowność ieſt w podziele dobr lub nieſzczęść tego życia? ten znayduie ſię bydź przytłumiony ciężarem nayſrożſzey nędzy, ktory na dobrą ſprawę, godzienby widzieć to wſzyſtko w oſobie ſwoiey ſkładem, cokolwiek świetnego y przyiemnego wielkość y doſtatki dać z ſiebie mogą. Ow zaś przeciwnym ſpoſobem opływa w bogactwa, ktory powinienby ſię widzieć nayzelżywſzym żebrakiem. Z tym wſzyſtkim tak ſię na świecie dzieie.

Gmin, ktory z powodzenia o rzeczach ſądzi, nieroſtropności lub zuchwałości ſzczęśliwey wieniec chwały przyſądza.

Czyż to nie dziwna, że umyſłowi ludzkiemu za wyſtępek poczytuią nieſtałość iego y nieſpokoyność uſtawną?

to

to życie nie ieſtże dla niego mieyſcem wygnania, y możeż on gdzie indziey znaleść iaki dla ſiebie ſpoczynek, iak na łonie Boſtwa, z ktorego wyſzedł?

Serce ludzkie nie może bydź bez namiętności, namiętności nie mogą bydź bez niespokoyności: a zatym ieſtże to bydź rozumnym, uſkarżać ſię, iako ſię więc czyni, na troſki y niepokoie nie oddzielne od życia ludzkiego?

Lekarze daleko ſą roſtropnieyſi iako malarze, pokrywaią oni ſwą niewiadomość ziemią na trzy lub cztery ſtopy; ci zaś przez niebaczność ſwoią wyſtawiaią ią oczom wſzyſtkich ludzi.

Spokoyność umyſłu ieſt to ſzczegulne dobro, godne naſzych żądz, naſzych zabiegow, naſzey pracy, naſzey troſkliwości. Rozumiemy podobno, że iey doſtępuiem zbieraniem bogactw, a to ſą te ſame bogactwa, ktore nam zabraniaią oney używania.

Jeſt to ſłabość śmiechu godna, ku-

po-

pować chcieć ſzlachectwo. Zaſzczyt ten nie przedaie ſię za pieniądze, niema nikt mocy nam go użyczyć, my ſami tylko doſtać go ſobie możem, przywięzuiąc ſię ſtatecznie do cnoty.

Ukontentowanie rozumu y ſpokoyność umyſłu, ſą to ſkutki panowania obiętego nad namiętnościami; a pokora Chrześciańſka cała poświęcona dobrym uczynkom, ieſt zakładem naypewnieyſzym żywota wiecznie ſzczęśiwego.

Gra, rozpuſta, luſztyk, przymuſzaią ubóſtwo w dom wniść. Prożnowanie na nie czeka: y u wrot ie przyimuie, zbytek y prożność wypędza z domu familią, y odſyła ią do ſzpitala:

Człowiek ambicyą nadęty zaſadza ſwoią ſzczęśliwość na cudzey imaginacyi; roſkoſznik na ſwoiey właſney; łakomy; obawiaiąc ſię aby mu ſię nie wymknęła, więzi ią w żelazney ſkrzyni za ſtem kluczy. Chrześcianin daleko mędrſzy, pokłada na wierności Boſkich

ſkich obietnic ſtaranie uſzczęśliwienia ſwego, to tylko ſzczegulnie ſobie zachowuiąc, aby wypełnił kondycye, do ktorych przywiązane ſą obietnice ſzczęścia wiecznego.

Pierwſzy krok, ktory czyniem wchodząc na ten świat, przymyka nas do bramy, ktorą z niego wychodzim. Swiat ten nie ieſt tylko goſpodą, gdzie ſię krotki życia popas odprawia, za ktorą na krok tylko ieden odległa ieſt wieczność. Szczęśliwy, kto nie bawiąc ſię fraſzkami ktore ſię trafiaią w iego podroży, ſporemi krokami w tey drodze poſtępuie, ktorą go wiedzie do ſzczęśliwey nieśmiertelności.

Gdy kto wyruguie wyſtępki z ſwoiego ſerca; śmierć mu przeſtaie bydź ſtraſzną, y może iey śmiele w oczy ſpoyrzeć.

Łaſka pańſka y ciſza morſka to maią ſobie ſpolnego, że ich trwałość nie ieſt długa, y częſtokroć bywaią znakiem przyſzłey nawalney burzy.

Pie-

Piekność względem ciała, ieſt to co tynk gładki względem ſtarego budynku, ktorego pokrywa wady.

Toż ſamo bywa z dziećmi co y z grzybami; nie wſzyſtkie ſą zarowno dobre: gdy ſię takie zdarzą, można ſobie pozwolić bez boiaźni ukontentowanie; ktore ſmakowi ſprawuią; ale biada temu, ktory na złe trafi, gdyż go o ſrogie boleści a czaſem y o śmierć ſamą przyprawią.

Miłość miedzy bracią podobna ieſt do aloëſu, ktory raz tylko w ſto lat kwitnie.

Wſzechmocność ziemſkich Bogow, za ieden koniec do nieba ieſt przywiązana, nie może wypryſnąć z ſwych obrębow, ktoremi ieſt określona.

Kamienie drogie, ktoremi iſkrzy ſię korona, ſłużą zarowno tak do ukrycia cierni; ktoremi ieſt wyſłana; iak do użyczenia blaſku temu, ktory ią noſi.

For-

Fortuna niespodzianie pod czas w przyiemny sposob na tych napada, ktorym ochotę ma sprzyiać; y w trzos im wpływa, gdy się naymniey tego nie spodziewaią: lecz dobra ktore dziedzictwem przychodzą, wyślaią często cierpliwość, y długo się czekać każą.

Ten ktory się tylko w czasie ucisku udaie do Boga, oddaie mu cześć wzorem prawdziwym pogan. Podobien onym nie pomni na Boga, aż gdy go ciężar kary iego przyciśnie; y rozumie że przez pokłony y ofiary gniew iego uśmierzyć może, y odwrocić od swey głowy wiszące nad nią nieszczęścia.

Zbytek trunkow y wydatkow napełnia głowę dymem, a worek wiatrem.

Po większey części frasżki ktore są w modzie, nie złe podobieństwo maią z paięczemi siatkami, ktorych osnowa iest w prawdzie przedziwna, ale żadnego z nich nie masz pożytku.

Ktoś rzekł: że Muzy dla tego są panna-

nami, że nie maią za co panieńſtwa ſwego wyiaić, ale ten dowcipny zapomniał tego przyczynę powiedzieć. Mnie ſię zdaie, że przyczyny tego ſą dwie: iedna, że ci ktorzy ſą z działu fortuny dobrze opatrzeni, za zwyczay talentow nie maią, bez ktorych nie ſpoſob z Muzami obcować; albo ieżeli maią, tedy nie zaniedbywaią polerować: drugą, że prawie zawſze małe porozumienie bywa miedzy Appollinem y Berłowładzcami.

Nigdy nie może bydź zbytnia oſtrożność w dawaniu zalecenia, ponieważ, rekommendacye uważne bydź maią, iako akty warunkowe u poczciwych ludzi.

Partyzanci Aryſtoteleſa, nadali mu pyſzny tytuł ſekretarza natury, przydawſzy, że rozſądek y zdrowy rozum ſłużył mu miaſto kałamarza. Tym czaſem wielu ieſt, ktorzy rozumieią mieć ſłuſzną przyczynę wierzenia, że ſię za zwyczay y drugi kałamarz znaydował u tego Filozofa na ſtole, w ktorym on

czę-

często przez zapomnienie swoie pioro maczał.

Bóg, ktory iest nayprzednieyszym cnoty wzorem, znosi iednak nieskończoną liczbę żyiących grzesznikow na świecie; a człowiek, ktory iest istnym występkiem, wszelkich zażywa sposobow: aby oddalił od swoich oczu cnotę bliźniego.

Jest to bydź bardzo nędznym, życzyć sobie śmierci, aleć to iest nie rownie bydź ieszcze nędznieyszym, iey się lękać.

Ten, ktory zaniedbywa czynić dobrze, gdy mu się okazya do tego zdarza; nie mniey nagany godzien iako ten, ktory nie omieszkiwa źle czynić, gdy tylko może.

Kobiety nie mogą bankretować na poczciwości, a mężczyzni na rzetelności, bez obalenia do szczętu społeczności.

Zacność y Fortuna z daleka od ſiebie bez przeiednania żyią, ani ſię mogą mieścić pod iednym ſzczytem; w każdym prawie czaſie widziano te dwie nieprzyiaciołki ſtroniące od ſiebie z niezmierną uſilnością.

Zazdrość wiąże ſię do zacności iako iey cień, y przyznać trzeba, że poniekąd ieſt iey pożyteczną, gdyż bez niey ſłabiećby na ſiłach poczęła.

Zycie naſze ieſt lekką parą, ciało naſze zgnilizną, rozum naſz ciemnością y prożno chlubą, rozſądek naſz niepewnością y omamieniem, ſława naſza znikomą marą, ktora ſię prędko w niepamięci grzebie; przeciąg życia naſzego pielgrzymowaniem rownie krotkim iak przykrym, grob ztyka ſię bliſko z naſzą kolebką, koniec naſz nie ieſt nam wiadomy, iako y kraina do ktorey wędruiemy. Nieſtety! coż tedy ieſt z człowieka?

Kłamſtwa ſą niemal tego przyrodzenia co bryły śniegu, ktore ſię z gor u-

ry-

rywaią, a te tym bardziey gromnieią im dłużey ſię toczą, aż też ſię rozſypią, zſtaią y nakoniec zniſzczeią.

Mądrość zabrania ſądzić z lada iakiego pozoru: dawać temu wſzyſtkiemu wiarę co ſię ſłyſzy: czynić to wſzyſtko co ſię może: mowić to wſzyſtko co ſię czyni, y wydawać to wſzyſtko co ſię ma. Znayduią ſię przecież czaſem ściśli obſerwanci pierwſzych z tych maxym dopiero wyrażonych, ktorzy na nieſzczęście zaniedbali zachować oſtatnią.

Głupſtwo ieſt to dziwotworne drzewo, ktore wydaie z ſiebie rozliczne bez końca owoce, z ktorych nayniepryiemnieyſzy do ſmaku ieſt Pycha.

Wytworność ieſt uczniem pychy, pod ktorą z taką ſię ćwiczy pilnością, iż iey ſię prędko podobną doſkonale ſtaie.

Cwiczenie rozumu z wielu miar podobne ieſt do uprawy roli; a czytanie ieſt to iak naſienie, ktore potrzebuie do-

dobrey niwy, bez czego ſpodziewać ſię żniwa nie można.

Obcowanie z fałſzywym przyiaciélem, tym na większe naraża niebeſpieczeńſtwo, im większe ma ſię zaufanie w iego przyiaźni.

Acz uboſtwo ieſt ſtrachem wſzech ludzi, nie maią iednak na deń wierniey ſzego towarzyſza. Nie zna ono rożnicy żadney ſtanow ni godności, tak ſię rodzi z dziećmi krolewſkiemi iako też z Paſterſkiemi; y za iednemi y za drugiemi dąży aż do grobu.

Człowiek rozumny ale nie gładyſz, ma nie złe podobieńſtwo do oſtrygi: ſkorupa iey ma coś obraźliwego dla oka, atoli co ſię w niey tai, ieſt ſmaku wyśmienitego.

Okazałości tego świata, ſą to barwy świetne prożności i głupſtwa ludzkiego.

Gdy tylko prożność ieſt pobudką, ktora pociąga do dawania iałmużny,

nie trzeba się dziwować, ieżli się prędko dawanie sprzykrzy.

Serce nieużyte y nie czułe na nędzę bliźniego, znayduie z niewypowiedzianą łatwością pozorne przyczyny dla oddalenia tych wszystkich, ktorzy pomocy iego potrzebuią.

Skrzynia, ktorą łakomy uczynił pokładem swego skarbu, iest wszystko dla niego razem y niebem y piekłem.

Nadzieia bywa często początkiem naszey ruiny, a rozpacz kończy rozpoczęte od niey dzieło.

Ten co się mścić zamyśla, układa to wszystko, cokolwiek iest potrzebnego do przyspieszenia iego zguby.

Ceremonie są to wynalazkiem umysłu iakiegoś dziwackiego y oddludnego: są to pchły kobiece w towarzystwie ludzkim: przykrość bardzo dokuczaiąca ale ktorey niepodobna się pozbyć.

Przy-

Przyięcie łaſkawe ma iakąś przyiemność obowięzuiącą, lecz przymilenia zbytnie każdemu ſą podeyrzane, kto iakiekolwiek ma doświadczenie.

To, co ſię nikomu nie powierza, daleko bardziey ieſt ſekretnieyſzym; iak to, co ſię powierza byteż naylepiey umieiącemu dotrzymać ſekret ze wſzech ludzi.

Myśl, ktorą mam o dobroci y mądrości Boga, przywodzi mię do wierzenia: iż Bog w każdym roku wydawać ziemi to wſzyſtko każe, cokolwiek ieſt potrzebnego do wyżywienia iey mieſzkańcow. To, co odmiana nieſtateczna czaſow y części rocznych, lub złe umiarkowanie pomieſzanego powietrza odeymuie iakiemu kraiowi, w innym nie pochybnie obfitością dopełnia. Głody zatym ktore ſię czaſem trafiaią raz w tym, drugi raz w innym kraiu, nie powinny bydź przyczytane tylko niedbalſtwu, łakomſtwu, zazdrości lub nie miłości bliźniego iednych względem drugich; tak dalece że prawie za-

wſze nieſzczęścia naſze ſą właſnym nas ſamych rzemioſłem.

Niepodobieńſtwo, ktore ſię pokazuie w zadoſyć uczynieniu ciekawości człowieka, widzi mi ſię być probą bardzo mocną, że by też kto naydaley pomknął ſwoią wiadomość, zawſze ſię iednak co nowego do odkrycia zoſtaie, bądź na tym bądź na tamtym świecie. Gdy po tym wſzyſtkim weźmie ſię na uwagę, że nic ſtworzonego nie może zupełnie zadoſyć uczynić ciekawości naſzey, możnaż wątpić o drugim żywocie, w ktorym ta chciwość poznawania będzie zupełnie naſycona?

Nie widzę kary, ktoraby była prawdziwſzą karą iak Miłość, ktorą kto nie śmie odkryć, y taić ią muſi w głębi ſerca ſwoiego. Jeſt to ogień pożerаiący, ktorego dym zawrot wielki y bòl nieznośny głowy czyni.

Białogłowy częściey ieſzcze iak męſzczyzni źle zażywaią ſwego rozumu:

mu: rzadko ſię ktora między niemi znayduie, aby nie była nim doſyć opatrzona, y oraz ſumnienie miała, aby go nie zażywała na obmowę y wyrządzenie złości.

Sposob nieomylny, aby żyć bez zazdrości, ieſt nie mieć żadney zacności. Wielki to zaiſte pożytek, ktory zapewne nie wart tego pożytku, aby ſię go pozbawić.

Nie od dziś dnia to uważam, że lekarze podobni ſą do chorob zaraźliwych, im więcey ich ieſt w iakim kraiu, tym kray mniey ludnieyſzy.

Rząd Goſpodarſki nie ieſt to cnota, ktorey nabycie zarowno ieſt wſzyſtkim ludziom potrzebne. Ten, kto niema nic, ieſt wolny od niego zupełnym prawem.

Ze wſzyſtkich uciech, nie widzę inney bardziey umyſł ludzki poruſzaiącey, a zatym mniey człowieka niegodney nad Muzykę. Muſiał zapewne Plato w niezwykłey na ten czas zanu-

rzo-

rzonym bydź melancholii, gdy sobie myśl uprządł wygnać ią z swey Rzeczypospolitey. Nie mogę mu tego opacznego zdania darować.

Przeyść do ubostwa z dostatku, iest to tylko swą nędzę odmienić.

Boiaźń, aby nam nie schodziło na rzeczach do życia potrzebnych, iest to skutek wyroku, ktory nas na śmierć potępia. Nasza chciwość, ktora nic nie nasyca, nie mogłaby też być uważana iako dowod naszey nieśmiertelności?

Monarcha, co umysł ma godny tronu, ktory posiada, nie może znieść tego, by kto od niego odszedł nieukontentowany.

Kiedy kto iest tak dumny, iż rozumie, że nie potrzebuie rady, tym samym iest głupi, ktory nie wart żadnego politowania, gdy w iakie nieszczęście wpadnie.

Zawszem miał w podziwieniu odpowiedź rozsądku pełną, ktorą dali Lacedemończykowie Filippowi Krolowi Ma-

Macedońskiemu, ktory gdy ich hardo przez posłow swoich pytał: czy go przyiacielem czy też nieprzyiacielem mieć chcieli. Ani iednym ani drugim, odpowiedzieli.

Czytanie sprawuie gust w osobności, napełnia rozum wiadomościami, sposobi nas do sądzenia zdrowo o rzeczach, ruguie prożnowanie y szkodliwe onego skutki, naucza sposobu dobrego używania czasu, y nabywania cnoty.

Nie znalazłem nigdy przyzwoitszego opisu Przeznaczenia nad ten, ktorym ie Cicero określił mowiąc: że iest związkiem przyczyn drugich powiązanych y spoionych razem przez wolę wieczną Tego, ktory iest panem wszystkich rzeczy.

Słowa są to obrazy naszych myśli, atoli słysząc rozmawiaiących wielu ludzi, nie możnaby słusznie rozumieć, że to są obrazy bez rzeczywistości?

Szlachectwo ciąży, gdy niema pod-

po-

pory od Fortuny: gdy się znayduie bez maiątku, iest na kształt cyfry, ktora nic nie waży, ieżeli nie iest iaką inną liczbą poprzedzona.

Szczegulna rożnica, ktorą znayduię między sercem bogatego y ubogiego, iest ta: że pierwsze iest pełne boiaźni, a drugie nadziei.

Miłość bliźniego dzisieyszemi czasy u wielu ludzi iest tylko czczym y gołym politowaniem, ktore nic nie kosztuie oświadczyć nad nieszczęściem bliźniego.

Czeladź iak suknie używaniem się psuie.

Sługa głupi a żonka psotliwa, są to dwa wyśmienici mistrze cierpliwości, pod ktoremi w krotkim czasie można postępki znaczne uczynić, ale trzeba mężnego być umysłu, aby się poddać pod ich ćwiczenie.

Poczciwy człowiek, ktory ma spo-

sob

ſob oſobliwy nudzenia, ieſt częſto przykrzeyſzy kompanii; iak trzpiot y wielomowca ſzczebietliwy.

Zaślepienie dobrowolne ieſt nieuleczone, a upor głupiego nie poruſzony.

Zuchwałość dumna w pomyślności, a upadnienie na umyśle y podłość nikczemna w przeciwności, ſą to dwa ſkutki z iedneyże przyczyny pochodzące.

Gdy Monarcha w poſzanowaniu ma Radę y wzgląd należyty na prawa, lud ma przyczynę ſpodziewać ſię rządu ſpokoynego y panowania ſzczęśliwego.

Tyle przynaymniey męſtwa umyſłu, co ſzczerości bydź muſi w wyznawaniu dobrowolnym win ſwoich, ktorych ſię dopuściło.

Ten, ktory wie że nic nie umie, ieſt umieiętnym człowiekiem, gdy milczeć umie.

Miary by też nayprzyzwoitſze, za-

my-

myśly by naylepiey powzięte, upaść łatwo mogą, ieżeli exekucya bliśko za niemi nie idzie. Dzieie się to tak w tey mierze iak z owocami, ktore nie dalekie są zepsucia, gdy iuż do pory przyszły zupełney doyrzałości.

Są niektore rzeczy, o ktorych przystoi poczciwemu człowiekowi cale nie chcieć wiedzieć.

Nie mogę poiąć iaki pożytek bydź może z pochwały, przyimuieli ią kto? to iuż oznacza tym swoią prożność: odrzucali? to się urąga z iey dawcy, strofuie go o pochlebstwo, zpycha go z stopnia godności poczciwego człowieka, y nieprzyiacielem go swoim czyni.

Cnotliwy podobien słońcu, ktore y po błocie promienie swoie rozpuszcza nie kalaiąc one, umie zachować czystość nie skażoney cnoty w naygorszym nawet towarzystwie; z tym wszystkim nie życzyłbym nikomu tak dobre mieć rozumienie o sobie, aby się podawał bez potrzeby w niebespieczeństwo podobnego doświadczenia. Mę-

Męstwo nieustraszone odważnego serca, to naywiernieyszy sekundant, ktorego człowiek woyskowy mieć może w niebespieczeństwach; na iakie go naraża stan iego żołnierski.

Gdy młodź w państwie iakim iest ochotna do wykonania żywo mądrych namysłow przezorney rady, na ten czas można bydź pewnym pomyślności imprzez przedsięwziętych.

Taki pochwały daie iakiey osobie, ktory we wnątrz na przymus swoy łaie, w ktorym się znayduie; y ktory radby z całego serca zupełną mieć wolność nagany.

Aczkolwiek ludzie większą ku występkowi skłonność iak ku cnocie maią, przecież chętniey występek ganią, iak cnotę chwalą.

Zacność nader świetna, y ktora zacne ćmi innych przymioty, iest częstokroć naywiększą przeszkodą, ktora się może szczęściu naszemu sprzeciwić.

Nie

Nie masz tak doskonałey zacności na świecie, ani cnoty tak czystey, ani takiego zbioru pieknych przymiotow, ktoryby nie miał iakiey przysady, iakiey niedoskonałości, iakiego *ale*.

Uczynić iaką z krewkości lekkomyślnośc, iest to ułomność ludzka, niemasz tak alece nad czym się dziwować: (*) ale z tego się chełpić, iest to zbytek, ktory tylko przystoi czarciemu umysłowi.

Poydźcie do mnie, wy ktorzy iesteście łaknący dobrego imienia, nauczę was sposobu nabycia sławy trwalszey niż czas, a rownie gruntowney iak wieczność. Bądźcie takiemi w istności, iakiemi się chcecie pokazywać.

Ubostwo iest ze wszystkich przyczyn iedną, ktorey skutki naymniey sobie są podobne; iest bowiem rownie sposobne do wydania z siebie występku y cnoty. U-

(*) *Laetantur cum male fecerint, & exultant in rebus peſſimis.* Prov: 11. 14.

Ubostwo nie mniey iest sposobne nas zachować, iak iest dostatek sposobny nas zgubić.

Przekładam konwersacyą głupiego nad obcowanie złośliwego człowieka, zasadzony na tey maxymie podaney od mądrości: iż z dwoyga złego trzeba zawsze obierać co mnieyszego.

Bezczelność iest zawsze cechą duszy w ostatniey podłości wylęgłey; a przynaymniey hańbę czyni szlachetnemu urodzeniu.

Nie masz okularów bardziey fałszywych, iak ze złota robione: strzeż się ich usilnie; chceszli tak rzeczy widzieć iak są w sobie.

Nie każda przeciwność iest nieszczęściem, są także, ktore przynaymniey tyle lustru daią, ile nayświetnieysze szczęście.

Przyimować z wdzięką dobrodzieystwa, y znaydować ukontentowanie przy-

przywodząc ſobie na myśl ſwoie obowiązki, ieſt to znak pewny wielkiego ſerca y dobrze ułożonego.

Cnota y zacność przodkow nie zlewaią ſię na ich potomkow, ròwnie iak tytuły, ktore ich były nadgrodą.

Ktokolwiek przykrzy ſobie zażywać ſpokoyności, niech ſię poſtara o urząd na dworze iakiego Monarchy: a komu cknie ſię bydź człowiekiem cnotliwym, niech zoſtanie dozorcą pieniędzy iego ſkarbowych.

Człowiek ſpoſobny do intereſſow, a bez zabawy żadney prożnuiący, ieſt to w rzeczy ſamey piękny proiekt natury, ale bardzo źle wykonany.

Tytuł bez intraty, ieſt to wiara bez dobrych uczynkow.

Polityk ieſt to źwierze rozumne o dwòch nogach, tak ſłużące Bogu, aby diabła nie rozgniewało.

O-

Oświadczać chęć zbytnią ogłaszania swoich dobrodzieystw, iest to chcieć pokazywać podłość swoiego serca.

Mała baczność na postępki y sprawy innych, iest to zaiste znak dobry, że na niey nie schodzi w swych własnych sprawach.

Zazdrość ze wszystkich występkow iest ieden, ktory naylepiey y naypodobniey czarta kopią swoią wyraża.

Ciało, ktorego czerstwość żadną nigdy nie iest pomieszana słabością; iest niebespieczną dla duszy gospodą.

Rozpacz iest działem duszy słabey y poziomey; zdanie się zaś na wolą Boską y cierpliwość, iest działem umysłu mocnego, y sobą władać umieiącego.

Dwory Monarchow są to istne korabie Noego, znayduie się tam y bydląt y źwierząt dosyć wszelkiego rodzaiu.

Jakże ciekawość zawiścią małżeńską stra-

ſtrapionego niedowiarka ieſt śmiechu godna! iakże ſzkodliwa ieſt ſwoiey przyczynie, z ktorey pochodzi. Miłość ią rodzi, a ona pracuie na iey zniſzczenie.

Odwaga ieſt to ieden z tych talentow, ktory naywięcey wydatnym człowieka czyni, ale niebeſpieczna go zażywać, gdyż go inaczey nie można pokazywać tylko przeciw nieprzyiaciołom.

Przyiaciel nayniebeſpiecznieyſzy, y ktoremu naybardziey nie trzeba dowierzać, ieſt ten, ktory nas pochwałami publicznie obciąża.

Gdy kto znayduie ſzczęśliwość w ſobie ſamym, mało tę waży, ktora zkądinąd przyiść może.

Naywiękſi ludzie, ktorych ſtarożytność miała, nie byli wyłączeni od niektorych naſzych przywar. Czemuż nie uſiłuiemy bydź im podobnemi przez niektore cnoty, ktore ich czynią celem naſzego podziwienia? Ten

Ten, ktorego prześladowanie w rozpacz wtrąca, zdaie się pracować na swoią zgubę zmownie z swoiemi nieprzyiacioły.

Natura ludzka bez rożnicy podległą iest nędzy, nie podobna zatym od niey się wyłączać; narzekać zaś w niey się znayduiąc, iest to szemrać przeciw Temu; ktory nas tym stworzył, czym iesteśmy.

Daremna rzecz frasunkiem się susyć, gdy nieszczęścia, ktore nam grożą, są nieuchronne; nic nam nie zostaie tylko się poddać pod rząd Opatrzności.

Jest to na iawie marzyć, co się frasować snami, ktore się w nocy klieiły.

Praca kmiotkow zbogaca Panow, ich zaś zbytki ubogim schnąć każą w nędzy.

Naywiększą przyczyną pociechy ubogim iest złe zażywanie, ktore boga-

ci czynią swoiey obfitości, ktora to sprawia, że życie wloką chorowite y słabościami zwątlone.

Tym lepiey poznawamy szacunek przyszłego żywota, im bardziey iesteśmy wiadomsi nietrwałości y znikomości doczesnych dobr tego świata.

Prożność nie rownie ma dział większy iak cnota w czynach okazałych.

Czynić taiemnicę w fraszkach, iest to chcieć podać do zrozumienia, że się bynaymniey na tym nie zna, co iest warto sekretu.

Ròd, ktòry przypisuią Rymopisowie Momusowi, czyniąc go synem snu y nocy, nie źle wyraża professyą krytyka w ciemnym zakąciu prożnuiącego.

Radź się natury, a ta cię nauczy żyć z ukontentowaniem bez dostatkow; szukay łakomstwa, a to ci przełoży sposob bydź nędznym y ubogim w pośrzòd obfitości.

Uſkarżamy ſię na krotkość czaſu, a tym czaſem w śmiertelne wpadlibyśmy nudności bez pomocy głupiey ciekawości, ktora nam każe w poſtępkach y ſprawach cudzych ſzukać, abyśmy na co mieli naywiękſzą część iego łożyć. Co za odmienna iedney rzeczy poſtać?

Człowiek rozumny nigdy nie ieſt ſam, a głupi wſzędzie ſobą nudzi.

Narzekać na dolę w pomiernym ſtanie, ieſt to naywyżſzy ſtopień głupſtwa,

Zaprawdę nie należałoby co więcey żądać temu, ktory ſię cieſzy ſpokoynością umyſłu y zdrowiem zupełnym, ktory tak ieſt wolny, że nie dependuie cale od nikogo, y ktory na koniec maiątek poſiada rowny wymiarowi ſwoiego urodzenia.

Nazbyt wiele pozwalać ſwoim uciechom, ieſt to podawać ſię w niebeſpieczeńſtwo bydź potym w nieſpoſobności doſtarczać ſwoim potrzebom.

Przypuścić kogo do swey podufałości wprzod go nie poznawszy; iest to doigrać się żałowania, poznawszy go potym.

Naglić nazbyt swą wdzięczność, kwapić się z wypłaceniem dobrodzieystwa, ktore się wzięło, iest to znak nie tak wspaniałości serca iak dumy wyniosłey.

Religia wielkich Panow zawisła za zwyczay na służeniu Bogu, nie gniewaiąc iednak biesa.

Zbytki daleko więcey ludzi na zdrowiu niszczą, niż ich medycy uzdrowić mogą; y delikatność iest to iedna z bram wielu, ktoremi ludzie na tamten świat wychodzą.

Co za nierozum szperać w przyszłych rzeczach! aby w nich znaleść przyczyny utrapienia. Nie dosyćże smutku, nie dosyć boleści: ktorą nam sprawuią nieszczęścia, gdy są przytomne? trzebaż ieszcze zażywać nam na

to

to rozumu, abyśmy ſię naynieſzczęśliwſzemi ze wſzech ſtworzonych iſtot uczynili?

Monarcha y iego Miniſter wzaiemnie ſobie ſą podlegli. Wola Panuiącego ſzczegulną ieſt zaſadą faworu Miniſtra, lecz zdolność tego kieruie częſto fortuną tamtego.

Nie od nas zawiſło żyć w powodzeniu y obfitości, lecz w naſzey ieſt zawſze mocy, łagodzić ſurowość przeciwności przez zdanie ſię na wolą Bożą y cierpliwość.

Acz mało gruntowna ieſt przyiaźń ludzi, przecież nieco pożyteczniey ſza ieſt iak ich ſzacunek; gdyż przynaymniey ich pociąga do czynienia nam iakich lekkich uſług; a zaś zazdrość prawie zawſze wiąże ſię do ſzacunku, ktory nam oświadczaią.

Trudno to ſercu kochać, czego rozumowi nie można ſzacować.

Ja-

Jako więcey w tym życiu złego niż dobrego, y że ſię pierwſze głębiey iak drugie wraża w pamięć naſzą, nie trzeba ſię więc dziwować, gdy nam ona więcey podaie przyczyn ſmutku iak radości.

Choroby, dla ludzi ſą to ſzkoły cnoty y mądrości, y gdyby z nich nigdy nie wychodzili, nie widzianoby tyle głupich y wyſtępnych.

Nie maſz żadnego wieku, żadnego ſtanu, żadney ſytuacyi, ktoraby nie zoſtawiała człowiekowi wolności y nie doſtarczała mu ſpoſobow potrzebnych do ćwiczenia ſię w iakich cnotach.

Cierpliwość ieſt córką potrzeby, y ma coś takiego iak ona, co ſprawiła, że ſię nie można na nią zapatrywać bez przykrości.

Przykazano nam ieſt mieć ſtaranie o właſnym naſzym zachowaniu, ale ieżeli z iedney ſtrony źle ſię zażywa tego przykazania; tedy z drugiey ſtrony

przy-

przyznać trzeba, że są niektore okoliczności, w ktorych życie nasze nie iest warte tey pieczy y starania, ktore się czyni około niego.

Ludzie nie przeco innego przyganiaią tak ostro innych ułomnościom, y potępiaią ich przywary z tak małą bacznością, tylko że swoich nie znaią, albo znać nie chcą.

Prawdziwa pobożność, tak iak Krolestwo Boże, iest we wnatrz w sercu naszym: nie wolno iey z niego wychodzić y oczom się pokazywać, chyba dla zadosyć uczynienia swym powinnościom względem bliźniego.

Prawnicy, y Lekarze iest to dwoiaki rodzay Szarlatanow, ktòrzy handluią słowy, y ktòrych zatym cały dochod z wiatru, ktòry zastawą puszczaią.

Ostatnie, zelżywe y niegodziwe rzemiesło, bydź plotką, delatorem y szpiegiem! Jest go określić dobrze moim zdaniem to, co go nazwać szylwachem czartowskim. Drwi-

Drwiny ſą to mieſzaniną z tego wſzyſtkiego, cokolwiek zazdrość y pycha ma w ſobie nayiadowitſzego, przygotowaną w złośliwym ſercu, umyślnie na ſtrucie bliźniego.

Dyſputa ma podobieńſtwo do prawdy za maxymę w ſwoich początkach, uporczywość w dalſzym ciągu, na oſtatek zapalczywością ſię kończy.

Żalił ſię niegdyś Juwenalis Rzymianom z ſobą ſpółżyiącym (*) że co było nayniezno śnieyſzym w ubóſtwie, to pośmiewiſko, ktore ſię rozlewało na wſzelkie ſłowa y ſprawy poczciwego człowieka znayduiącego ſię w niedoſtatku. Nieſtety! toż ſię y dziś dzieie. Czas używania zwyczaiu dawnego nie traci przeciw prawom ubóſtwa y złości ludzkiey.

Miniſter faworyt ieſt niewolnikiem wſzyſt-

(*) *Nil habet infelix paupertas durius in ſe,*
Quàm quod ridiculos homines facit.

wszystkich publicznym, ktòrzy wszelkie iego kroki przetrząsaią oczyma nielitościwey censury. Danina to iest, ktòrą on płacić Fortunie musi za mieysce tak wysokie, na ktòrym go postawiła.

Sposob niezawodny zastanowienia obrotu by też nayzuchwalszego ięzyka, iest uporczywą głuchotą tamę mu założyć.

Jeszcze to nie iest naywiększe nieszczęście, gdy iakiekolwiek światło nadziei się błyszczy; za ktorey zupełną stratą, dopiero nieszczęście do ostatniego przychodzi kresu.

Doświadczenie tylko samo uchronić nas od sideł może, ktore na nas świat zastawia: y nauczyć nas iak mamy rozeznawać rzeczywistość od pozoru. Człowiek młody, ktory zaczyna świat poznawać, ma się spodziewać być często oszukanym.

Język ma ten nieszczęsny sekret, że potrafi odmienić cnotę w występek, a wy-

występek w cnotę. A to czyż nie iest więcey iak trzeba, aby się strzedz obłudnych iego szeptow.

Rozum zabrania zarowno sędziemu karać w gniewie, iako też sprzyiać wedle swoiey chęci.

Umysł wielki y który umie sobą władać, gdy się znayduie w takich okolicznościach, gdzie właśnie należy pozwolić działania namiętnościom; podobien iest morzu, które w gruncie iest zawsze spokoyne, iakokolwiek po wierzchu będzie zaburzone.

Dosyć komara na to, aby się wół rozhukał; y lada fraszki, aby się głupi do utraty rozumu rozgniewał.

Jeżeli kto z bliska uważa źrzódło spraw ludzkich, znayduie, że humor y temperament daleko w nie więcey wpływa, niż się powszechnie rozumie.

Człowiek nie pokazuie się tym zawsze, czym iest w samey rzeczy, interes

reſs y próżność często brać mu każe poſtawę przeciwną ſkłonnościom iego przyrodzonym.

Nie widzę ciężaru bardziey uciążliwſzego, iako bydź obowiązanym nie poczciwemu człowiekowi.

Są pewni ludzie, ktorych oboiętność y wzgarda większy daleko honor czyni, iak przyiaźń ich y pochwały.

Złe y dobre rzeczy na tym świecie, nie mniey nie więcey wielkości y gruntowności w ſobie maią, tylko tyle, ile im ſię imaginacyi naſzey nadać im podoba.

Pycha względem namiętności naſzych ieſt to, co błazen w kompanii.

Szczodrobliwość ieſt dotąd cnotą, poki iey rozum przodkuie, iakże ią famą puści, ſtaie ſię na tychmiaſt głupſtwem.

Starzec ktory lubi wydawać, a biało-

łogłowa ktora umie milczeć, y przynaymniey tyle mowić ile potrzeba, są to dwa cuda, ktore się dopiero ziawić maią.

Nie tak odmowienie ſamo obraża, iako raczey ſpoſob odmowienia. Pozwol, odmawiaiąc mi, niech obaczę: albo że to nie możeſz uczynić, o co cię proſzę, y że nie ieſt w twey mocy za doſyć mi uczynić; albo że ſię tego nie możeſz podiąć bez twoiey większey nie rownie ſzkody, iak mego ktòrybym ztąd miał, pożytku; a bądź pewny, że z większym daleko ukontentowaniem odeydę od ciebie, iak gdyby nadzieie moie były napełnione.

Nic z tego wſzyſtkiego, co ſwoy ma mieć koniec, nie może nas uczynić ſzczęśliwemi ani nieſzczęśliwemi.

Jeſt to ſzczęście dla nas, że nie maſz nic doſkonałego na świecie.

Podrożny cierpi zaprawdę, gdy muſi iść drogą przykrą y trudną, atoli w tey

tey przykrości nadzieią się cieszy, że doydzie nakoniec mieysca, gdzie sobie bydź życzy.

Swiat ten w ustawicznym iest obrocie, my iesteśmy mimo woli naszey w tenże obrot z nim pociągnieni; żadnego tedy dla nadziei spoczynku niemasz, chyba w kraiu nieboszczykow.

Obmowa y pochlebstwo z wielu miar sobie są podobnemi, z tey zaś naybardziey, że obie zarowno godnemi są ostatniey wzgardy.

Odtąd iak prawdziwa przyiaźń zniknęła między ludźmi, interes wziął na się staranie utrzymywania społeczności.

Jest to rzadki talent: to tylko mòwić, co więc chcemy aby wiedziano, umieć zaś to milczeć, czego się rozgłaszać nie należy.

Jeżeli pochlebstwo ma w sobie coś tak obrzydliwego, gdy to nazywa cnotą

tą co ieſt wyſtępkiem, zaſłużyłożby na wzgląd łaſkawſzy, gdy nas ſamych oſzukanie, nadſkakuiąc ułomnościom y przywarom naſzym?

Darmochwał y bęben zdaią ſię bydź zarowno zrobieni dla zagłuſzenia.

Strata ieſt rowna tak dla ſtarego iak dla młodego człowieka, ktory umiera: oba nie więcey tracą iak moment ninieyſzy, ponieważ z nich ieden nie więcey ma prawa na czas przyſzły, ktorymby ſwoie pochlebnie mogł cieſzyć żądze, iak drugi na czas przeſzły.

Naypoufalſzy z naſzych konſyliarzow, y ktorego zdania wagę naywiękſzą nayczęściey maią, ieſt prożność naſza.

Prawda nie śmie ſię odtąd więcey pokazywać na świecie, iak tylko moda ſtroienia ſię nań wprowadzoną zoſtała. Nagość taka, iaka iey ieſt, obraża naſze oczy, y wſtręt delikatności naſzey czyni.

Spo-

Sposob wzbudzenia emulacyi państwu pożyteczney: nadgradzać tym wspaniale, ktorzy chwalebnie oyczyźnie służą.

Może Fortuna te przyćmić plamy, ktore się własney uczyniły reputacyi, dla pozyskania iey faworow; atoli niech będzie iak chce nayświetnieyszą, zgasić ie nigdy nie potrafi.

Niech będą naywiększe talenta rozumu, nie sprawią nigdy naymnieyszey dystynkcyi czyniącey honor poczciwemu człowiekowi, ktoremu Fortuna oporem się stawia.

Zdarza się pod czas, że głupiec bywa na znakomite godności wyniesiony: ale się to trafia, gdy Fortuna chce sobie poigrać, a ta ią chętka dość często napada.

Filozof, ktory niegdyś obmowcę postawił w rzędzie zwierząt dzikich, a pochlebcę umieścił w liczbie zwierząt domowych; przyzwoite im mieysce iak ie-

iednemu tak drugiemu naznaczył.

Niewdzięczność moim zdaniem dobrze się trzyma swego mieysca, gdy iest nadgrodą usług przez prożność lub przez interes czynionych.

Jeżeli łaskawość iest cnotą bohatyrow, tedy zemsta bydź musi własnością podłemu y czołgaiącemu się sercu przyzwoitą.

Bóg oświadcza się bydź obrońcą uciśnionych, iest mu zatym bydź podobnym, co pomocą ich swoią wspierać y ratować.

Wola czynienia dobrze bez możności, iest cnotą; a zaś możność bez woli, występkiem szkaradnym.

Z iedney tylko miary szacowne są bogactwa, że daią sposobność obowiązania sobie poczciwych ludzi.

Ludzie, wszystkie swoie głupstwa, które poczynili w życiu, pieczętuią rozrzą-

rządzeniem przez teſtament dobr, ktorych im śmierć odbiera poſſeſſyą.

Jakże Dawid miał ſłuſzną przyczynę, że wolał raczey wpaść w ręce Boſkie niżeli ludzkie. Jaka bowiem rożnica w ſamey rzeczy między ſądami Naywyżſzego, a ſądami nas ludzi naynikczemnieyſzych robaków! Sądy Boſkie ſą pełne ſłuſzności, naſze opływaiące w niеſprawiedliwość. Winowayca, tak, winowayca nawet przymuſzony ieſt uznawać ſprawiedliwość pierwſzych, a niewinny ma częſto przyczynę narzekania na nieprawość drugich. Miłoſierdzie wykonywa częſto ſądy Boſkie, a okrucieńſtwo wyroki ludzkie. Wytkniymy to oczywiſciey przez iakie przykłady, cośmy dopiero rzekli. Salomon obdarzony nadludzką mądrością, y w tym wieku, w którym y naygoręttſze iego paſſye ſtygnąć były powinny, wylewa ſię na rozpuſtę, która go wiedzie do bałwochwalſtwa. Dawid, òw mąż według ſerca Bożego, maże cudzołoſtwem łoże iednego z naywierniеyſzych ſwoich poddanych,

y usiłuie potym pokryć sromotę tego uczynku przez występek daleko ieszcze gorszy, podaiąc tego na śmierć, którego zelżył tak niegodziwie. Job wzór ów cierpliwości, przychodzi do tey z bolów zbytecznych rozpaczy, że dzień swoiego narodzenia przeklina: a przecież to wszystko łaskawie było im odpuszczono. U nas atoli gdy który z braci lub która z siostr po Adamie, dopuści się przez ułomność, przez podeyście, przez gwałtowność iakiey passyi, gdy mówię dopuści się iakiego uczynku prawami cywilnemi lub zwyczaiem za głowny poczytanego, acz nie wziął z nieba ani mądrości Salomona, ani łaski y mocy Dawida, ani cierpliwości Joba, przez co samo daleko większą mógłby mieć wymówkę iak ci znakomici Grzesznicy; nic to iednak nie waży, wołaią natychmiast: łapay, bierz, wiąż iak oszą, a tak osławionego, ze czci wyzutego z poczciwości odartego, oddaią w mistrzowskie ręce z ostatnią go karząc surowością. Jakże niezmierna srodze różnica między sądami Boskiemi a ludzkiemi? od czegośmy tę nieyszą zaczęli uwagę. Nie

Nie ieſt rzecz trudna zrobić ſobie przyiaciół, trudność ieſt tylko ich zachować. Oświadczenia nieiakie przywiązania y uſług, doſyć ſą co do pierwszego, lecz drugie potrzebuie ſkutków,

Podobieńſtwo nieiakie ſkłonności lub obyczaiów, potrzeba, przygoda, doſyć ieſt do ſpłodzenia przyiaźni, która ſię pſuie, z tąż ſamą łatwością, za niedoſtatkiem pilności y ſtarania do zachowania iey potrzebnego.

Przyiaciel ubogi czſto cięży, a bogaty rzadko kiedy co waży.

Ludzkość wſzelkiego czaſu y na każdym mieyſcu przyiemna, lecz podufałość częſto ieſt z naprzykrzeniem.

Pochwały, na które kto nie zaſłużył, pokazuią czymby ſię bydź powinno, y nieznacznie ale dotkliwie przymawiaią; że ſchodzi na przymiotach, któreby mieć należało.

Niech mi kto powie, na co ta służy okazałość łukien: ciałoli nasze ztąd większą ma wygodę? nie, bezwątpienia, y owszem tym się y trudzi y męczy. Na cóż tedy ta próżna parada? czy nie dla tego, aby z większą okazałością wiedziono ofiarę, którą maią robacy toczyć?

Chcieć znaleść spoczynek na tym świecie, iest chcić mieć kanapę wygodną z krzaku cierniowego.

Iest to dla swych nieprzyiacioł powiększyć liczbę wiernych szpiegów, co wielu sług naprzyimować.

Iest to bydź bardzo głupim, co trapić się myślą o potrzebach na przyszły czas daleki, którego się doczekać naymnieyszey nie mamy pewności. Po tym wszystkim gdyby też przyszło, iżby nam całe schodziło na rzeczach do życia potrzebnych, przez to samo iużeśmy przyszli do kresu naszego biegu, y kilka dni dosyć aby go skończyły.

Ko-

Kolebka dziecięcia urodzonego z rodzicow w niedoſtatku żyiących, ieſt wiernym obrazem łoża umieraiącego bogacza.

Trzeba mieć duſzę z błota y plwocin rozczynioną, aby mierzyć ſwóy ſzacunek y ſwoią przyiaźń wedle miary ſwoiego pożytku.

Ten, który pracuie, aby ſię uczynił ſamowładnym panem ſwoich namiętności, nie może omieſzkać koſztować ſłodyczy wnętrznego pokoiu.

Człowiek ſzczery y rzetelny nie może bydź nigdy ani podeyrzliwym, ani nie dowierzaiącym, chybaby nie raz był oſzukanym przez ſwoią ſzczerość y proſtotę; y ów, który ma honor zupełny, ſtrzeże ſię tykać honoru bliźniego.

Cierpieć dla pazyiaciela, ieſt to ſwą chwałę wieńczyć laurem nieśmiertelnym.

Niewdzięczność, ieſt to przywara tak ſzkaradna, y tak przeciwna zamierzeniu natury, że dla umnieyſzenia liczby tych po-

potwor, ta dobra y mądra matka zdaie ſię iakby ſobie poſtanowiła prawo, aby nie tworzyła ſerc tak wſpaniałych, iżby godnemi bydź mogły prawdziwey wdzięczności.

Nie może mi wyiść z podziwienia ten błąd nierozumny, ktòry wygnanie uważać każe iako karę. Nie zakazany nam ieſt tylko mały kącik ziemi, y to częſtokroć zaniedbany od natury; gdy tedy reſztę pozwolono naſzey opcyi, czemuż więc nie mamy ie uważać iako paſzport iaki, mocą którego możemy ſię tam mieścić, gdzie ſię nam naylepiey zdaie?

Przyſzłe rzeczy, w ludziach rożne ſkutki ſprawuią wedle rożności ſtanów, w ktòrych ſię znayduią. Są bowiem źrzodłem pociechy dla nieſzczęśliwych, a nieſpokoyności dla faworytòw fortuny. Są umyſły takiego toku, które ſię nigdzie dla nieſtałości utrzymać nie mogą. Wſzelka inna ſytuacya w pewney dalekości zdaie im ſię bydź powabną, miłą y pełną ſłodyczy; zapędzaią ſię do niey z chęcią, widzą ią z bliſka, a poſtrzegł-

ſtrzegłſzy ſię bydź zwiedzionemi od ſwey imaginacyi, nieſmak ich iakiś bierze, nie czyniąc ich mędrſzemi; y iuż ci znowu ſą gotowi iak nigdy bardziey pobiedz za pierwſzą chimerą, która im ſię na myśl nawinie.

Gdy ubóſtwo wchodzi do iakiego domu drzwiami, natychmiaſt ſzacunek, przyiaźń, względy, konſyderacye, ulatuią z niego oknami.

Nie ód dziś dnia to uważano, że nieſzczęście nigdy ſamo nie przychodzi, ale iedne za drugiemi czaſem tak naſtępuią z bliſka, y z taką nacieraią gwałtownością, iżby kto rzekł, że maią rozkaz czynić przygotowania potrzebne na przyięcie rozpaczy.

Wſzyſtko podległe ieſt odmianie: na cóż upadać na umyśle pod ciężarem nieſzczęścia przytomnego. Upewnienie, że litość y miłoſierdzie Boże ieſt nieſkończone, będzież daremne y bezczynne w ſercu naſzym y nie przewyższyż nigdy boiaźni przyſzłego nieſzczęścia?

Co za okropny ſtan, co ſtan człowieka.

ka, który się śmierci lęka, sprzykrzywszy sobie życie.

Jakże świat źle płaci naywierniey-szym swoim służebnikom? łudzi ich przez nieiaki czas prożnemi nadzieiami, młodość ich niszczeie, czekaiąc skutku iego obietnic, aż też nakoniec gdy im się sprzykrzą tak długie zwłoki, odnoszą w zapłacie za swoie nieustanne usługi; głowę łysą, oczy ciekące, czoło zmarszczone, ręce paraliżem, nogi podagrą naruszone, żołądek zepsuty, ciało tysiącem chorób obarczone, serce drżące y zaburzone smutnemi myślami, sumnienie nakoniec tysiącem zgryzot poszarpane. Szczęśliwi ieszcze, y po trzykroć szczęśliwi, ieżeli przyszedłszy do siebie, uczynią szczere usiłowania, aby swą duszę wybawili z toni przez żywy żal, dzielną skruchę y należytą pokutę.

O POŻYTKU Z NAUK NADGRODĄ W KRAIU ROZKRZEWIONYCH.

WIERSZ

z okazyi odebranego Numiſma z rąk JEGO KROLEWSKIEY MCI Pana Moiego Miłościwego.

Sub Rege benigno
Vivitur: egregios invitant præmia mores.
Hinc priſcæ redeunt artes, felicibus inde
Ingeniis aperitur iter, deſpectaq; Muſæ
Colla levant, opibuſq; fluens & pauper eodem
Nititur ad fructum ſtudio; cum cernat uterque,
Quod nec inops jaceat probitas, nec inertia creſcat
Divitiis. Claudianus.

Kròlu! który charakter Boſkiey noſząc mocy,
Dzielnym ramieniem z ciemney dzień wywodziſz nocy,
Nieznanych dźwigaſz ludzi, y kiedy chceſz, ſnadnie
Ob-

Obumarłe przymioty wskrzeszasz wielowładnie;
Nie przeto, że łask Pańskich promieńmi okryty
Gorę twym światłem w oczach Polskich znakomity,
Żeś mię o bok wielkiego Poety posadził,
I z kśiąg śmierci, daiąc żyć na kruszcu, wygładził,
Aby, gdy dni mych wątłą los zerwie osnowę;
Celnieyszą mi twym darem zostawił połowę;
Nie przeto; mòwię, ten rym przed twym Majestatem
Spiewam uprzeymie, żeś mię uwieńczył przed światem,
Takeś chciał Panie: czylim ia zasłużył na to
Czyli nie; wola twoia, tobie iest zapłatą.
Lecz mi się tego miiać nie godzi koniecznie,
Że w mey osobie naròd winien Ci iest wiecznie,
Iż go twa hoyność pańska dary szacownemi

Pobudza do ſzukania ſławy Polſkiey ziemi.
I chyba komu brzydka zazdrość ſerce hydzi,
Ten ſobie ztąd pochopu do pracy nie widzi,
Moie ſzczęście, żem przybiegł naypierwey do mety:
Cóż za dziw? boć ſą ſkrzydła u barków Poety.
Niech za mną tyſiąc idzie, nie wątpiąc w tey mierze,
Że ſię w twych ręku darow nigdy nie przebierze'
Któryś na to iedynie twe ſkarby otworzył.
Byś z twym uſzczerbkiem dobra Oyczyźnie przyſporzył.
Tak ieſt, mądry naſz Krolu, nie możeſz obiawić
Dzielnieyſzey nam miłości, y naród ten wſławić,
Jako go pobudzaiąc złotemi oſtrogi,
By ſwych przymiotów kopał zaroſłe odłogi,
A czego obcym kraiom dziwiąc ſię zazdrości,
Nad-

Nadgrodą zachęcony w własney szukał włości.
Nie prożny to, Monarcho, dar twey ręki, która
Zasila tuczną karmią dowcipy y piora:
Nie wyczerpanym skarbów źrzodłem są przymioty,
Ztąd ma swòy zysk *Potrzeba* ztąd *Zbytek* pielęgnowty.
Ich sprawą y z martwych się pniaków owoc rodzi;
I krasne zaniedbany kwiaty głóg wywodzi,
A przemysł wszystkotworny, co się być odmiotem
Gniewney zdało natury, czystym barwi złotem.
Patrz, Lachu, co twe ziemie puszczasz bez uprawy;
Na groźne y lądowi y morzu Batawy:
Niech swą tylko powłokę kray szczęśliwy złoży,
Rzeknieśz, że się w nim tylko Strach y Nędza mnoży,
A w dołach nieurodnych pod niewdzięcznym niebem
Buyne nasiona zgubnym martwieią pogrzebem.

Lecz mądrych Prawodawców wsparty ręką hoyną
Walną Przemysł Naturę przełamawszy woyną,
Na samych iey zwaliskach, gdzie pierwey pustynie
Dzikie stały. *Zyzności* buduie świątynie.
A wy, niegdyś obfite pagórki y role,
Kędy chlubny Grek złote prowadził Paktole,
Jużeście chwastem wszystkie zasępiały smutnym
Pod wszetecznych Hordyńców prawem bałamutnym.
Jak tam kwitnąć nauki, iak maią rzemiosła,
Gdzie bezdenne Łakomstwo, gdzie Duma wyniosła
Na sofie despotyczney siedząc z Głupstwem razem,
Tłumi groźnym dowcipne iskierki żelazem,
A nabyty maiątek przemysłem y znoiem
Zabieraiąc, nadgradza iedwabnym rozboiem.

Wszy-

Wszystko może z nauką złączona zapłata:
Przez nie się słusznie zowie człowiek Panem świata:
Bez nich się prożno chełpiąc panem przyrodzenia,
Nie ma w ręku procz berła; w rzeczy procz imienia.
Co pomoże obszerne dzierżawy posiadać,
Kto ich użyć nie umie, ani niemi władać?
Dał nam wszystko Bóg w ręce wyrokiem łaskawem,
Ale dał nie natury, lecz zwycięstwa prawem,
Ani nam w czym źwierzęta ustępuią liche,
Chyba tylko przez rozum y słabość y pychę.
Patrz, iako słoń okryty gałęzistym domem
Gnie ziemię, co go dźwiga, niezmiernym ogromem,
Cóż iest tey góry żywey moc z twemi ramiony?
Lecz mało czego warta. bo źwierz nie zna oney.

Ty maſz więcey nad niego, maſz powab zapłaty,
Maſz rozum, znaſz potrzebę: iużeś pan bogaty.

Iuż temi ożywiony, iak Prometeuſza
Pochodnią gnuśna bryła, człowiek ſię poruſza,
Poznaie, co ſam może, y nad ſwą naturę
Nieſion ſkrzydłem dowcipu wylatuie w górę.
Darmo ſię odſadziwſzy od pochyłey ziemi
Toczą światła wieczyſte ſzlaki powietrznemi,
I kryśląc iaſne ścieſzki zakołem ogromnym
Tuſzą, że ich nie ścignie okiem człek ułomnym:
Natęża rozum ſiły, y przez ſzkła miſterne (a)
Sciga na dół niechętnych gwiazd koła niezmierne;

Nay-

(a) *Aſtronomia.*

Nayskrytsze ich manowce pewnym trybem śledzi,
Wie, kędy która biega, co czyni, gdzie siedzi,
Czemu ta bystro mruga, tamta nie tak iaśnie,
Kiedy która ma błysnąć, y kiedy zagaśnie.
Ztąd naukę niechybną błędny żeglarz bierze,
Ztąd Ziemopis świat kryśli na drobnym papierze,
I choć nie tknął odległych mieysc stopą ni okiem,
Nie chybi patrząc w górę ich posady krokiem.
Nie ma, coby mu w żądzach czyniło zawadę:
Z nieba idzie na ziemię y przez mądrą radę
Ciągnie, dźwiga wynosi, igra z przyrodzeniem. (b)
Powietrzem czyni kamien, powietrze kamieniem,
Sprze-

---

[b] *Mechanika.*

Sprzeczne iedna żywioły, poiednane zwadza,
I z nich tyſiąc pożytków różnych wyprowadza.

Na głos iego, powolny dąb ſię z puſzczy wali (c)
I pławnym grzbietem porze karki, brudney fali.
Oſtre brzegi rozwodząc ſkaliſte ramiona,
Do ſpokoynego nawy zapraſzaią łona.
Samych ſię byſtrych Eurów tępi złość okrutna,
Że ſię daią w rozpięte chytrze uiąć płotna,
A ruchome przenoſząc po przepaściach grody,
Bogacą związkiem handlu odległe narody.
On ſrogich gòr przekuwſzy niebotyczne ściany (d)
Jedna z ſobą niesforne z wieków oceany,

(c) *Żeglarſtwo.* [d] *Kanały.*

Lub, kiedy chce, wyparſzy z bezdenney łożnice
Suchym państwom obſzerne wymierza granice.
Zamienia w buyne niwy bagna nie użyte
I zawieſza na falach miaſta znakomite (e)
Jego ręki miſterſtwem ukowane ſławnym
Stoią gmachy na zazdrość wiekom wſzytkotrawnym (f)
Ze ie ſam czas miiaiąc poważa przez dzięki,
Oſtre na twardych głazach połamawſzy ſzczęki.

A kiedy wźrok obracam na koło ciekawy,
Rownie widzę dowcipu iego dziwne ſprawy.
Tu brudny Cyklop [g] czarnych czeluści oddechem,
Wiatropłodnym hamuie wrzące ſztaby miechem,

Cu-

(e) *Wenecya. Amſterdam.* (f) *Budowniczy* [g] *Kowal.*

Cudne kształty uporna stal na się przybiera,
Gdy iey ztąd zgryźny pilnik, z owąd młot doskwiera:
Mruczą rzeki patrząc na sklepy zawiesiste [h]
Które ich w klubę biorą powodzi pieniste,
Że nie mogąc iuż buiać, pod kamiennym szczytem
Muszą swe nurty łączyć posłusznym korytem.
Tu wiatr z wodą ogromne kręcąc z hukiem żarna
Zuie ze złości na proch ścięte sierpem ziarna:
Owdzie powolny kruszec wziąwszy postać giętką
Na kształtne się ubiory z nicią łączy miętką,
Lub na dowcipney igły przewodne rozkazy
Poskoczne w niemym rąbku wysadza obrazy.
Tam piasek co go tęgie ognie przeczyściły [i]

[h] *Mosty* (i) *Zwierciadła*.

W przeyrzyſte ſię, pozbywſzy przywar, zlewa bryły.
A w ſuche obrocony morze, w ſztuczney głębi
Zatapia, kto nań patrzy, lubo nie pognębi.
On myśli na papierze dziwnym ſnuie ſzykiem [k]
On cichym uczy kartę przemawiać ięzykiem.
On dzieie lat ubiegłych uſtawnie odmładza,
I na wieki potomne tyſiąc kroć odradza.
Dawnoby, co uczone wyſączyły pióra,
Byſtra lotnego czaſu z oczu znioſła chmura.
By mu kruſzec odżywny cudem niewymownym
Wartkich ſkrzydeł ciężarem nie ztępił ołownym.
Taż go ręka dowcipna, acz ma płoche pierze
W maluczkiey, ieśli zechce, łacno więzi sferze, [l]

[k] *Drukarnia.* [l] *Zegarek.*

A co latał ſamopas nie znaiąc prawidła,
Muſi pieſzą iść w pętach opuściwſzy ſkrzydła.

Coż gdy go ſzacownieyſzym niebo ieſzcze darem
Ozdobi, napawaiąc ſłodkim Muz nektarem,
By ſamym dawſzy pochop myślom, te iedynie
Miał za rzecz ſwego dzieła, za cel y naczynie.
W ten czas iuż wyzuwſzy ſię ze ſkażoney prawie
Natury, w ròwney duchom nadziemnym poſtawie,
Już dzielney myśli pędem od kolibki świata (m)
Płodne w dziwne przypadki goniąc zbiera lata,
Przetrząſa tayne ſprawy, ſerc ſzlakuie myśli,
Coſa wieków, y patrząc na nie prawdę kreśli,
Wyświeca czarne zdrady, farbowne przyiaźni,

(m) *Hiſtorya.*

Niewinność na niezgodne wystawioną kaźni,
Złość w cnoty płaszcz przybraną, y na własne pany
Często kilku głów dumą płochy gmin zmieszany,
Okropne woien losy, sławne wodzów zgony,
W iedney zgoła ciąg wieków tablicy zamkniony.
Już iako mężny orlik wzgardziwszy poziomem
Na karku gwiazdoległym Alpów wietym domem,
Tam dąży, gdzie się wieczna słońca toczy sfera,
Wziąwszy z bystrym Horacym za przewòd Homera; [n]
A brzękiem wdzięczney harfy, lub trąby złocistey
Podaie STANISŁAWA sławie wiekuistey;
Albo płynąc łabęcim za Owidym torem
Płacze rzewnie nad mętnym Euxynu ieziorem

Ze

[n] *Poetyka.*

Ze tak słodki Krol w pośrzod swych ziomkow, swych dzieci
Zyie, iakby go dzicy opasali Gieci.
Czy w piorka przyoblokszy swe barki słowicze,
Nuci z ucieszną Safo padwany dziewicze,
Ciesząc go w smutney doli, y krzepiąc nadzieie,
Ze się dlań wkrotce chmurne niebo roziaśnieie.
Tego dzielna chęć rusza poznać płody ziemne (o)
Co w swych zakątach tłumią skał tayniki ciemne,
Co się w wodach zanurza, y co trakt przestrony
Rzadkiemi na powietrzu ogarnął ramiony.
A wszyscy spolnie hoyną zagrzani nad grodą;
Do poznania dobr swoich ludzki naród wiodą.

Szczęśliwy, i postokroć Polaku szczęśliwy!
Byś

(o) *Fizyka.*

Byś poznał, iak twe w skarby są bogate niwy:
Jak zacne się dowcipy rodzą w twym ugorze:
Cóż po roli, gdy iey nikt ni sieie ni orze!
Naywiększą twych dochodów część marnie połyka
Zbytek, Duma, Intryga, Kufel y Podwika.
Każdy lubi, kiedy się polor w kraiu mnoży,
A żaden się do niego dzielnie nie przyłoży
Gwiazdarz, Mowca, Dzieiopis zalewa się potem,
A pochlebca, lub trefnik hoynym brzaka złotem.
Nie trzeba dla Muz wzrusząć ciemnych grodów Pluta,
Kędy nie iedna stoi skrzynia miedzią kuta:
Dosyć na przychęcenie pracowitey pszczółki
Ul nie wielki y ogród z wonnemi fiołki.
Tyle razy opatrzni Monarchowie twoi

Zawieſiwſzy na ścianach poſtrach mężney zbroi.
Gdy uſtało ſurowe Gradywa igrzyſko,
Chcieli Muzom założyć ſpokoyne ſiedliſko,
Wiedząc dobrze, że wſzyſtko złe w kraiu ſię rodzi;
Gdzie ślepe z Fanatyzmem o bok głupſtwo chodzi,
A pod iedną proſtoty barwą ſię ukrywa:
I ten co drugich uczy, y ten co ſłuchiwa.
Ztąd przez waſze, o drogie imiona! ſtaranie
Kazimirzu, Jagiełło, Waleczny Stefanie,
Widzieć ieſzcze do tych czas na wiek nie przetrwały
Zbudowane na odpòr Głupſtwu arſenały.
Ztąd wyſzły owe zacne dowcipy y prace,
Nad które Kapitolſkie nie miały pałace,
Ani lepſzych Ateny chlubne ſwemi piory,

Czy z nich ciągło kto pisał, czyli rymem który
Wzwiązaney cudnie mowie, w Boski duch bogaty
Opiewał świątu mądre y bitne Sarmaty.
Lecz czas, który płochego lecąc pędem pierza
Jednym początek skrzydłem, drugim kres wymierza,
A gnębiąc z ludźmi razem przeważne ich sprawy,
Bierze swóy wzrost z upadku, a z klęsk szuka sławy;
Na wieczną starożytnych zaszczytów sromotę,
Wprowadził do pieniactwa y kłotni ochotę,
Lub przytępiwszy piorem dzielną chęć do sławy,
Zaostrzył ią do zbytków y zazdrości krwawey.
Już wielkich poprzedników ręką piękna owa
Runęła dla siostr mądrych poczęta budowa:
Stoią martwe mogiły y nikczemne gruzy,

Kędy pierwey Oyczyſte rey wodziły Muzy,
I ſmutne tylko cienie w kartach zcię-tych molem
Opłakanym zoſtały ſławy ich Mauzo-lem.

Twemu, opatrzny Twórca, mądry STANISŁAWIE!
Dowcipowi to raczył zoſtawić y ſła-wie;
Żebyś z owych zwaliſków, kopiąc ry-dlem złotym
Zbudował im przybytek pięknieyſzy na potym.
Jużeś zaczął: iuż biorąc za punkt ſła-wy ściſły
Przekonać dobrodzieyſtwy niewdzię-czne umyſły.
I poty kochać naród, aż niezwycię-żona
Twa miłość ku poddanym mściwą złość przekona;
Jużeś, mówię założył grunt dobra iſto-tny
Powſzechnego, y w przyſzłe czaſy zyſk ſtokrotny,

Wzbudzaiąc ſmak w narodzie do nauk y pracy,
Jakim ſię ſtarożytni ſzczycili Polacy.
Mylę ſię; czy mi w oczach ſtaie plac ſzeroki,
Ktòry martwych ciał ſuche urośćiły zwłoki,
Wſzędy poſtać żałoſna. y znak tylko płony,
Że tu był mądry naród y niezwyćiężony.
Lecz na głos iakiś żywnym orzeźwione duchem
Znowu ſię pierwſzym ſławów zwięzuią łancuchem,
Znowu dawny kſztałt biorą, a z ſwym żywcą razem
Zaniedbany kray zdobią piorem y żelazem.
Powſtaie z mogił ſwoich naród ſtarożytny,
Mądry, zgodny, porządny, bogaty y bitny.
Dziwi ſię nań Europa patrząc niewymownie.
I z drugiemi na iedney ſzali waży równie:

Już zacięte z umyſłów pierzchaią zawiści:
Każdy ſzuka powſzechney oyczyźnie korzyści:
Wſzędy ſłodka podległość, wſzędy rząd rozumny:
Nie mieſza go dla podłych zyſków przepych dumny.
Sprawiedliwość ſwym torem idzie nie przedayna,
Pozorem ſię przyiaźni nie barwi złość tayna:
Złota wolność z pod iarzma praw; co ſama ſtawia,
Zaufaney potęgi w złocie nie wybawia.
Stoią woyſka gotowe, lecz krwawego zyſku
Nie ſzukaią z łąſiedzkiey nędzy y uciſku:
Nauki ſzczodrobliwym zaſilone datkiem
Zdobią narod piſmami, bogacą doſtatkiem.

Dałby Bóg, mądry Królu, by twa chęć życzliwa,

Dał-

Która się w rymach moich iak Echo odzywa,
Wzięła żądany skutek, a za twym powodem
Lepszym byli synowie od oyców narodem.
Jużbym śmiele na ów czas za twe dary Panie
Uprzeyme złożył sobie sam powinszowanie,
Że ieślim na to gładkim rymem nie zasłużył,
Wart iestem przecie łaski, żem dobrze wywróżył.

DO

DO JASNIE OSWIECONEY

JEYMOSCI PANI

ELZBIETY

Z XIĄŻĄT PONIATOWSKICH

HRABINEY BRANICKIEY

KASZTELANOWEY KRAKOWSKIEY.

Hetmanowey Wielkiey Koronney

ODA.

Ozdobo Dam żyiących, ſtarożytnych wzorze,
Jedna z pierwſzych w zacności, w doſtatkach, w honorze,

Godna ze wſzech miar Pani, z trzymay ieſzcze kroku,
Czyliż ſzczęśliwſzy od nas los Białegoſtoku?

Tyle lat w tey roſkoſzney puſzczy, wierna żona,
Jak Jutrzenka przy boku letniego Tytona
Przeżywſzy, ledwo coś ſię nam ziawiła iaśnie:
Już twe nadobne światło z oczu naſzych gaśnie!

Nie płocha cię prożniackiey ciekawość Warſzawy,
Głownieyſze w domu rzucać pobudziła ſprawy,
Zebyś dla płonney chluby ſkarbow y urody
Trwoniła w ciężkiey chwili oporne dochody.

Pana chciałaś odwiedzić; co go niebo- władny Twor-

Tworca nad ludzkie siły z rąk zgrai
szkaradńey
Wrócił poddanym: pociąg ten przy-
wary nima.
Ten cię zwabił, ten niechay dłużey z
nami trzyma.

W tobie narodu Ociec y Krol dobro-
tliwy,
Tak ściśłemi natury złączony ogniwy,
Uprzeymie krwi swey kocha, iako
brat, kropelkę,
A dobrą, iak powszechny Pan, obywa-
telkę.

Z tobą zacne rodzeństwo słodkie
chwile trawi;
Twoia bytność przykładna mądrze
wszystkich bawi:
Z twoiey się obecności, każdy kto zna,
cieszy,
I sam obcy: żeby cię poznał, chętnie
śpieszy.

Rzadki zaiste przykład, aby kto w tym
stanie,

Na powszechne u ludu zasłużył kochanie;
Gdzie sama szczęścia wielkość piękney cnoty tłumi
Buyne nasiona, kto z niey korzystać nie umi.

Słusznie łaiem Fortunie: kogo iey los dzielny
Nad rodzay zmienną ręką wydźwignie śmiertelny,
I cały mu krąg świata zrobi hołdownikiem,
Ze go tymże oświeca y ślepi promykiem.

Często żadnym nie zpięty w zapędach wędzidłem
Dumny zlepek, iakby go celnieyszym tworzydłem
Sprawca życia wytłoczył, a nie z teyże gliny,
Czyni co mu iest lubo, a nie co iest winny.

Fortuna bez rozumu, bez cnoty, toż samo

Co

Co byſtre fale brzeżną nie uięte tamą:
Nie mieſzcząc mętnych nurtów w korycie warownym,
Rwą za ſobą wſi, miaſta, biegiem nie ſtanownym.

Zalą ſię licznych kmieciów okolne zagrody,
Że ieden gnuśny żywioł tyle zrobił ſzkody,
Czekaiąc aż traf iaki, lub ſilnieyſza rada
Rozhukaną moc ztępi dumnego ſąſiada.

W rożney ſię dla mocarzów świat obraca sferze:
Za wſzyſtko u nich ſamo Szczęście mieyſce bierze:
Pod iego zdradnym płaſzczem ſzczera złość ukryta
Pochlebcze nadętemi uſty dymy chwyta.

Tyle zburzył narodów, tyle złego zbroił,

Klęſkami ląd utuczył, rzeki krwią roz-
poił
Zboyca w ſzkarłat odziany, Filipowe
plemie:
Lecz że w purpurze, świat mu w gru-
zach ſchyla cienie,

Omamieni czym nie ſą, przez złość,
czy ułomną
Naturę, czym ſą, na to Panowie nie po-
mną,
Wſzyſtko im ſzczęście zdarza, ſamą tyl-
ko zwleka
Dla niegodnych poſtępków naturę czło-
wieka.

Ieśli często ſilnieyſza płeć ſwym chu-
ciom, ſnadnie
Tłumnym ſzczęścia ogromem obarczo-
na padnie.
Cóż mówić o tych, ktorym niebioſa
powolne
Ròwną dały namiętność, a ſiły mniey
zdolne?

Honor, zacność, doſtatki w ręku mdłey
kobiety,

Co

Co w ręku Fàétonta ſłoneczne dzia-
nety:
Duma ten wóz oſiada, Prozność ley-
cem ſzali,
Zuchwalſtwo go pogania, a ſłabość
świat pali.

Harda płeć, co ſwych kluby obowiąz-
ków łamie.
Zciągaiąc myśl do rządu, a do miecza
ramie,
Tym ſrożſzy ſzwank przynoſi, że cho-
cia źle czyni,
W ſłabości ſwey bezkarnie ſiedzi iak
w świątyni.

Szczęśliwy kto na marney życia tego
ſcenie
Pożyczone od loſu tak noſi odzienie,
Ze pomniąc na powſzechny ſtan, w
myśli nie zatrze,
Iż wſzyſcy ròwni na tym, procz maſki,
teatrze.

Kto, czyli mu łaſkawe niebo chętnie
zdarzy
Ròd wyſoki, obſzerne włości, gładkość
twarzy,

Pierwsze ma na to oko, w ten cel naprzód bije,
Że iest człowiek, że z ludźmi, i dla ludzi żyie.

Patrząc na wiek skażony, byłem w rozumieniu,
Że cnota siedzi tylko w prostaczym odzieniu:
Twòy mię wysoki przykład z tych błędów wywodzi:
Widzę, że y w purpurze ona ieszcze chodzi.

Czysta od wszelkich przywar, w zupełney ozdobie,
W twoiey nam zaiaśniała, Elżbieto, osobie:
A tym ieszcze świetnieysza bije od niey łuna,
Że iey sama zapala wdzięcznie blask Fortuna,

Tak kosztowny z swoiego kleynot przyrodzenia
Zywszym podrażnia śmiechem dziennego promienia,

Gdy

Gdy go miſterny przemyſł pod dowcipnym młotem
W nierozerwaną ſforę z czyſtym ſprzęże złotem.

Piękna ieſt z ſiebie cnota; lecz gdy ią nie wſpiera
Fortuna, płonne z ſiebie światło rozpościera
Podobna do kſiężyca: pożyteczniey świeci
Złote ſłońce, bo z blaſkiem rodny ogień nieci.

A komuż ta Bogini tak była życzliwa
Iak tobie, o płci żeńſkiey zaleto prawdziwa?
Dla kogoż zapomniawſzy na zawiść wrodzoną
Bogaciey otworzyła płodne ſkarbów łono?

Pierwſzym krzeſłem po Oycu iaśnieieſz w Senacie,
Maſz Pana y Monarchę w ukochanym Bracie,

Z Matki tykasz krwie Krolow, a z Męża w twe progi
Dwoiaki wkroczył zaszczyt y miecza y Togi.

Drugiby tak powabnych tytułów obłokiem
Zamącony, na ludzki ród przenośnym okiem
Patrzał, iako na obcy, za dumy popowodem:
Ciebie ściśley twa zacność z ludzkim łączy rodem.

Samego się cnòt wiernie trzymaiąc modelu,
W tym tylko chcesz różnicę mieć od innych wielu;
Byś pokazała węzłem nigdy nie zerwanem,
Ze można bydź pospołu cnotliwym y panem.

Dobra pani, poczciwa żona, siostra zgodna,
Przyiaciołka kto tego iest wart, nie zawodna.

Zbior szlachetny przymiotów powszech
nym mniemaniem,
Każesz się wszystkim kochać, lecz z u-
szanowaniem.

Prożność, zbytek, piękrzydła, świegó-
tne obmowy,
Za naypierwszą dziś chlubę maią bia-
łegłowy:
Lecz gwiazda zawsze ciągłym blaskiem
mruga ładnie,
A pusty ogień ledwo zabłysnął, prze-
padnie.

Nie wszystko ma szacunek, co się świe-
ci z wierzchu:
Często co rano chwalim, ganiemy przy
zmierzchu.
Lada obłuda w oczach podziwienie
wzbudzi,
Rozum wszystkiego sędzia nigdy nie
ułudzi.

Jego bystry rozsądek mimo silne wstrę-
ty,
Co mi stawi twarz gładka zwodniczemi
nęty,

W zapadłych ſerca tayniach trybunał
oſadza,
Patrząc, iak częſto zwierzchni pozór
cnotę zdradza.

Wdzięk urody ſzukaną kraſą nie przy-
prawny,
Powaga bez hardości, dowcip nie wy-
ſtawny,
Wierność w ſwych obowiązkach, hoy-
ność bez utraty,
To ſą ſkarby poźnemi nie zatarte la-
ty.
Z temi gdy wielu innym wytwornemi
pióry
Stawi za życia ryte pochlebſtwo mar-
mury;
Trwalſza będzie nad inne twa, Elżbie-
to, ſława,
Przyiaźń ci ią rokuie, a Zazdrość przy-
znawa.

ODE
DO FORTUNY
z Francuſkiego.

Przekładania I. A. Z. B. K.

Józefa Andrz. Załuskiego.

Fortuno! którey ręka zwykła kryminały
Uwieńczać, zawſzeż będą nas twe omamiały
Obłudne blaſki? pokiż zdradliwy bałwanie!
Na ołtarzach twych od nas brać uſzanowanie
Sromotne będzieſz? zawſzeż twym ludzie ofiary
Palić będą dziwactwom, którym nie maſz miary?
Lud niebaczny czcząc ſzczęście w twym naymnieyſzym dziele,
Wielkomyślną, roſtropną, mężną, zwie cię śmiele,
Samą cnotę z imienia cnoty ogołaca
Dla zbrodni, ktòra tylko u ciebie popłaca:

Przez

Przez swe zdania fałszywe, niecnych faworytów
Twoich, do bohatyrskich przypuszcza zaszczytów.
Ale niech się w iakie chcą, uroiwszy w głowie,
Pyszne zdobią tytuły ci bohatyrowie,
My w nich śledźmy ich cnoty, z powodu rozumu,
Cóż tam prócz pychy, głupstwa, zdrad, okrucieństw tłumu?
O iakaż mi to cnota, iak dziwnego wzoru!
Co się składa z występków tak szkaradnych zbioru?
Naucz się, że to sama iedynie mistrzyni
Mądrość, co doskonałych bohatyrów czyni.
Ta nikczemnych twych podłość faworytów widzi,
Ta z nabytey z niesłusznych zwycięstw sławy szydzi.
Cnoty ich heroiczne, w iey przezornym wzroku

Są

Są to zbrodnie ſzczęśliwe z twoiego wyroku,
Co! Rzym, Włochy w popiele, przywieść mię do Sylli
Czci maią? w Alexandrze uczczęż, czym w Attyli
Brzydzę ſię? iaż tyrańſką złość, co we krwi myie
Mey ręce, chwałą dzielney odwagi okryię?
Mogęż uſta zniewolić, bym tego, co biczem
Ieſt świata, miał ięzykiem wielbić niewolniczem?
Nie litośni zwycięzcy! iakież waſze dziła
W dzieiach? żądze bezmierne, imprez wielkich ſiła,
Królowie z państw wyzuci ſwoich przez tyrany,
Miaſta w ſtoſach ogniſtych, lud na rzeź podany:
Matki zbladłe, krwią źlane, z rąk wydzieraiące
Zołnierzy, rozbeſtwionych, córki z ſtrachu drżące.

Iak-

Iakże ſądzim niebacznie, z podziwieniem oto
Chwalemy dzikie dzieła! czyż więc Królow cnotą
Uciſk ludu, czyż płodna w ruiny ich ſława
Zabóyſtwy, zdzierſtwy ſtoi, a bez nich uſtawa?
Także Bogowie ziemſcy z ſwą wſzechmocną władzą,
Czuć ſwą wielkość przez gromy, przez pioruny dadzą?
Lecz daymy, że w pośrzòd trwog y woienney wrzawy,
Mieyſce tylko bydź zwykło dla gruntowney ſławy;
Ten Junak, hiſtorya co go nam zachwala,
Winien pono ſwą chwałę gnuſności rywala.
Upor z niewiadomością Emila kollegi |*|

(*) *Kollega Pawła Emiliuſza był Terentius Varro, ktory przez upor y trybu woiennego niewiadomość, przegrał był onę pamiętną z Annibalem w Apulii pod Kannami bitwę.*

Sprawił: że woysk znioſł Rzymſkich Annibal ſzeregi.
Ktoż więc prawy bohatyr? chwała ta ieſt przy kiem?
Przy tym: co ſprawiedliwość ieſt mu przewodnikiem
Co mu cnota podporą; co za model bierze
Tyta, y ſzczęśliwości ludu pragnie ſzczerze,
Co ſię brzydzi pochlebſtwem, y Ociec oyczyzny
Rachuie panowania dni przez darowizny.
Wy! u których odwaga krwie ludzkiey nie ſyta
Plac wſzech cnót zaſtępuie, na zaboycy Klita
Mieyſcu, ſtawcie Sokrata, a Króla uyrzycie
Ludzkiego, łaſkawego, co przekłada życie
Poddanych nad ſwe: ale na mieyſcu Sokrata
Oſtatnim będzie z ludzi zwycięzca Eufrata (**)

(**) *Alexander wielki krol Macedon-*

Junacy srodzy! niech was nie wzdyma szalona
Duma z laurów mniemanych? które wam Bellona
Zać dała. Darmo trwożył świat strachem swey broni
Ten, przed którym z Lepidem zwinął się Antoni:
Nie miałby był Augusta imię, gdyby rządy
Słodsze, w niepamięć pierwsze nie puściły błądy.
Dzielni rycerze! z męstwem stawcie się na probie,
Obaczmy, iak w przeciwney serca wasze dobie
Dokazuią? poki wam szczęścia alternata
Nie mieszą, zdaiecie się bydź Panami świata:
Lecz niech wionie naymnieyszy zły wiatr, wnet maszkara
Spada, człek człekiem, Junak niknie iak czcza mara.

---

ski zwycięzca Daryusza, Krola Perskiego.

KONIEC TOMU V. CZĘŚCI I.

ZABAWY
PRZYIEMNE y POZYTECZNE
Z rożnych Autorow
ZEBRANE.

Juvat immemorata ferentem
Ingenuis oculisque legi, manibusque teneri
Horat: Epist: L. 1. 19

TOMU V. CZĘSC II.

Za pozwoleniem Zwierzchności

w WARSZAWIE 1772.
Nakładem Michała Gröla J. K. Mci
Kommissarza y Bibliopole.

SATYRA I.

z Horacyusza wolnym piorem.

X. C. K. B.

Na ludzkich żądz nieſtatek, y łakome zbiory.



Czym ſię to dzieie, móy zacny Staroſto, iż żaden z ludzi na ſwoim ſtanie, bądź mu go rozum, bądź ſzczęście zdarza, nigdy chętnie nie przeſtaiąc, w cudzym większe znayduie upodobanie? Obciążony wiekiem, y rożlicznemi ſkołata-

ny trudami żołnierz, zawiśnym na kupiecką dolę pogląda okiem: przeciwnie kupiec, uſtawiczne na morzu z wiatrami zwodząc walki, wielbi żołnierſkie życie; gdzie iedna częſtokroć godzina w mężnym z nieprzyiacielem potkaniu ſię, albo zgon rychły, albo chwalebne przynoſi zwycięztwo. Sprzykrzywſzy ſobie w bezſennych nocach biegły w ſtatucie Juryſta, że mu częſtokroć w ſame pierwoſpy zciągniony na roczki od kłotliwego ſąſiada ſzlachcic, ſłodki przerywa ſpoczynek, zazdrości ziemianinowi: lecz y ten nie mniey ſobie przykrząc w wieśniaczym ſtanie, zadumiany nad mieyſką okazałością, nie raz ſam w ſobie powiada: o iak ſzczęśliwi, którzy bez pracy y mozołów roſkoſznego po miaſtach zażywaią bytu!

Ktoby chciał wſzyſtkie w tey mierze dokładnie wyliczyć przykłady, muſiałby niechybnie pożyczyć na czas języka z niewyparzoney Pana Gaduły ſzczekami. Lecz ażebym prożno cię ſto-

słowami nie bawił, słuchay, dokąd ta mowa zmierza. Gdyby który z bogów ozwał się z ochotą odmiany ich stanu, mówiąc: oto ia uczynię zadość żądaniom waszym: ty żołnierzu bądź kupcem, a ty iuryśto wieśniakiem. Macie, o coście prosili: idźcie zdrowi. Cóż niechcecie? wszakże wolno każdemu bydź szczęśliwym: prawdziwie takim ludziom słusznie rozdąsany Jowisz z gniewem pogrozić może, że więcey na ich prozby nic nie uczyni.

Atoli pominąwszy żarty w rzeczach większey wagi (: choć to prawdę y żartem mówić można, boć to żaczkom bakałarze daią kołacze, ażeby się chętniey uczyli czytać:) pominąwszy, mòwię, żarty, mòwmy z sobą poważnieyszym tonem. Ow krzywoprzysiężny karczmarz, òw żołnierz, owi kupcy, co się w pośrzodku przypadków zuchwale po morskich tłuką odmętach, dla tey przyczyny, mòwią, trudy podeymuią, ażeby w starości, zysków swoich spokoynie używali: podobni do pracowitey-

tey mrówki, która drobniuchnym pyſkiem cokolwiek zarwie, wſzyſtko do ſzpichrza wlecze, maiąc baczne względy na przyſzły w zimie niedoſtatek: z tym wſzyſtkim opatrzny ten robaczek, kiedy ſmutna chwilą ieſienną powietrze zaſępi plutą, nigdy z domku nie wyirzy, y zebranego mądrze w kącie używa plonu. Ciebie ani ſkwary letnie, ani oſtra zima, ani ogień, morze y żelazo od zyſku nie oderwie: żadna rzecz nie ſtoi na wſtręcie, bylebyś za ſiebie bogatſzego nie miał.

Na co ſię przyda niezmierne ſtoſy złota y ſrebra ukradkiem y z boiaźnią wciemnych kędyś zagrzebywać dołach? ſzafunek, powiadaſz, uſtawiczny potężne te wory do marnego przywiedzie ſzeląga. Mnie ſię zdaie, że prożny bez użycia widok, nie wiele ma w ſobie piękności. Choćbyś ſto tyſięcy mędłow na gumiennym wymłocił klepiſku, nie więcey do twoiego brzucha, niżli do mego wnidzie bochenków. Obarczony pańſkim chlebem ſłużaleç, co pełne

ko

kosze do przedania na rynek dźwiga; nie więcey zyskał nad tego, który nic na grzbiecie nie ma: kto na tym chętnie przestaie, czego sama tylko przyrodzona wyciąga potrzeba, nie wiele dba o to, czyli mu sto łanów, czyli tysiąc pracowite zaorze wieśniactwo.

Pewnie z większego zbioru smacznieysze iest używanie? nie przekładay ogromnych szpichrzów swoich, nad korzec moiey pszenicy, kiedy równe z niego twoiemu mieć mogę wyżywienie. Tak to właśnie, iak mogąc ugasić pragnienie kubkiem wody; gdybyś powiedział, wołę z potężney Wisły, niżeli z tego zaczerpnąć strumyka. Ztąd idzie, że często tych żarłoków, co nad miarę pragną, z urwanym brzegiem bystra pogrąża rzeka; a kto tyle bierze, ile mu potrzeba; ten piiąc y wody nie zmąci, y sam w przepaściach życia nie utraci.

Wiem o tym, że wielka część ludzi fał

fałszywą zwiedziona chciwością, powiada, że człowiekowi nigdy niemasz dosyć; ponieważ według przysłowia: iak cię widzą tak cię piszą. Cóż z takiemi czynić? zostawić ich w nieszczęśliwym należy mniemaniu. Był ieden w Podgorzu * sknera, który, gdy mu sąsiedzi wymiatali na oczy nikczemne skąpstwo, zwykł ze śmiechem odpowiadać.

Nie dbam na ludzkie mowy, niech mię kto chce szydzi,
Gdy me oko pieniążków pełne wory widzi.

Przykuty w piekle do skały Tantal, przy ciekącym źrzodle, powietrze miasto wody, suchemi żłopie ustami. Czego się śmieiesz? o tobie to ukryta cudzym przykładem mowa: przelegasz się, iak niedostępny złaynik na sianie, na ładownych pieniędzmi worach: niechcesz dotknąć ich palcem, iak rzeczy świętych, albo malowanych mistern-

nie

nie obrazów. Pewnie nie wieſz, co to ſą pieniądze, y na iaki ie w mennicach biią koniec? oto, kup ſobie za nie wina, chleba, iarzyny, bez czego ſię przyrodzenie ludzkie żadną miarą obeyść nie może: lepiey to ieſt, niżeli nie zawrzeć nigdy trwożliwego oka; lękać ſię w dzień y w nocy złodzieiów, ognia, własnych domowników, zeby cię okradſzy nie uciekli. Ieśli takowe troſki maią w ſobie co dobrego, bodaybym nigdy w życiu takiego dobra nie miał!

Wſzyſtko będzieſz miał za pieniądze: ieśli cię zimnica, albo gorączka, lub inny iaki przypadek o łóżko uderzy, będzieſz miał ktoby przy tobie poſiedział, lekarſtwa przygotował, doktora wezwał, żeby cię z grobu prawie dźwignąwſzy, małżonce, dziatkom, y krewnym ukochanym przywrócił. Teraz cię żona przeklina, ſyn rychłey śmierci życzy, ſąſiedzi, znaiomi, dziewki y chłopcy, wſzyſcy zgoła ludzie nie nawidzą. Nie dziwuy ſię: trudno te-

temu miłości oświadczać, kto na nią nie zasługuiąc, lichą mamonę nad krew własną y przyiacielskie względy, wyżey kładnie. W pozyskaniu nawet powinowatych, których tobie, bez żadnego trudu, samo zdarzyło przyrodzenie, w ziednaniu umysłów przyiacielskich, daremne będziesz łożył pracę: tak właśnie, gdyby kto z natury leniwego osła, ostrogami do rączego biegu popędzał.

Czas iuż zatym poprzestać takowych zysków, y prożney ubostwa boiaźni, maiąc iuż dosyć: czas iuż tamę położyć troskliwości, maiąc w ręku czegoś żądał. Nie czyń tak, iak ów Liczykrupa, tak bogaty że pieniądze korcami mierzył, a tak wielki skępca, że się nie lepiey od prostego służalca odziewał: ten aż do ostatniego zgonu zawsze się lękał, ażeby z głodu nie umarł: ale go iedna ze służebnych dziewek siekierą rozpłatała. Iakimże tedy sposobem mam żyć, pytasz się? czy tak, iak ów bezecny marnotrawca Antałowicz, albo ów nik-

nikczemny rozrzutnik Gardzielski? prawdziwie ta mowa z pieca na łeb. Ieśli ci radzę, żebyś nie był łakomym, nie żądam tego, żebyś hultaiem y rozrzutnikiem został. Wielka iest nader różnica miedzy wszystko wierzącym, y niewiernym; miedzy niemym y wielomownym. Każda rzecz powinna mieć swoię miarę: cnota lubi śrzodek, y nigdy z naznaczonych sobie kresów nie wybiega.

Ale wroćmy się znowu na zaczętą drogę: izaliż żaden iuż nie będzie na świecie, coby na swoim chciał przestać nie zayrząc cudzemu? izali ma sąsiadowi zazdrościć, że na iego łące wypasione kozy z hoynieyszym do domu powracaią mlekiem? izali nie maiąc względu na znacznieyszą uboższych liczbę z maiętnemi tylko mierzyć się zechce? tym sposobem nigdy nie będzie łakomstwu końca: znaydziemy zawsze bogatszych od siebie, których naśladowanie nigdy żądzom ludzkim końca nie przyniesie. Tak iako na gonitwach wy-

pu-

puszczony ze szrankòw woźnica, wyprzedziwszy iednego, nie ma dosyć na tym; pogania zawsze bystre konie, aby lotnieysze od swoich ustawicznie wyścigał wozy. Ztąd idzie, iż rzadko znaleść można człowieka, ktòryby szczęśliwym się bydź sądził, y przy końcu życia wychodził z niego ukontentowanym, iak ów szlachcic, co po seymikowym bankiecie syty do domu powraca, a nazaiutrz znowu głód mu doymuie. Ale iuż przestańmy na tym: słowa tu więcey nie powiem, żeby kto nie rozumiał, żem te nauki ze szpargałòw naszego starego literata Pana Mędrskiego ukradł.

WIERSZ
KROLA JMCI PRUSKIEGO
DO WOLTERA.

Słuchay! gdybym ia był tak, iako y ty,
I kto w ſwym kolwiek domu mieſzka ſkryty;
Kontent z drobnego zagonu mey roli,
Nie chciałbym zayrzeć ludz owych doli,
Którym w zamyſłach chętnie ſzczęście ſprzyia,
I złotym kołem w progi ich zawiia.

Znam dobrze trudy honorów bez miary,
Urzędów, kto im dość czyni, ciężary:
Kłam-

Kłamſtwa obłudnych pochlebców wytworne
Grzeczność zmyśloną, y inne pozorne
Nędze, iakiemi ten ſię wiecznie bawi,
Kogo na pierwſzym ſzczeblu los poſtawi.

Gardzę y ſławy znikomą zaletą,
Chociem ieſt razem Królem y Poetą.
Kiedy dni moich śmierć przędzę uſiecze,
I nieprzeſpaną mgłą oczy powlecze.
Mało dbam, że mię Potomność poświęci,
Gdy żyć przeſtanę, w kościele Pamięci.

Iedna godzina, gdy ią weſół pędzę,
Lepſza ieſt, niźli tyſiąc wieków w kſięgze:
Niech naſzym loſom nikt nie zayrzy proſzę:
Szczera weſołość, prawdziwe roſkoſze,
Zawſze pierzchaią, iak świat ſtoi światem,
Kto tylko błyſnął berłem, lub ſzkarłatem. Kto,

Ktokolwiek ieno zna ich cenę: snadnie
Nad wszystkie skarby wyżey one kładnie.
Woli w lenistwie słodkim życie trawić,
Niźli się dzieły wysokiemi sławić,
A na rozrywkach pędząc czas wesoły,
Nie znać, co to są kosztowne mozoły.

W takowey żyiąc spokoyności duszy,
Zadna mię pewnie troska nie poruszy:
I czy swe łaski na mnie hoynie ciska,
Czy los na koło piorunami błyska,
Spałbym bespiecznie wesoły y zdrowy,
Nie chyląc temu bałwanowi głowy.

Ale tam trudno bydź swey woli panem,
Gdzie się koniecznie trzeba rządzić stanem.
I podług iego surowey ustawy,
Mierząc nie chybnie y chęci y sprawy,
Od siebie często błędna myśl ucieka,
I w sobie widzi innego człowieka.

Ty miedzy ſwemi ſpokoyny Szwaycary,
W pośrzodku ludu nieſkażoney wiary
Siedząc beſpiecznie w pałacu *Pieſzczoty*
Możeſz ſię rządzić prawem oſtrey cnoty,
I rządzić ſobą iako zechce ona,
Wziąwſzy za model mądrego Platona.

Mnie móy ſtan ſłodki tę życia odbiera,
I żyć inaczey każe od Woltera.
Iuż widzę zdala, iak ſię niebo chmurzy
Grom ſię ozywa, wicher wody burzy.
Trzeba czymprędzey nawalność odpierac
A pó Krolewſku myślić y umierać.

ODA

Do Pokoiu

J. E. M. K. K. K.

Pokoiu! o Pokoiu złoty! ſynu zgody,
Oycze roſkoſznych uciech y ſłodkiey ſwobody,
Cóż robiſz w niebie? gdy cię Aſarmota plemie (*)
Iękiem wzywa żałoſnym, byś zſtąpił na ziemię

[*] Aſarmoth, *ieden z potomkow Noego, od ktorego poſzli Sarmatowie, przodkowie dziſieyſzych Polakow, za świadectwem* Sarnickiego *in Annal: Pol.*

Ieźliż przez ambicyą z śrzód ziemi wygnany
Sądziſz ſłuſzną nienawiśc mieć na ſwe tyrany,
Cóż ci winna niewinność? nie dośćże niebodze
Bydź od ſwych uciśnioną prześladowców ſrodze?

* * *

Wyſłuchay głos płaczliwy, poyrzyi na grunt goły
Pòl puſtych, na odarte, z ſwych ozdób kościoły:
Patrz na lud zapłakany, na trwożliwe matki,
I na łonie ſkrwawionym ich pobite dziatki.

* * *

O iakąż krwi ulewą z każdey niemal ſtrony
Widziała napoione ſwe ziemia zagony!
Ktòreż pola tak gładkie, by ſię nie zgarbiły

W nabrzmiałe z ciał ſtoſami leżących
mogiły?

* *
*

Tak niegdyś pod Ilium w one dawne
wieki
Smierć koſiła waleczne Troiany y
Greki,
W tych bitwach ſtraſznych, w których
y ſam Mars Bóg woyny
Widział, iak ſię krwi iego pienił ſtru-
mień hoyny.

* *
*

Krzykiem onemu ròwnym, który w bi-
tnym bywa
Woyſku, gdy ſię za haſłem do wal-
ki porywa,
Zatrząſł ſklepienie nieba, y do górnych
progów
Przyſzedł, ſkargi zanoſząc przed Mo-
narchę Bogòw.

Lecz Jowisz wielki, który iak spoyrzy z wysoka
Groźno, śmiałość uśmierza iednym mgnieniem oka,
Przerwawszy iunakowi głos, temi go słowy
Piorunowemi zgromi w postaci surowey:

* * *

Precz mi morderco ludzi! precz Bożku okrutny!
Niech z dala od mych uszu głos twòy będzie smutny.
Ze wszech mieszkańców, co ich mieści Olymp złoty,
Nie iest żaden w mych oczach tak zmierzły iako ty.

* * *

Tygrysie, który nie znasz litości, lwie srogi!
Same ci tylko miłe mordy y pożogi.
Wały, mury zburzone, pałace w popioły

Obrocone, ſą twoiey dzikości Mauzoły.

* *
*

Strach y śmierć w tropy twoie chodzą zawſze ſporo,
Krwią karmiona, y żółcią poiona Potworo!
Godnieyſzy panem ſmutnych bydź Kocytu brzegow,
Niż ſię mieścić w śrzòd Bogów niebieſkich ſzeregòw.

* *
*

Ach! gdyś wzdychał, gdy klęſła twa pycha nadęta
Okuta przez Tytany w niewolnicze pęta.
Na còż, nie czuły iak to nędza ludzka boli,
Merkury cię wyzwolił z nich mimo mey woli.

Od-

Odtąd Niezgoda z tobą zepchniona wraz wściekła
Byłaby raz na zawsze wygnaną do piekła,
A Bellona skazana na spoczynek śmiała,
Pokoiuby ze świata iuż nie rugogowała.

* * *

Pokoiu! Rządzca świata zna dobrze, rozumie,
Co Mars waży: szacunek twoy też poznać umie.
Twòy rząd wszelkich obfitość uciech ziemi sprawia:
Rząd iego, gorzkich żalów y smutków nabawia.

* * *

Czemuż więc słysząc ludu strapionego ięki,
Niechcesz ściągnąć pomocney na ratunek ręki?
Czemu, gdyś niebieskiemu tak luby królowi,

Dopuſzczaſz moc nad ludźmi ſwemu rywalowi?

* * *

Wiem iuż: darmo żądania, darmo naſze śluby
Chcą gniew nieba odwrócić chciwy naſzey zguby,
Aż Sprawiedliwość iego zgładzi grzechy karą,
Nie możeſz miedzy nami mieſzkać żadną miarą.

* * *

I któryż wiek zaſłużył na gniew iego bardzi?
Kiedyż byli tak ludzie roſpuſtni, tak hardzi?
W którym czaſie bezbożność tak była zuchwała,
Że y przeciw ſamemu niebu walczyć śmiała?

Bo-

Boiaźń przykazań iego, u nich słabość duszy:
Szlachetna wolność, gorszyć błużnierstwami uszy:
Zdrada z podwoynym czołem, mądrość doskonała:
A praw wzgarda oyczystych, myśl duszy wspaniała.

* * *

Owòż, ludzie, przyczyny, zkąd na wasze kraie
Dotąd nieubłagany gniew nieba powstaie.
Owo ten srogi Bożek, co Mocarzom wtyka
Grom w ręce, y ich serca litości zamyka.

* * *

Tak słodkiego pokoiu, iako okropney woyny
Obranie, Rząd stanowi Naywyższy spokoyny,
Królow, ten ziemi okrąg, gniew uzbraia srogi;
A Kròlow uzbraiaią rozgniewane Bogi.

Przez

Przez nich to kara Boska, przez ich namiestnicze
Ręce, na nas przepuszcza i chłosty y bicze,
Patrząc na nas tak długo cierpliwie, łagodnie:
Lecz dobroć przewyższyły nieba, nasze zbrodnie.

* * *

Wielki Boże! ieśliże srogość twoiey kary
Nie dopełniła ieszcze nieszczęść naszych miary,
Ieżli tyle wylaney krwie z ofiar pobitych,
Nie dość nam wycisnęło łez z oczu obfitych;

* * *

Racz to przynaymniey sprawić, niech nas szczera skrucha,
Niech nas natchnie prawdziwy żal w pokorze ducha
Tylko bowiem ofiara ta, surowość może

Sprawiedliwych wyrokòw twoich
zmiękczyć Boże!

Zagrzey naszą gorliwość, skrusz Dusze
iak trzeba,
Podnieś nasze poziome umysły do
nieba,
Napełniy serca ogniem pałaiącym
szczerze:
Coć go y cześć y miłość zapala w o-
fierze:

Tak się gniew twòy ukoi, y pokòy
nam wroci.
Obyśmy widzieć prędko z twey mo-
gli dobroci
Smutkòw naszych w pociechy, łez w
radość odmianę,
I dni po nocach ciemnych iasne, po-
żądane!

KOT STARY

Bayka.

Z buynym, pewnego domu bywalec ogonem,
Stary Matus biegaiąc za zwyczaynym plonem
Spoy-

Spoyrzał raz w nocy pod ſzafą z za-
ciſzka,
Alić drobniuchna z dziury wyleciała
myſzka.
Nie dawno ſię biedniuchna ukazała
światu.
Nie ſkończyła myſzego ſnać nowi-
cyatu
Ani nabyła tego z doświadczenia
Iak ſą kotowie wolnego ſumnie-
nia,
Ktòrzy kędy tylko mogą
Wywieraią na myſzy ſwą zuchwałość
ſrogą.
Słowem: łap za nią Matus w nielito-
ſne ſpony.
Ona mu czyni niziuchne ukłony,
I co tylko nieſzczęśliwa
Dola więźniom wymowy dać może, do-
bywa,
Chocia zgoła nieuczona
Nie

Nie czytała Cycerona.
Mości waleczny panie, sławny woiowniku,
Kątów tuteyszych Podstoli, Strażniku,
Od którego się mocy y potężnéy broni,
Zaden wrobel nie uchroni.
Cóż ci, proszę, po moiey stracie?
Nie wielką ia uczynię klęskę pańskiey chacie:
Ieszczem maluchna dziecina
Orzechowa mię nakryie łupina.
Ieszczem się nigdy nie wkradła
Ni do syra, ni do sadła,
Anim widziała pułmiska,
Iak żyię, z dala y z bliska!
Ieśli kiedy ze stołu drobna okruszyna
Spadła, tom wzięła: cóż to za grzech?
co za wina?

Czy-

Czyliż ia przez to, że ziem ziarneczko
w komorze,
Dom gospodarski wymorzę?
Wasza mość zacny panie, bywasz
wolnie wszędy
Zciągasz mięso z talerzów, a kiełbasy z
z grzędy.
Tłuczesz sklanki y garnuszki,
Wylegasz się po między pańskiemi po-
duszki;
A przecieś tyle znalazł y łaski i wiary
Że ci tego nie zganił pan Bryś kòndel
szary.
Ia zaś mam ginąć w mey młodości
kwiecie
Za to, co się podepce, lub co się wy-
miecie?
Użal się nad mym wiekiem, nad moią
postacią.
Masz wasza mość swe dziatki, masz
krewnych, masz bracią.

Za-

Zaczekay, niech urosnę, niech troche utyię,
Będziecie ze mnie mieli lepsze delicye.
Takie mowy mogłyby zmiękczyć same głazy;
Ale pan kot surowszy nad nie tysiąc razy,
Nie dał się prozbą użyć: milcz zdrayczyno, rzecze.
Iuż to nigdy nie uciecze
Co mi się w garść dostało. Zkąd ci to mniemanie,
Aby stary nad młodym miał politowanie?
Iam osiwiał, tyś z gniazda ledwo co wypadła:
Idźże mi dodawać sadła
Smaczna potrawko, tam gdzie twe siestrzyce.
Pełno was siedzi w tey tu kamienice

I ia, y dziatki moie będą ieszcze miały
Z twey familii grzeczne specyały.
To mówiąc, mknął do saku płaczącą niebogę.
A ia, cóż z tey czy bayki, czy prawdy wnieść mogę?
Oto to: że się młody kłania, prosi, trudzi,
A stare go dziadzisko prożno tylko łudzi.



WIEK PASTERSKI

Idyllium z Gresseta,

J. E. M. K. K.

O dni kosztowne, pierwiastkowe lata!
Któremi była ozdobiona świata
Młodość, z iakiegóż przeznaczenia, chwały
Tylko też wasze w wierszach się zostały?

Wasza przyiemna, wasza słodycz miła,
Sprawia nam żalów nie potrzebnych siła,
Taka: iak owey osoby w portrecie,
Którey iuż nie masz piękności na świecie.

Ziemia zarówno piękna iak bogata,
Łączyła w czasiech tych szczęśliwych świata
Owoce wieczney iesieni, w miłosny
Spaiaiąc sposób z kwieciem wieczney wiosny.

Cały świat, iak swòy przeciąg długi bierze,
Był polem: wszyscy zaś ludzie, Pasterze,
A poddanego nazwiskó y Pana,
Rzecz u nich była obca y nieznana.

W niepodległości tey słuszney y ciszy
Zyiąc, z rownością która towarzyszy,
Wszyscy w obfitość równie opływali,
Rownie spokoynych uciech zażywali.

Dachy ich były gęstych liści cienia,
Gałęzie wierzby, strópy y sklepienia:
Mia-

Miasto kościołów zaś cieniste gaie,
Gdzie ołtarz darnie stawiały y maie.

Bogi na ziemię zstępowali, ślady
Gdzie żadney nigdy nie były szkarady,
Bogowie znani mniey przez gromów trzaski,
Iak raczey przez swe dobroczynne łaski.

Wyście nie były ieszcze po te lata
Zbrodnie, występki, ô zarazy świata!
Chuci się ieszcze nie lęgły żarzyste,
Uciechy były cnotliwe y czyste.

Fałsze, podeyścia, cherchele, wykręty!
Nikt nie zachwycił wasz tam iad przeklęty:
Swiatłem natury rozum w każdey mierze,
Serca swe cnotą rządzili Pasterze.

Porządek, iaki w niebie, znamienity
Panował w polney ich Rzeczpospolity:
Człowiek był tym, czym bydź mu należało,
Lepiey się żyło, a mniey się myślało.

Areopagòw nie mieli, nie znali
Tych Kapitolów, z których Rzym się chwali:
Lecz prawdziwemiż mędrcami nie byli,
Gdy tak prawdziwe szczęśliwemi żyli?

Nie znali rzemiosł ciężkich, z potem czoła,
Które potrzeba rodzi y mozoła:
W sztukach się tylko wesołych ćwiczyli,
Te ich zabawą były w każdey chwili.

Dzwięk

Dzwięk ſłodki, tkliwy, winien ich zabawce
Swe pierwſze pieśni na zieloney trawce,
Ich ſzlachetnemu, ich miłemu pierwſze
Apollo winien dowcipowi wierſze.

W cichych przybytkach ich, nie były znane
Nadzieie próżne, żądze rozkiełznane,
Troſki, mozoły, fraſunki, kłopoty,
Długie po krótkich uciechach zgry, zoty.

Chciwość bogactwy wzdy nie naſycona,
Nie wydzierała kruſzców ziemi z łona,
Ni poddymała pożar woyny ſrogi,
Ani ſzukała przez trakt morza drogi.

Pasterze pędząc dni w swoiey dziedzinie
Dotąd, aż przędzę życia śmierć im zwinie,
Inszego brzegu nie znali ni ziemi,
Krom tey, widziała co ich maluczkiemi.

Wszyscy niewinnych w słodkim związku społem
Kosztuiąc uciech umysłem wesołem.
Swą bez występków młodość przepędzali,
Ani się żaden z nich na starość żali.

Smierć, lotnym skrzydłem co do nas przybywa,
Do nich suwała swe kroki leniwa,
Nigdy przyczyny kary godne, kosy
Iey nie nagliły na żałosne ciosy.

Każdy dzień widział festyn zawołany,
Brzmiał w nim spór głosów wdzięcznych na przemiany.

Ia

Za to nadgrodą Paſtereczka miła;
Miłość o pieśni ſzacunku ſądziła.

Kupido w tenczas ſkromny, Bożek mały,
Same ſiał tylko z łuku złote ſtrzały,
Ani ścięgaczka, co go ſtraſznym czyni,
Wiązała oczy ſynkowi Bogini.

Wyſtępki nie ſzły, ani blade trwogi
Przodkuiąc przed nim, gdzie go niosły nogi,
Ani łzy za nim naſtępne chodziły,
Ni rozpacz z śmiercią, lub nieſmak nie miły.

Paſterka piękna, w ſwey wierności ſtała,
Z umieiętności chluby nie ſzukała,
Kontentuiąc ſię bydź piękną z poſtawy,
Swey powinności chowała uſtawy.

Pa-

Paproć iey była gotowalnią wcale,
Zwierciadło miała w czyſtych wòd kryſztale,
Narcys z fiołkiem łącząc wdzięki ſwoie,
Za naypięknieyſze ſłużył oney ſtroie.

Widzieć ią było, gdy za trzodą bieży,
W proſtey, iako iey owieczki, odzieży:
Z ich runa przędzę biorąc na warſztaty,
Tkała z niey ſobie, y robiła ſzaty.

Wiek naypięknieyſzy zabawiała młody
Staraniem koło ſwey naymilſzey trzody,
Sama ią zawſze pilnie dozierała,
Ani ſię na ſtraż pſów płochych ſpuſzczała

O panowanie ſzczęśliwe natury !
Ktòryż nam twoie dni Bóg wròci,
który?
Sprawiedliwości, ròwności, proſtoto !
Czemuż y teraz nie panuieſz oto?

Loſie Paſterzòw! zawołam tu głoſem,
Iużeś ty nie ieſt więcey ſłodkim loſem,
Rodzay Paſtuſzy w nędzy teraz żyie,
Uciech bynaymniey waſzych nie użyie.

Czy ſenne mary nie kreślę? na świecie
Wiek ten tak miły byłże kiedy
przecie?
Któryż ieſt autor, oczywiſty właśnie
Swiadek; że to rzecz pewna, a nie
baśnie?

Otwieram dzieie, y znaduię wcale
W nich względem tego wieku wſzę-
dzie żale,

Wſzy

Wſzyſcy, co obraz iego mi maluią,
Ze ſię iuż po nim rodzili żałuią.

Tamże też czytam, iako ziemi bryła
Krwią ſię pierwſzego Paſterza zbroczyła,
Iak od dnia tego cierpiąc nieſzczęść ſiła,
Na zemſzczenie ſię iego uzbroiła.

Więc to ieſt tylko bayka, a kto świadom,
Nie ma zadrościć czego ſwoim dziadom.
W każdym był czaſie człowiek nieenotliwy,
W każdym był czaſie tenże nieſzczęśliwy.

HIMN Do SŁONCA

Duſzo iſtot, po wielkim rozproſzonych świecie!
O ty prawicy tworczey naydroższy ſygnecie!
Oceanie światłości, ktorą w krąg twòy biegły,
Zlewa Tron Wſzechmocnego latom nie podległy!
Sprawco płodów wſzelakich, twoiey darem ręki
Poziomy naſz świat bierze życie, blaſk y wdzięki.
Twoim dzielnym uśmiechem tknięta ziemia licha
Poruſza ſię, odmładza, rodzi i oddycha:
A żywotnemi na wſkròś groty przekniona
Dobywa dziwnych ſkarbów z upornego łona.

Ty

Ty unoszący po niebie swe koła potoczne,
Piszesz godzinom płochym kresy nie przeskoczne:
Przed twym iedzie powozem na koniu udatnym,
Sieiąc perły wilgotne po trakcie szkarłatnym,
Srebrnowłosa Iutrzenka, y gościniec zmacza:
Ciebie Pompa, Wielmożność, Blask, Wielkość otacza.
Maiestat przy twym tronie wolnym idzie krokiem
Na który człek ułomnym nie śmie rzucić okiem.
Z twey karocy złocistey Zyżność plon bogaty
Sypie na ziemię, owoc, ziarno, wdzięczne kwiaty,
Zkąd wszelka dusza żyiąc, co lata, co pływa
Co chodzi, głosu na twe pochwały dobywa.
Twe bystrym upierzone ogniem iasne pręty,
Przenikaiąc grunt twardy z morskiemi odmęty,

Spoſobią gnuśne zużle y bryły niezgrabne
Na koſztowne kanaki, na kruſzcze powabne.
Ztąd na płotnie, na drzewie, ciał twórca kłamliwy
Rodzi miſternym pędzlem świat bez głoſu żywy:
Ztąd ma pilny rzemieślnik naczynia ſpoſobne,
Ztąd uprawia ſwe role chłopſtwo chleborobne
Ztąd zbytek ſwe przepychy chlubnym zdobi blaſkiem,
Ztąd ludzkiego przemyſłu cudnym wynalazkiem
Krągłe ſię złoto wiiąc nieuſtannym ruchem,
Łączy świat rożnouſty handlownym łancuchem.
Bez ciebie wſzyſtko martwym ſnem uięte leży,
Gdy ſię ſkrzepłym oddechem Arktów czas zaśnieży.
Wſzyſtko ſępi ćma froga, czarnych ſtrachów pani,
Zdaie ſię świat do pierwſzey powracać otchłani.

Ale ſkoro łagodnym zabłyśnieſz promykiem,
Wnet raźnieyſzym natura cała idzie ſzykiem.
Igraią wypuſzczone rzeki z groźney kluby,
Drzewa ſię w ròżnoliście przyozdobią ſzuby,
Strzelaią młodą trawką trawką zrzuciwſzy niezbędne
Z karkòw ciężary, pola żywiąc trzody błędne.
Sama na byſtrych falach Kloto klęſkopłodna,
Choć kopie mokre grody ryiąc morze do dna,
Nie tak ſię zdaie ſroga, y wraca nadzieie,
Gdy ſię twa śliczna poſtać od wſchodu rozśmieie.
Wſzytko tobie ulega: niech ſię iak chce burzy,
I czarnemi obłoki niebo dzień zachmurzy,
Niech ſzyie piorunami, a ſtraſznym łoſkotem
Grozi trwożliwey ziemi niechybnym wywrotem.

Skoro nań łuk wymierzyſz z farb uwity cudnych,
Wioną na pierwſzy widok roty cieniów brudnych.
Powraca łuby pokóy, a z cieniſtey cieśni
Wywodzą ſtada w polè paſtuſzkowie leśni.
Lecz ty, o wielki Tworco! któryś dziwnym czynem
Oſypał dla nas niebo licznym świateł gminem,
I w pośrzodku ich wodza złotego poſadził,
By pewnym trybem lata y wieki prowadził,
Iakąż za to odbierzeſz od zlepków śmiertelnych
Chwałę? ktòryż to ięzyk ſprawy twych rak dzielnych
Godnie opieie? Twoiey Przedwieczney Iſtoty,
Mądrość kieruie wſzyſtkie niebieſkie obroty.
Ty niemi lotnych duchòw obarczywſzy ſkrzydła,
Iednym oſtrogi, drugim przydaieſz wędzidła.

By krążąc po powietrzu rożlicznemi koły,
Sliczną ſceną bawiły podniebne padoły.
Bez twey wodzy opatrzney bądź na chwilę drobną
Swiatby ſię cały okrył ruiną żałobną,
A rozhukane ſfery wzorem byſtrych koni,
W pierwſzey ſprzecznych żywiołów pogrążyły toni.
Ieśli niewdzięczny człowiek w twych przybytkach, Panie!
Tłumi w niegodnych uſtach dziwnych łaſk wyznanie,
Samo cię od południey do północney oſi
Niebo ſwoiego ſprawcę pochwałami wznoſi.

O NAUKACH WYZWOLONYCH W EUROPIE

Za czasów Ludwika XIV.

Rzecz wybrana z pisma Filozofa Genewenskiego (*)

Namieniliśmy dosyć w całey przeciągu tey historyi, że nieszczęścia publiczne, z których iest złożona, y które iedne po drugich prawie bez ustanku następuią, są wciąż wymazane z regestru czasów. Osobliwości szczególne y sprężyny polityki w niepamięć idą y w niey się grzebią: gdy tym cza-

(*) *Essai sur l'histoire générale de Mr. de* Voltaire, *Tome IV.*

ſem prawa dobre, uſtawy zbawienne, piſma pamiętne, dzieła umieiętności y nauk wyzwolonych, trwaią bezprzeſtannie.

Tłum cudzoziemców, ktòrzy dziś podróż odprawuią do *Rzymu* nie iako pielgrzymi, ale iako ludzie dobrego guſtu, mało ſię oni tam dowiaduią o *Guelfach* y *Gibellinach*; ale raczey dziwuią ſię to ſtrukturom kościołów, ktòre *Bramant* y *Michel-Angelo* wyſtawili, to obrazom y ſztukom malarſkim *Raſàëla*, to rzeźbie *Bernina*: a ieżeli ſą uczeni, to więc *Arioſta* y *Taſſa* czytaią, y martwe *Galileuſza* popioły w poſzanowaniu maią. W *Anglii* pogadawſzy coś troche o *Kromwelu*, nie rozmawiaią więcey o woynach onych między partyami *Roży białey* y *czerwoney*: ale uczą ſię przez wſzyſtkie lata *Newtona*, nic ich to nie zdumiewa, iż czytaią na iego nagrobku: *że był chwałą rodzaiu ludzkiego*; aleby ich to mocno dziwiło; gdyby widzieli w tym kraiu popioły iakiego innego człowieka na ſtopniu godności będącego; podobnym napiſem uczczone. Rad-

Radbym tu gdyby można, oddał sprawiedliwość tym wszystkim wielkim mężom, którzy wzorem iego oyczyznę swoią w tym ostatnim wieku zaszczycili. Nazwałem ten wiek, wiekiem Ludwika XIV. nie przeto tylko, że ten Monarcha miał w dobrotliwey pieczy Nauki Wyzwolone, daleko więcey iak inni wszyscy Krolowie z nim razem współżyiący: ale też, że widział odnowione trzykroć wszystkie pokolenia panuiących w Europie Mocarzów. Ustanowiłem tę epochę na lat kilka przed y po Ludwiku XIV. iakoż w samey rzeczy w tym przeciągu czasu, rozum ludzki naywiększe uczynił postępki.

Angielczykowie daleko więcey postąpili ku udoskonaleniu siebie prawie we wszystkich rodzaiach nauk od roku 1660. aż do dni naszych, iak w wszystkich innych przeszłych wiekach. Nie będę tu powtarzał, com iuż rzekł na innym mieyscu o *Miltonie*. To prawda, że wielu krytyków ganią dziwactwa iego opisów: iego Ray głupich,

iego mury alabaſtrowe, które opaſuią Ray ziemſki; iego diabłów, którzy z Olbrzymów, iakiemi byli, przetwarzaią ſię w Pigmeyczyków dla zaſtąpienia mniey mieyſca w radzie na wielkiey ſali, całey ze złota w piekle zbudowaney: zatoczone działa, któremi do nieba ſzturmuią; góry nad głowy wyniesione, które tamże miotaią; Aniołów iezdnych, Aniołów: którzy na pół przecięci, nagle ſię zraſtaią &c, Skarżą ieſzcze na iego rozciągłość, iego powtarzania, mówiąc, że ani on *Heſiodowi* ani też *Owidiuſzowi* wyrownał, w rozciągłym ſwoim opiſaniu ſpoſobu, iakim ziemia, źwierzęta, i człowiek pierwſzy był ſtworzony. Ganią dyſſertacyą iego o Aſtronomii, które mniemaią bydź bardzo ſuche: iako też iego wynalazki, które rozumieią bydź bardziey dziwackie iak cudne, bardziey nudne iak mocne, takie ſą: ona długa grobla nad przepaściſtą pomieſzanych wraz wſzyſtkich żywiołów przeſtworą, (*) Grzech y Smierć, kochaiące ſię z ſobą

(*) Chaos *po Grecku.*

bą ſtraſzydła, y plemie ich kazirodzkie. Smierć, ktòra nos podnoſi, niuchaiąc ſrzodkiem bezmierney mieſzaniny, odmianę ktòra na ziemi przypadła, tak iak kruk gdy ścierwo poczuie. Ta śmierć ktòra wietrzy grzech węchem, ktòra pałką ſkamieniałą to tłucze, co ieſt zimne y ſuche; To zimne y to ſuche, wraz z ciepłym y wilgotnym, niby czterech dzielnych woyſka wodzòw, prowadzą w ſzyku embryony atomów lekko uzbroionych &c. Na koniec wyſilono ſię prawie na iego krytyki, ale ſię nie wyſilą nigdy na iego pochwały. *Milton* będzie zawſze chwałą y podziwieniem *Anglii*, porownywać go zawſze z *Homerem* będą, ktòrego wady ſą też nie małe, y przekładać go nad *Danteſa*, ktòrego myśli daleko bardziey ſą ieſzcze dziwackie.

W liczbie wielkiey przyiemnych Rymotworcòw, ktòrzy ozdobili panowanie *Karola* II. iako to *Waller*, Graffowie *de Dorſet* y *de Rocheſter*, Xiąże *de Buckingham* &c. znakomitſzym ſię nad

nad innych pokazał sławny *Dryden*, który się popisał w każdym rodzaiu rymotworstwa; dzieła iego są pełne opisow naturalnych y razem świetnych, są żywe, mocne, śmiałe, poruszaiące, godzien więc tego zaszczytu, że mu żaden rymotworca z iego rodakow nie wyrownał, y że go żaden z Pòétów dawnych nie przepisał. Gdyby *Pope*, który się po nim był ziawił, nie wydał był ku końcu swego żywota swoią *Probę piora w okryśleniu Człowieka* (*) nie wartby był porownania z *Drydenem*.

Zaden naròd nie traktował Nauki Obyczayney wierszem z większą dosadnością, wyrazistością, y głębokością rozumu, iako naròd *Angielski*; a to iest, ile mi się zdaie, naywiększym zaszczytem iego Pòétów,

Iest inny rodzay nauki rozliczney czyli rożnowzorey, która potrzebuie rozumu ieszcze ćwiczeńszego, y że tak rzekę ogòlnieyszego. Taką naukę miał *Addisson*, nie tylko się On nieśmiertelnym

(*) *Essai sur l'homme.*

nym uczynił przez swego *Katona*, iedyną Angielską tragedyą gładko y wybornie napisaną: ale też inne iego dzieła moralne y krytyczne tchną nie mniey dobrym gustem, pokazuie się tam wszędzie zdrowy rózsądek, kwiatami imaginacyi ozdobiony; sposób iego pisania iest przednim wzorem dla piszących w każdym kraiu. Iest także wiele ucinków pism Dziekana *Swifta*, iakiego gatunku zabytków żadnych starożytność nam nie zostawiła. Iest to *Rabelais* wydoskonalony.

Angielczykowie nie znali przedtym mów pogrzebowych. Niemasz u nich zwyczaiu chwalić Królów y Królowe zmarłe po Kościołach: atoli Rhetoryka Kaznodzieyska, która była bardzo grubą w *Londynie* przed panowaniem *Karola* II. iednym razem się wykrzesała. Biskup *Burnet* wyznaie to w swoich pamiętnikach, że się to stało za naśladowaniem Francuzów. Podobno przepisali oni swoich nauczycielów: mowy bowiem ich są mniey wymuskane, mniey wytworne, y mniey deklamatorskie iak Francuskie.

I to rzecz ieszcze uwagi godna, że ci Wyspiarze oddzieleni od reszty świata, y tak nie rychło wyćwiczeni, nabyli przynaymniey tyle wiadomości rzeczy starożytnych, ile się ich znaleść y zebrać mogło w *Rzymie*, który tak długo był centrem narodów. *Marsham* przedarł się w ciemności starego *Egiptu*; nie masz między *Persami*, któryby lepiey znał religią *Zoroastra*, iak *Hyde* uczony. Historya *Mahometa* y czasów go poprzedzaiących, *Turkom* była niewiadoma, odkrył ią zaś y wyłuszczył Angielczyk *Halles*, który tak pożyteczną podróż do *Arabii* odprawił.

Naybardziey zaś w Filozofii byli *Angielczykowie* nauczycielami innych narodów. Nie chodziło iuż więcey o *systemata* dowcipne. Baśnie Greckie powinne były zniknąć od dawnego czasu: teraźnieyszych zaś przymarzenia Filozofów nie powinne się były nigdy poiawiać: Kanclerz *Bacon* zagaił swą pierwszy mową: iż należało się natury badać sposobem cale nowym, iż trzeba było czynić doświadczenia. *Boyle* spę-

ſpędził ſwe życie na onych czynieniu. Nie ieſt tu mieyſce dyſſertacyi Fizyczney, dość powiedzieć, że po daremnych przez trzy tyſiące lat ſzperaniach, *Newton* ieſt pierwſzy, który odkrył y pokazał wielkie prawo Natury, przez które część wſzelka materyi nachyla ſię wagą ku centrowi, wſzyſtkie zaś gwiazdy y planety zatrzymane ſą w ſwoim biegu. On ieſt pierwſzy, ktory rzeczywiście widział światło, przed nim żaden go nie znał.

Prawdy iego matematyczne, gdzie panuie Fizyka cale nowa y cale prawdziwa, zaſadzone ſą na wynalezieniu, rachunku rzeczy końca nie maiącey(*) oſtatnim wyſileniu nauki mierniczey, wyſileniu z którym ſię we dwadzieścia y cztery lat wyſadził. Co było powodem do rzeczenia wielkiemu Filozofowi, uczonemu, *Halleiowi:* iż *nie wolno było śmiertelnemu człowiekowi doyść bliżey Boſtwa.*

Mnoſtwo dobrych Geometrów y dobrych

(*) *Le calcul de l'infini.*

brych Fizyków było oświecone przez iego wynalazki y ośmielone. *Bradley* znalazł na koniec gwiazdy ſtałe bez obrotu, uſtanowione na dwanaście millionow mil w odległości od naſzego okręgu.

Tenże ſam *Halley*, o którym dopiero namieniłem, acz nie więcey był iak Aſtronomem, miał iednak poruczony rząd ſobie okrętu krolewſkiego w roku 1698. Na tym on okręcie uſtanowił położenie gwiazd oſi południowey, y wyznaczył wſzelkie odmiany kompaſu żeglarſkiego we wſzyſtkich częściach znaiomego świata. Żegluga *Argonautow* w porownaniu nie była iak tylko przeyściem łodzi z iednego brzegu rzeki na drugi: z tym wſzyſtkim zaledwie co mowiono w Europie o żegludze *Halleya*.

Ta oboiętność którą mamy względem wielkich rzeczy nazbyt zpowszedniałych, y to podziwienie dawnych *Grekow* nad rzeczami małemi, ieſt ieſzcze dowodem, że wiek naſz daleko

więc-

więcey góruie nad dawnieyszemi wieki. *Boileau* we Francyi, a kawaler *Temple* w Anglii, zawzieli się nie uznawać tego górowania, Chcieli oni poniżyć swóy wiek, aby się sami wyżey na dęb wysadzili. Ten iednak spór o pierszeństwo między dawnemi y teraźnieyszemi wieki, iuż iest rozięty przynaymniey co do Filozofii: nie maśz bowiem żadnego z Filozofów dawnych, któryby dziś mógł służyć ku nauce y ćwiczeniu Młodzi w Narodach oświeconych.

Sam *Locke* przykładem bydź może wielkim tego górowania, którym wiek nasz przeważył naypięknieysze wieki starożytney *Grecyi*, Od czasów *Platona* aż do niego, same pustki, niemasz nic: żaden w tym przeciągu nie odkrył sił działaiących duszy nasżey: y wszelki człowiek, któryby całego *Platona* umiał, a nie więcey iak *Plato*, małoby zaiste umiał, y to ieszcze źle.

Był to wprawdzie wymowny *Grecyn*, iego obrona *Sokratesa*, iest przysługą uczynioną Mędrcom wszech na-

ro-

rodów; rzecz słuszna mieć go w poszanowaniu, ponieważ on tak godną poszanowania uczynił cnotę nieszczęśliwą, a prześladowców oney tak omierził. Mniemano przez długi czas, że piękna iego Nauka Obyczayna, nie mogła mieć w towarzystwie złey Metafizyki; ledwie go za Nauczyciela kościoła nie poczytano, a to z przyczyny iego *Troynika*, którego żaden nigdy zrozumieć nie mógł. Atoli coby dziś rozumiano o takim Filozofie, któryby nam mówił: że materya pierwsza, kłąb on bezkształtny, iest ni to ni owo, ni taka ni owaka: że świat iest kształtem z dwunastu pięcio grań złożonym: że ogień który iest piramidą, iest przywiązany do ziemi przez iakieś liczby? Przyiętożby takiego pięknie, chcącego dowodzić nieśmiertelność duszy, y oney przechody z ciał iednych do drugich [wzorem nauki *Pithagory*) gdyby więc mówił: że sen rodzi się z czucia, a czucie ze snu, żywe z umarłego, a umarłe z żywego? Owoż to są rozważania, którym się dziwiono przez tyle wieków, a potym ieszcze daleko więcey dziwackich wy-

wymyſłów zażywano w naczaniu ludzi.

Locke ſam dociekł y obiaśnił *poięcie rozumu ludzkiego* w kſiędze (*) gdzie tylko ſą ſame prawdy, a co iego dzieło doſkonałym czyni, że te wſzyſtkie prawdy ſą iaſne, widoczne.

Ieżeli chcemy do końca widzieć, czym wiek ten oſtatni przewyżſza wſzyſtkie inne, możemy oczyma rzucić na Niemce y na Połnoc. *Hevelius* Gdańſzczanin, ieſt pierwſzy Aſtronom, ktory ſię dobrze w płanetę kſiężyca wpatrzył y onę poznał, żaden przed nim z uwagą lepſzą nie przypatrzył ſię niebu. Między wielkiemi ludźmi, ktorych ten wiek wydał, nikt na deń nie dowodzi lepiey, że ten wiek nazwać ſię może wiekiem *Ludwika* XIV. *Hevelius* ſtracił był przez pożar ogniowy niezmierną Bibliotekę, Monarcha Francuſki obdarzył Aſtronoma Gdańſkiego takim upominkiem, ktory był nie rownie większym za iego ſtratę.

Mer-

(*) *Sur l'Entendement humain.*

Mercator w Holsacyi był w Geometryi poprzednikiem *Newtona*; *Bernoulli* w Szwaycarach był godnym uczniem tego wielkiego męża. *Leibnitz* przez nieiaki czas był mianym za iego rywala.

Ten sławny *Leibnitz* urodził się w *Lipsku*, umarł iak mędrzec w *Hannowerze*, czcząc iednego Boga wzorem *Newtona*, bez porady ludzi. [*] Był on podobno nayuczeńszym w Europie: Dzieiopis niespracowany w swoich szperaniach, w prawie nader biegły y głęboki, oświecaiąc naukę prawa przez Filozofią, acz ta widzi się bydź daleką od tey nauki: Metafizyk dosyć subtelny, gdyż chciał pogodzić Teologią z Metafizyką: Poeta nawet Łacińśki, a nakoniec Matematyk bardzo dobry, gdy się z *Newtonem* wielkim śmiał rozpierać o wynalezienie rachunku rzeczy końca nie maiącey, y przez nieiaki czas powątpiwanie utrzymywać między *Newtonem* y sobą.

Był

(*) *To iest żyły umarł po Deistowsku.*

Był to na ow czas wiek piękny dla Geometryi. Matematycy wyzywali się często na harc, to iest posyłali sobie pytania trudne y wątpliwe do rozwięzywania, tak iak tam kiedyś dawni *Egipscy* y *Azyatyccy* Krolowie posyłali sobie wzaiem zawiłe gadki do zgadywania. Pytania, ktore sobie zadawali ci Geometrowie, daleko były trudnieysze niż one gadki; nie było z nich żadnego, ktoreby zostało bez rozwiązania to w Niemczech, to w Anglii, to we Włoszech, to w Francyi. Nigdy korespondencya między Filozofami nie była bardziey powszechnieyszą, *Leibnitz* był oney żywiołem y pobudką.

Widziano Rzeczpospolitę Literacką ustanowioną nie znacznie w Europie, mimo okropności woien y mimo wiar rożności. Wszystkie wiadomości, wszystkie nauki, odbierały tym sposobem posiłki wzaiemne, Akademicy uformowali tę Rzeczpospolitą. Włochy y Rossya były ziednoczone przez listy. Angielczyk, Niemiec, Francuz, ieździli uczyć się do *Leydy*. Sławny medyk *Boerhaave* bywał oraz o radę proszony y

od

od Papieża y od Cara. Znakomitsi iego uczniowie przyciągneli także do siebie cudzoziemcow, y stali się nieiakim sposobem Lekarzami narodow. Prawdziwie uczeni w każdym rodzaiu nauk zawarli między sobą ściśle tego wielkiego rozumow towarzystwa związki, wszędzie szerzącego się a wszędzie nie podległego. Ten związek trwa ieszcze dotąd, y iest iedną z pociech w tych nieszczęściach ktore ambicya y polityka po świecie rozlewa.

Włochy w tym wieku zachowały swoią dawną chwałę, aczkolwiek nie miały ani nowych *Tassow*, ani nowych *Rafaelow:* dosyć że ich raz z siebie wydały. *Cabrera, Zappi, Filicaia*, pokazali na oko, że delikatność iest zawsze działem tego narodu. Meropa *Maffeusza*, dzieła drammatyczne *Metastazyusza*, są piękne pamiątki naszego wieku.

Nauka prawdziwey Fizyki ustanowioney przez *Galileusza*, utrzymywała się tam zawsze mimo przeciwieństw spornych

nych Filozofii dawney nazbyt poświęconey. *Caſſini*, *Viviani*. *Manfredi*, *Bianchini*, *Zanotti*, y tylu innych, rozpuścili toż światło na *Włochy*, które oświecało inne kraie; y acz naypierwsze promienie tego światła błysnęły z *Anglii*, szkoły iednak *Włoskie* nie odwróciły od niego swoich oczu.

We wszelkich rodzaiach wiadomości ćwiczono się w tey dawney oyczyźnie Nauk wyzwolonych takoż, iako y gdzie indziey, wyiąwszy te materye, gdzie wolność myślenia swobodniey pozwala buiać u innych Narodów. Ten wiek nadewszystko poznał lepiey starożytność nad przeszłe wieki. *Włochy* same dostarczaią daleko więcey zabytków starożytnych, iak cała *Europa* razem; a im więcey onych odkopuią, tym więcey umieiętność się rozszerza.

Należy przyczytać te postępki niektorym mędrcom y niektórym dowcipom rozproszonym w małey liczbie po niektórych częściach Europy, wszystkim prawie przez długi czas nieznaznaiomym, a często y prześladowanym: oświecali oni y cieszyli świat,

gdy go tym czaſem trapiły woyny. Można gdzieindziey zregeſtrowane tych wſzyſtkich imiona czytać, którzy zaſzczycili Niemce, Anglią, Włochy, &c. Cudzoziemiec byłby podobno mniey zdolny do oſzacowania zacności tych wſzyſtkich Mężów znakomitych. Dość mi tu pokazać, że w wieku bliſko-przeſzłym ludzie daleko więcey nabyli świateł od końca do końca Europy, iako we wſzyſtkich innych wiekach poprzedzaiących.



NA-

NAMIĘTNOSCI

O D A.

Co za poczet, przepadſzy gròd Ereba ciemny
Wiie w twey duſzy gniazdo człowiecze nikczemny?
Pod iak ſrogiemi, przebòg! ſpętane tyrany
Brzęka niewolniczemi ſerce twe kaydany!

* * *

Iuż okrutnego iarzma znieść nie mogąc dali
Płacze rzewnie y na ſwą niedolę ſię żali,

Lęczy, tęskni, ostatnich sił prawie dobywa,
Aza gwałtem okrutne potarga ogniwa.

* * *

Iuż w swych pętach spokoyne, sroższey kaźni godne,
Mniema, w gnuśnym niewolstwie pędzić dni swobodne,
I smakuiąc w nieczuciu, coraz bardziey nowem
Zmamione ślepo zmysły obarcza okowem.

* * *

W różnych mi się te kształtach widziec daią dziwy:
Tu lew krwawą rozdziera paszczę żołtogrzywy,
I to wściekłemi piany rozsierdziony pryska,
To ieżąc kudły wzrokiem piorunowym błyska.

Tu

Tu chytry ſmok, nabrzmiały iadem nie zleczonem,
Sproſnym ſine zadziergi zawiia ogonem,
Więc żeby ſię taiemna nie odkryła zdrada,
Ciſzkiem ſię do wnętrzności śliſkim grzbietem wkrada.

* * *

Każdy zwodniczym rąbkiem brzydką poſtać kraſi,
Każdy ſię miłym wźrokiem pochlebia y łaſi,
A niechcąc oczu zrazić pozorem brzydoty,
Bierze na ſię obłudney zwierzchnią barwę cnoty.

* * *

Chciwa żyć przez śmierć bliźnych y krwi bratniey zgubę
Slepa zwycięzców *Duma* zkląſk buduie chlubę,

A żądzą bohatyrſtwa, w tymże ſercu, które
Zażega do walecznych dzieł, gaſi naturę

* * *

Cóż za zyſk ſławy owey? iuż byſtry miecz ſtrawił
Tyle duſz, i za bruduy męt Stygu przeprawił:
Igraią z popiołami wichry niehamowne,
Gdzie wprzód liczne wſi ſtały, y grody budowne.

* * *

Niknie przemyſł, uſtaie złotopłodna praca,
Swiat do pierwotnych puſtyń zburzony powraca:
Fraſzka wſzyſtko, by ieno zboyca uwieńczony
Oddał ſwe w Kapitolu bałwanom pokłony.

W cudnieyszey, nad śmiertelny kształt, dobie ukryta,
W okrutnieysze nas pęta chytra *Miłość* chwyta;
Lecz dopiero ich ciężar czuie człek niewolny,
Gdy iuż do przełamania nie ma siły zdolney.

* * *

Próżno się rozum siląc na wywody sadzi,
Że się w tym sporna wola kocha, co iey wadzi:
Nie pomoże wyssana z naymędrszych ksiąg sztuka:
Rozum filozof, ale ma wolą nieuka.

* * *

Wszystko stracił niecnota, i honor y zdrowie
I co mu szczędną dłonią zebrali przodkowie.
Zna, nie czuiąc swey doli, y tak błędny trzyma

Ze świat większych dostatków nad kęs ciała nima.

* * *

Godny takiey płód matki *Zawiść* podeyrzliwa,
Dopadszy z rąk Megery dymnego łuczywa
Wyświeca wszystkie kąty: a wściekłe zapędy
Karmi z próżnym popłohem trwożliwemi błędy

* * *

Równie iey cień znikomy iak dzień iasny szkodzi:
Ciekawość niespokoyna tysiąc myśli rodzi,
Wszędy widzi spólnika, sama przyiacielem,
Sama chce być postrzałem i miłości celem.

* * *

Dar-

Darmo, brzydka *Chciwości*, łeb ukrywaſz ſmoczy!
I pod zaſłoną twe ſię ogniem iſkrzą oczy:
Rzucaſz wſzędy wźrok byſtry, ściągaſz oſtre ſpony
Mniemaiąc, że świat cały iść w twe winien plony.

* * *

Za tobą w tropy chodzi *Fałſz* y zdrada krwawa;
Próżno ſię na zgwałcone ſłuſzność żali prawa
Wchodziſz w zmowę z człowiekiem, by na twe ſkinienie
Sam ſobie ſprawiedliwość, ſam czynił ſumnienie.

* * *

Słuſznym gniewnego nieba uplątane loſem
W ſtalny łancuch, nad kruſzców nieużytnym ſtoſem
Schnie-

Schnie żarłoczne *Łakomstwo*, nienawidząc ludzi,
I własnym się nabytkiem bez ustanku trudzi.

* * *

W naywiększych się bogactwach skarży na chudobę;
Iak ów, co mu gorączka uschłą źrze wątrobę,
Złopa wodę ustawnie, y choćbyś go w bagnie
Znurzył, im więcey pije, tym usilniey pragnie.

* * *

Tu *Zazdrość* zwiędła szkodnym o szczerstwa nałogiem,
Kryśli niewinne sprawy piekielnym ożogiem,
Na niey warkocz z Libiyskich iaszczurów uwity,
A sęp wewnątrz krwawemi pastwi się ielity.

* * *

Wszystko iey czoło sępi, wszystko krzywym widzi:

Om

Omdlewa cudzym ſzczęciem, a cnotą ſię brzydziś
Karmi ſię ludzką nędzą, a gdy ſię świat śmieie,
Ona ſama z rozpaczy ięczy y łzy leie.

* *
*

A ktòż twego ſzaleńſtwa, kto twey zemſty nie wie?
Na ſzkarady nayſrożſze rozcheſznany *Gniewie?*
Ta łzy piie, ta czerni, tamta dołki kopie,
Twa bezecna namiętność niſzczy y krew złopie.

* *
*

Zadna cię baczność w tęgim zapaleniu wzruſza;
Złość wſzyſtkie przyrodzenia iſkierki zagłuſza,
Radbyś cały świat z gruntu wywrócił, a potem
I ſam runął ogromnym zatarty wywrotem.

* *
*

Te

Te są skutki, obrzydła wściekłych chuci trzodo!
Które wieczny niepokòy w sercach ludzkich wiodą:
Ziemia za twych zapędów fatalnym rozkazem
Zywym piekła w mych oczach staie się obrazzem

* * *

Pełno zbrodni na świecie, pod twym berłem rdzawym.
Prożno się Temis żalem rozią.rzona prawym
Do miecza swego ima, y nie chybney szali,
Sciął Alcyd Hidrze głowę, tysiąc się w niey wali.

* * *

Płodny iest świat w występki, y poki go stanie
Nie wyplewi ich nigdy nayszroższe karanie,
Ty iednak, mòy Rozumie, uymi mię w swe pęta,
By mię żaden błąd, żadna nie zwiodła ponęta.

Z HORACYUSZA

ODA DO FORTUNY

Jana Czyża Sędzica

Grodz. Brzeskiego.

Ancium można Pani, ktòrey dzielna władza,
Nędznych z cienia na widok świata wyprowadza,
Twoia moc w martwym pyſznych zwyciężcòw popiele,
Z wſpaniałemi tryumfy hardą ręką ściele.

Ciebie przez fraſobliwe ubogi pacierze
Kmiotek za opiekunkę ſwych zagonów bierze:

Tobie, boiąc ſtę ſmutney wòd Karpackich kary,
Bithyńſki zleca kupiec wątpliwe towary.

Zbiegły przed tobą Scyta, Dak dziki y ſrogi,
Drżą grody y Rzymſkiego państwa dumne progi:
I Rodzice tyrannów Barbarzyńſkiey ziemi,
I ozdobni płaſzczami Króle ſzkarłatnemi.

By twa wſzyſtko niſzcząca, państw filaru, noga
Nie ztarła; niech płochego ludu liczba mnoga
Buntowniczą oręża ręką nie dobywa,
I zmocnionych narodu rządòw nie przerywa.

Ciebie każdey poprzedza ſrogi Mus godziny,
Który możne bratnale y hartowne kliny

Mie-

Miedzianą dźwiga ręką; ten y hak okropny
I w ogniſtym płomieniu ołów trzyma topny.

Twoim ieſt y Nadzieia, y w odzieniu białym
Rzadka na świecie Wiara towarzyſzem ſtałym,
I w ten czas, gdy odmienną ſuknią przyodziana,
Rzucaſz naymożnieyſzego w nieprzyiaźni pana.

Lecz poſpòlſtwo nie wierne wſtecz, y nierządnice
Krzywoprzyſięźne idą, y gdy iuż w piwnice
Łagodnych wina ſmaków kadź nie toczy wiele,
Pierzchaią iak ćma z lagrem zdradni przyiaciele.

Szczęść, w zapadłe Brytannów idącemu kraie

Cezarowi: gdzie nowo młódź zaciężna daie
Dowody męstwa, wschodnim groźnego narodom,
I byftrym czerwonego oceanu wodom.

Wstyd nam niecnòt, ran, braci pobitych niegodnie.
A na któreż się wiek nasz nie odważył zbrodnie?
Co w całości bez żadney zostało się kaźni?
Któraż młódź wstręt dla Boskiey uczuła boiaźni?

Któreż dla zepsowaney y bezbożney wiary,
Są w całości ołtarze y Bogów ofiary?
O gdybyś na Arabòw y Getów ztępiony
Zostrzyła na kowadle nowym miecz stalony!

Do
WIELKIEGO
XIĘSTWA LITEWSKIEGO
Wiernością ku swoiemu KRÓLOWI
ZNAKOMITEGO
Z okazyi uroczystey Delegacyi, z powinną Maiestatowi rekognicyą, y powinszowaniem ocalonego przez Boską Opatrzność życia y zdrowia J.K.M.
ODA.

Mihi robur in armis
Pace probata fides. Claud.

Sławny z wiekòw Narodzie, płodny w ludzie mężne,
Którego ni Lach zwalczył, ni Hordy potężne,
A ieśliś z Orłem złączył zaszczyt swey Pogoni,
Serceś mu tylko zchylił, nie zchyliwszy broni.

Już węzłem uroczyſtym miłości y wiary
Zpoiony, nieſieſz Panu winney hołd ofiary,
Iuż przez uſta twych ſynów powtornym wyznaniem
Ztwierdzaſz, coś iednomyślnym zaprzyſiągł obraniem.

Nowy dla ciebie tryumf, że w ſrogim odmęcie
Zaburzoney Oyczyzny, ſam ſtoiąc na wſtręcie
Szturmom nieubłaganym, nie dałeś ſię zmylić,
Woląc, niźli ſię łamać, w złey dobie uchylić.

Zawſze w zamyſłach baczną poſtępuiąc drogą
Wieſz, że komu Bóg ſprzyia, ludzie go niezmogą,
Rzadkoś ſzabli, ſwych przodków trzymaiąc ſię toru,
Dobywał bez pewności, zkładał bez honoru.

Przezorny w interesach, znasz iakim kto duchem
Czyni, kto iest naczyniem, a kto pierwszym ruchem,
I że nigdy przez własnych Królów utrapienia,
Prawdziwego nie znalazł świat uszczęśliwienia.

Ztąd za pierwszą pokoiu y szczęścia zasadę
Biorąc zupełną płonnych potwarzy zagładę,
W silnieyszą coraz z dobrym Panem wchodzisz sforę:
Gdzie miru nie masz z głową, wszystkie członki chore.

Okazałszy to popis, choć w drobnieyszym gronie,
Niż, kiedyś, gdzie swe mętna Wisła pławi tonie,
Liżąc groźnym zakołem Pod-Wolskie dzierżawy,
Króla w pośrzód radosney wykrzykiwał wrzawy.

Gdyście wespół i Prusy i Lachy pokrewne,
Roztoczywszy po błoniach proporce powiewne,
Snuiąc się świetnym roiem w śrzòd wesołey fali,
Z godnych naygodnieyszego swobodnie obrali.

Szacunek mu przedniego dowcipu y cnoty
Włożył na zacną głowę wieniec Królów złoty.
Piękna znać się na ludziach, pięknieysza mym zdaniem,
Kto swòy wybor z wiernością złączył y z kochaniem.

Taki, nie za marnego zysku przewodnikiem,
Lub prywatnych nadziei powabnym promykiem
Idąc Kròla obierał; i dał dowòd iasny,
Że miał wzgląd na Oyczyznę, nie interes własny.

Poki mu swym Fortuna iaśniała obliczem;
Każdy chwalił, każdy bił czołem hołdowniczem.
Znaydziem tysiąc pochlebcòw w pośrzodku wesela,
Zła chwila prawdziwego ściplem przyiaciela.

Przeciwny los, iak złotu kamień daie probę:
W nim poznać, kto fortunę, kto kocha osobę;
Jeśli żalem myśl ściska, łzami zlewa lice,
W tym zyskowny; że w ludziach uczy znać różnicę.

Często wieczna Opatrzność z niezbadaney woli
Naylepszym zdarza Królom w przykrey ięczeć doli.
Nie każdy winien, który cierpi: czasòw zbiegi
Szykuią losòw naszych odmienne szeregi.

W bezładnym z wieków domie, kędy nieobacznie
Wszystko się budowało słabo i opacznie,
Poznaiem pierwszych iawnie Architektów winy:
Ow zmylił, tego tłoczą niewinne ruiny.

Nie zayrzę wam marnego szczęścia głowy dumne,
Którym stawią na klęskach losy ludotłumne
Buczne trony, a ucisk swoich y sąsiada
Krwią szkarłat, łzami berło zlane w ręce wkłada.

Ieśli was groźny postrach stem woysk dzielnych broni,
Od mściwey potomności pewnie nie zasłoni,
Zpadnie z pochlebną maską bohatyr szczęśliwy,
A tyran się ukaże światu nie życzliwy.

Pomyślnością traf często włada: y
w katuszy,
I w więzach blask odbiia od szlachetney duszy.
Nienawiść ią potępia, Złość czerni,
Czas dręczy;
Rozum usprawiedliwia, Nieśmiertelność wieńczy.

Szczęśliwy, kto sumnienie biorąc za
prawidło,
Nie daie się uwodzić zawiścią obrzydłą,
I biorąc, iak są rzeczy, każdą w swym
szacunku,
Umie bacznie rozsądzać cnotę od trafunku.

Kto, czyli dzień iey świeci, czy noc
ciemna tłumi,
Inaczey mówić, niźli rzecz każe, nie
umi;
A gardząc brzydkim duchów przewrotnych niestatkiem,
Nie boi się być Cnocie y w nieszczęściu świadkiem.

Takiego ſerca, Litwo, dałaś cne dowody,
Kiedy na odgłos Pańſkiey ztrapiona przygody,
Rzucaiąc w pośrzód trwogi ſiedliſka domowe,
Nieſieſz Monarſze wiary oświadczenia nowe.

Iako ozdobny Fosfor na niebieſkim ſzlaku,
Gdy ſię w licznym ukaże iaſnych gwiazd orſzaku,
Cudnieyſzym miga ogniem. a za iego wodzą
Inne do oceanu pięknym ſzykiem wchodzą.

Tak na czele kollegów twa wymowa ſłynie,
Miodziuchny Tyſzkiewiczu, mòy wdzięczny Skuminie,
Kwiecie ſzlachty, honorem y krwie zacney loſem,
Miłeś Pana przywitał y ſercem y głoſem.

Ieden z pierwotnych ſzczepów narodowey młodzi,
Która pod kochaiącym Muzy Krò-lem wſchodzi,
Daleś dowòd, co zawſze pierwſzym iego celem;
Ześ y dobrym ieſt mowcą y obywatelem.

Za Wilnem, z równie pierwſzym miłością ſzacowną,
Idą Troki, Oſzmiana, Wiłkomierz y Kowno.
Więc y Zmudź ze Smoleńſkiem, y Braſław z Upitą,
I Słonim ſwą oświadcza wierność znakomitą.

Nie daie ſię uprzedzić y od rybney Piny
Zacny naròd, y kędy przez Mińſkie równiny
Kręta ſię wiie Swiſłocz, y zazdrością godną
Tuż za bracią Starodub, y Mścisław y Grodno.

W waſzych rękach uprzeyme pozoſtałey braci
Chęci widząc Król dobry, hoynie przeſzłe płaci
Troſki miłym wſpomnieniem; że przy waſzey wierze
Ieſzcze nam zły wróg wſzyſtkich nadziei nie bierze,

Trwaycie w ſzczerey ku Panu miłości; wſzak zgody
Nayſtabſze ſtoią węzłem zpoione narody:
A co z nim zawſze płyniem w nierozdzielney łodzi,
Szczęściem iego y naſza dola ſię o ſtodzi.

ODA

Z okoliczności wielu ksiąg, przy kwitnących

ZA PANOWANIA

STANISŁAWA AUGUSTA

NAUKACH,

Z rozmaitych języków na Polski przełożonych,

a mianowicie

K. KORNELIUSZA TACYTA

świeżo przetłomaczonego,

y

NAYIASNIEYSZEMU PANU

W DZIEN IEGO IMIENIN

OFIAROWANEGO.

Gdzież ieſtem, Dedalowe czy mię wznioſły pióra,
Tam, gdzie żadna ſwym cieniem nie doſięże chmura?

We

We śnie, czy na iawie,
Tym ſię cudem bawię?

Toli ieſt gmach Olympu, tuż święte zebranie
Cnych Bogów założyło ſwoie pomieſzkanie?
Tuż ma ſwoie domy
Jowiſz władogromy?

Tak ci ieſt; widzę pałac koſztowney ſtruktury,
Co go nie lśnąco-gładkie ſkładaią marmury,
Ni alabaſtr biały,
Lecz z ſzmaragdu cały.

Cóż to ieſt?.... wśkróż otwarty.... a za złotym ſtołem
Bogowie, y Boginie ſiedzą pięknym kołem?
Ludzi gromada,
Sąd to, czy bieſiada?

Tak: owo w złoty puhar drogi napóy leie
Ganimed, wſzyſcy częſte ſpełniaią koleie

Wraz słychać okrzyki,
Weſołey muzyki.

Nowy lud ... czy mylę ſię ... patrzcie wſzyſcy, w ſzaty
Polſkie ſtroyni! ... ah, moie poydę witać braty!
Cóż to miedzy memi
Ziomkami prawemi

W Polſkim ſtroiu Rzymianie, Francuzi y Niemcy
I inni (: czy mię oczy łudzą :) cudzoziemcy?
Muzo, tyś me nogi
W te wróciła progi.

Albo mi więc wytłomacz, co ten widok znaczy,
Lub ſię z Lutnią na wieki pożegnam z rozpaczy.
Rzekłem: Erato
Tak mi rzekło nato

Uroczyſtym obchodem uczczcić twego Króla
Imieniny, Iowiſza mocna była wola,
Więc

Więc w tym użył rady
Swey còrki Pallady.

Ta wiedząc iak Król mądry, mądrych kocha; taki
Dała wyrok, by mądre na ucztę Polaki
Zprosić, gdzieby w ſtroiu
Cnym Polſkiego kroiu

Każdy mógł, ktòby pragnął, być na tey bieſiedzie;
A w innych ſzatach żaden nie był na obiedzie:
Więc wſzyſcy poſpołu
U iednego ſtołu

W Polſkich ſukniach zaſiedli, iako widziſz, a ci
Cudzoziemcy wmieſzani miedzy twoich braci
Są proſzeni razem
Minerwy rozkazem.

Bo choć ich ięzyk od was y Oyczyzna dzieli,
Gdy iednak od Polakòw Polſką barwę wzięli

Maiąc ſtròy iednaki
Uſzli na Polaki.

Patrz, iako każdy weſół, iak przed całym zbiorem,
Polſkim pięknie ozdobny chlubi ſię ubiorem,
Iak ſię pyſzni z ſzaty
Mądrego Sarmaty?

Sweleſt ſłychać .... còż to ieſt? co to za oſoba
Wchodzi? na niey z ſzat Polſkich przedziwna ozdoba,
Choć poſtać y mina
Cała Rzymianina?

O iak pięknie z ozdobą złączona powaga,
Iaka kſztałtu z wyborem w tey ſzacie powaga,
Ah zbiór gości cały
Nie ieſt tak wſpaniały?

Wſzyſcy widzę powſtali ... a każdy ſię wſtydzi
Że ſię nie tak wſpaniale przybranym być widzi

On więc w ſwym ubierze
Pierwſze mieyſce bierze.

Tak ſkoro ſłońce iaſną twarz ukaże
z morza,
Wnet ſię kryiąc z ſwym światłem gaśnie nocna zorza,
I kſiężyc y gwiazdy.
I Planeta każdy

Któż ieſt przecie co tu dziś tak odo-
zdobny ſława?
Mów Muzo?... cyt,.. ty na to: lecz
wykrzyknie ſława,
Tak głośno, że uſzy
Zazdroſne naruſzy.

WIERSZ

Z okoliczności Imienin

J. K. MCI

OYCZYZNA DO KRÒLA IMCI.

Greg. Piramowicza.

Kròlu mòy! bo wſpanialſze gdzież ſię znaydzie ſłowo,
Jak Król Narodu, w którym ieſt wolność Królową?
Królu móy! bo tak Bòg chciał, co wyznaię z dzięką,
Gdy cię palcem ukazał, a ochronił ręką.
Kròlu mòy! bo choć Oycem czyni cię twa wola,
Ia kocham w Kròlu Oyca, a czczę w Oycu Króla,

W śrzód weſołych okrzyków, w powſzechnym weſelu,
Gdy ci świadczy uprzeymość w ſzczególności wielu,
Ia, co będąc Oyczyzną imię noſzę Matki,
Dopuſzczęż, by mię moie w tym ubiegły dziatki?
Ni Krolu; ieśli miłość ich do tego wiedzie,
Mam ia cię za co kochać; na pamięć przywiedzie
Kto tylko ſobie, żeś ieſt z mego wzięty łona,
By twe ſkronie Krolewſka zdobiła korona,
Przyznać muſi, że ſłuſzna miłości przyczyna;
Wſzak prawo ieſt natury: Matko kochay ſyna.
Cóż gdy wſpomnę,, żeś Ociec?,,. Ociec!.. ach wyroki
Niebios ſłodkie! gdy twemi tak rządziły kroki, -
Ze mię dwakroć ſzczęśliwiſz w poſtęku iedynem,
Staiąc ſię razem moim y Oycem y ſynem,

Tak gdy miłość dwoiaka moim ſercem włada,
Ściśleyſze nań kochania obowiązki wkłada.
Ieśli ich wdzięczność budzi za łaſk hoyne dary;
Krolu! kto twych dobrodzieyſtw dla mnie doydzie miary?
Wolnych głoſow okrzykiem, coś tylko na tronie
Poſadzony, w Oyczyſtey zaiaśniał koronie,
Pierwſzy krok twóy, pierwſza myśl, y ſtaranie było,
Czynić coby poddany kray uſzczęśliwiło.
A lubo twym zamyſłom, (wyrok nieba dziwny!)
Bardziey ſzczęściu naſzemu los zayrzy przeciwny,
Nic cię iednak nie trwoży, ani żadna burza
Twey o me dobro pieczy w rozpaczy zanurza.
Tak kiedy morzolotny okręt Palinura

Czarna z wichrem na Scyllę prosto pędzi chmura,
Wszystkim strach członki strząśnie, y pomiesza szyki,
Że nie wczesne z ięczeniem w niebo znioszy krzyki,
Miasto dania pomocy gdy się sami kłócą
O mało skołataney nawy nie wywrócą.
On sam tylko niewieściey daleki boiaźni
Masztem rządzi y okręt z strasznej wyrwie kaźni.
Co ieśli Heroiczney wzgląd powinny cnocie
Tak pełney oświadczenia przyczyną ochocie;
Królu! twoich cnot blaskiem, wszak to każdy przyzna;
Kto bardziey obiaśniony ieśli nie Oyczyzna?
Promień wprawdzie ich iasny, widzą inne kraie,
I kędy dzień zapada y kędy powstaie,
Lecz gdy obcych blask dziwny tego słońca ślepi,

Moy orzeł bez zmrużenia weń swe oko wlepi.
Wspaniałość twego serca, y wielkość twey duszy,
Kogo do powinnego ci względu nie wzruszy?
Swiadkiem mi wielkomyślny Anglik, Francuz mowny,
Swiadkiem Włoch sztukodzielny, y Niemiec mu równy.
Swiadkiem mówię, gdy każdy twą łaskawość sławi,
Iakikolwiek w mym kraiu cudzoziemiec bawi,
Że to ich z swey Oyczyzny w ten kray sprowadziło,
Że im patrzyć na Króla tak zacnego miło.
A gdy im inszych w Polszcze ciekawości braknie,
Ciebie widząc iuż więcey postronny nie łaknie.
Zeznay to o Astreo! zeznay Temis y ty
Czyż to sprawiedliwości dowód nieodkryty?
Że was na tronu swego przyiąwszy prawice

W Polſzcze Państwa waſzego rożſzerzył granice?
Bo co przedtym ſtołeczne dwa miałyście miaſta,
Trzecim was udarował ten Potomek Piaſta.
Co mi ty Rzymie ſławiſz? co wy inne ſtrony?
Waſzych Królów Maieſtat? niedoſtępne trony
Nie to Król, Azyackiey który pełny dumy,
Murem od ſiebie dzieli własnych poddan tłumy,
Których żadna uſilność nie przemoże, aże
Po tyſiącznych czekaniach kto odeyść rozkaże.
Nie to Krol, co iak Aſſwer, w którego pokoiu
Smierć połknął, procz rozkazu kto ruſzył podwoiu.
Lub co iak bożek ſiedząc zamknięty w świątyni,
Innych ludzi dalekim gmin od ſiebie czyni
Procz małey garſtki chwalców, a y tym ſię zdarzy

Ze czytaią z posępney iego tęskność twarzy.
To mi Król; co łaskawość iego berłem włada,
A nadęta korony nie szpeci przysada,
Co żadnego z poddanych nie odrzuci prozby,
Co łaskawe weyrzenia miesza między groźby,
Słowem który łagodność łączy z Maiestatem,
To mi Król, to mi całym godzien rządzić światem.
Takim ia cię uznaię Królu móy! bo który
Z twych poddanych od ciebie wychodził ponury;
Czy hardo odrzucony iaki? albo komu
Były kiedy Pańskiego drzwi zawarte domu?
Wolno więc każdy wchodzi, nic się nie obawia
Oprocz błędu, w który go twa łaskawość wprawia,
Bo skoro wszedł; zdumienia pełen y wesela
Tam kędy szukał Króla, znalazł przyiaciela.

Król mądry, rzekł ktoś, swego szczęśliwością ludu,
Królu! tak przedziwnego opatrzności cudu
Kto w tobie nie uznaie, ten ciemnościom służy,
A na iey blask raźliwy tępe oko mruży.
Co ieśli iest, to samo iest dowodem iasnym,
Ze ten Orła Polskiego potomkiem nie własnym.
Po owym wieku złotym, kiedy Polskie niwy
Gdy ie względów Królewskich deszcz skrapiał życzliwy,
Wielkich ludzi wydały światu, co y piorem
Pięknie robili z własney Oyczyzny honorem
I przedziwną wymową, a w każdym rodzaiu
Nauk, nie ieden w ten czas świecił w moim kraiu;
Wiek nastał; co w krolestwie wznieciwszy rozruchy,
Tak piękne w sercach Polskich wraz umorzył duchy..

Bo gdy z rąk woyna pioro wyrwawſzy, bułaty
Oſtre włożyła, pokòy naſtąpiwſzy z laty
Miecze zaś złożyć kazał; wraz gnuſność przeklęta
Ręce prożne zaſtawſzy w ſwe okuła pęta.
Iuż więc odtąd uczonych iaśniało nie wiele,
Do Xiążnic ſcieſzki dzikie zaſtąpiło ziele,
Po drogach zdruzgotane walały ſię lutnie,
Kſięgi w prochu pogardzców ſwych płakały ſmutnie,
Muza nawet w przyiemne nie uboga pieśni
Kryła ſię, Satyrowie gdzie mieſzkaią leśni,
A ieśli do zakonney komorki zboczyła,
W cichy tylko klawikort drżącym palcem biła.
Nie inaczey iak kiedy po pogodnym lecie
Z wichrem śnieżnym zimowe naſtąpią zamiecie

Eur z Notem woynę toczy, a mròz
się wysila,
Wszystkie wiosny ozdoby iedna gubi
chwila,
I zioła, y ozdobne pięknych kwiatków
twarzy,
I drzewa, zgoła wszystko wiatr zimny
powarzy.
Aż gdy słońce swym obrot czyniąc
zodyakiem
Powtòrnie się z wieśnianym mile złą-
czy znakiem,
Ciepłowiewne Zefiry martwą rzeźwiąc
ziemie,
Nowe z niey wyprowadzą różnych
kwiatkòw plemie.
Królu mòy! Tyś mym słońcem;
twey dzieło roboty,
Ze się wraca naukom wiek Augusta
zloty;
By nie August, ktoby cię w świecie
znał Wirgili?
By ne Mecenas, Flakka mądrzyżby
chwalili?
Byś nie ty, ktoby wiedział siła dowcip
może
Polski, kiedy mu względem swym kto
dopomoże.

Darmoś więc, ſtawiąc dzieła dawnych Królów ſławne
Swym Polakom przed oczy, obrazy ich dawne
Pańſkim koſztem odnowił, darmoś ciął marmury,
Na ozdobę wſpaniałey ich domu ſtruktury;
Niechcę ia na to patrzyć, niechcę rzucić okiem,
Bo co ia mam ſię martwym zabawiać widokiem?
Gdy w tobie Królu mam ich wſzyſtkich portret żywy,
I cnot ich wſpaniałości wizerunk prawdziwy.
Z małą tylko różnicą, bo co im zwyczayny
Los, kąkól, na plac cnoty rzucił urodzayny,
W tobie dziwna opatrzność tak ich cnoty zlała,
Że ci żadney im właſney przywary nie dała.
O więc piękna Oyczyſtey ozdobo korony,
Zyi wiek wſzelkim obfície ſzczęściem napełniony.

Wiek długi, wiek krotszemi niezmierzony laty
A sława twych dzieł oba niech napełni światy.
Aż ci z chwały uwity laur na skronie włoży
Nieśmiertelność, żyi poty, Pomazańcze Boży.
Cóż to iest? czuię.. olymp dwakroć zadrżał cały,
Dwakroć góry y rzeki miły odłos dały,
A powietrze w pogodność obleczone nową
Dobry znak: znać mym słowom Jowisz skinął głową.



A. K.

A. K. K. S. I. K. M.
PARAPHRASIS z KWINKTILIANA

PRZYPADEK. SPRAWA.

Parobeczak ubogi zakochał się w bogatey Pannie, ta nie mogąc znieść natręta, podała mu proszek, aby wypiwszy obrzydził ią sobie: za to parobczak pannę iako czarownicę o truciznę pozywa do sądu.

ZA PANNĄ.

Ant. Kons. Kossakowskiego

Sędziowie! prawdy Rzymskiey nie ospali stróże!
Co w narodzie tym, mieysce posiadacie Boże!
Czy krąg widział dzikiego tak lwa podmiesięczny!
Iak człeka! tu iest ten źwierz za dobro niewdzięczny,

Ot

Ot ſtoi! złością ſapie, poci ſię młodzieniec,
Godzi na panny życie, na głowę, na na wieniec.
Krzywdzi ią, ſkarży: ale mieyſca tego ſława,
Doyrzy: czy ten niewinny! czy ta grzeſzna ſtawa!
Dziewcze! bałaś ſię! znać to: że ten chłop nie grzeczny,
Nie ludzki, uporczywy, dobrym radom ſprzeczny,
To lekarſtwo, ten proſzek, iak do dna wypiie,
Pokocha cię natrętnie, powiśnie u ſzyie,
I iuż nie tak iak dawni o zachodzie ſłońca
Biegał: lecz ulgnie cały kochaiąc bez końca,
Dobrzeć traf padł: nie ſmuć ſię, przed czaſem wygrana.
Iużeś mu w oczach dymem, gorzka, zaniedbana.
Tak trzeba: niech ſię dąſa, ſroży, kary proſi,
Niech ſzuka głowy twoiey y ſkargi zanoſi!

Bo czyliż będzie czynił ten niewdzięczny dzięki!
Kto na przekor zleczony od wſpaniałey ręki.
Ale cóż to? zmyliłem: ieſzcze mi ſię zdaie,
Że opłonął nie cale, kochać nie przeſtaie.
Pozywa ią: to z gniewu: a nie z nienawiści,
Ieſzcze roi w ſwey głowie z ſerca iey korzyści.
Inaczey by ten dobry proſzek ſkutek ſprawił,
Przed świętym waſzym ſądem iakby ſię tu ſtawił!
Nędzny? ſam ſię nie poznał ieſzcze nudzi chory.
Nie ma rozumu, z panną dzikie wſzczyna ſpory.
Nie ma wſtydu: zważaycie? w pannę patrzy, ſtęka,
Pozywa ią do ſądu, ſkarży, płacze, klęka.
Kto? przed kim? y na kogo? przed wami? w świątnicy
Prawdy? ach! ieſzcze kochać nie przeſtał dziewicy?

Iakże! ſędziowie! to ia mam bronić iuż ſprawy
Panny? będę: waſz wyrok tak kazał łaſkawy,
Ach! iak trudno! ba ieśli pannę będę chwalił,
Boię ſię: bym żywego parobka nie ſpalił!
Ieśli iey obyczaie ſkromne, miłe cnoty,
Poczciwość, y niezliczne wypowiem przymioty,
A wſzyſtkie beznaganne: znowu ſię rozżarzy,
Zatli ſię, oſzaleie, upiecze, uwarzy.
Darmo nędzny zelżywym hydziſz te nazwiſkiem,
Stoi gmin, ſzlachta ſłucha, wſzyſcy z pośmiewiſkiem
Co gwarzyſz nierozumny? wy matki! wy żony?
Mężowie! Młódź doroſła! ſkarzcie z waſzey ſtrony!
Ktòre ſtadło ta ſkromna panna porożniła!
Mówcie! ktòrego ſyna ſerce uſidliła?

Kogo

Kogo zdarła z dostatków? kto iey zaufznice?
Manele dał! trzęsidło! wstęgę! iedwabnice!
Kto ią spatrzył na rynku! w polu, y ogrodzie?
Nie samotną, z młodzieńcem, gdzie w cieniftym chłodzie
Gardziła dary, w pierwsze obfita dostatki?
Tylu włości dziedziczka y z oyca y matki?
Milczą: y to iey chwały niezbitym dowodem,
To hańba: że iey żebrak do sądu powodem.
Wmawia na nią niewdzięczny grzech, ot wina cała.
Aby ią kochać przestał, że mu proszek dała,
Że wyschł, uwiądł, blady, z kochania choruie!
Mniema: litość walzego sądu tym znayduie!
Nie: cóż miał on? nic: rozum: ale y ten stracił,

Gdy w tey nadziei kochał, aby się zbogacił.
Nie folguycie sędziowie! wymównie on mówi,
Cóż? kochałem: ta miłość przeciw rozumowi,
Widziano: tu się zrodził, w tym mieście, znaiomy,
Iakie wzgardy od innych cierpiał, y pogromy?
Iak przez inne dorodne y pierwsze młodziany!
Z domu panny wyrzucan był, bity, targany?
Kochał przecie: y tak się upornie tym morzył,
Iż samą by nie zadechł dziewoię potrwożył.
Tey to litość, tey cnota, tey dobroć wrodzona,
Że została nad losem nędznego skruszona.
Rozumne przed się bierze srzodki, pragnie wmówić
Prożną miłość, chce rozum ludzkością uzdrowić.
Nic to: zachmurza czoło, y ostro się stawi!

A zal nędzarza, choć tą sztuką śmierci zbawi!
Nic to: przychodzi, prosi, ta pędzi, ten ięczy,
Stuka: zamknięto: u drzwi ten pieskiem kawęczy,
Cóż daley? iuż ni ludzkość; ni gniew, wzgarda, wstręty,
Zapęd ślepey miłości mogły wstrzymać wszczęty.
Czyiaż tu świętsza miłość? wyznaycie sędziowie!
Tey, która tak litosna o rozum, o zdrowie
Szaleńca tego; ta go porządnie kochała,
Bo związek niepodobny iak mogła, tak rwała.
Ale wszystko iey nie wład, cóż iuż było czynić?
Kochać go? toby było zacności przewinić,
Posiągnąć zań? za gawiedź? komu? tey Sabinie?
W którą krew dawnych Rzymian bohatyrska płynie?

Bydź mu żoną! gdzieżby był rozum, wstyd, cześć, sława!
Coby rzekła rodzeństwa zacna ta wysława?
Ktoś tam świadom, y świata, kochania y sprzeczek
Miłości, co ma tysiąc rozlicznych wycieczek,
Szepnął pannie: mam prosżek któreń kto wypiie,
Kochaniem wnet obrzydzi, stawię na to szyię,
Z Cypru mi go Grekowie, przed laty sprzedali,
Grekowie! któż? iak oni? moc miłości znali!
Trzech tu iuż go (iam im dał) użyło skutecznie,
Kochali nader, potym obrzydzili wiecznie.
Wzięła panna ten prosżek, wyznać ia tu muszę.
Poczciwość iey, iey obrot, iey ostrożną duszę.
Dała nie skrycie wypić, widział lud y słońce,
Aby miała tych świadki, y wczasie obrońce

I tak ieſt: czeka naród: co za wyrok padnie!
Patrzą nieba, ta o los trwożliwa nie zgadnie.
Skutku badać nie trzeba proſzku, był on taki
Oto: widzicie ſtoi oſkarżyciel iaki;
(Niechay ia tu dowodząc ſądu nie obrażę)
Skutek proſzku rozumną pannę kochać każe.
Stoi: ma rozum: dobrze mówi, poſtępuie
Prawa, dzieie przywodzi, miłość wywołuie,
Mówi: nie równa miłość, co czyni! niefiety!
Łaie, klnie, ſzydzi, gani obłudne kobiety.
Wczora, co umiał? bredził, chodził blady, ſmutny,
Kto go znał, każdy mówił: to głupiec wierutny.
Iuż przepaść zguby połknąć miała ſwą puſciznę,
Zginąłby: ſzczęście umknął, iak wypił truciznę.

Skar

Skarży się o truciznę: nie ieden tu słucha,
Iako? trucizna? komu? nadstawuie ucha.
Inny nie zrozumiawszy, do drugiego mówi:
Macocha nie karnemu wlała pasierzbowi.
I nie wstydże takowe przed sąd bayki nosić?
Marszczyć czoło, stać smutno, strasżyć, razem prosić?
A czego? oto żebrze, chce by go kochano
Gwałtem, lecz wolność z niebios miłości przydano:
Takich nędznie słuchaią Swięte Numy prawa,
Z większym krzywda nieszczęściem w sądzie waszym stawa,
Rzetelnieysze uciski, gwałty, y przemogi,
Skłaniaią słuchać, sądzić, mścić odwieczne bogi:
Nie wart prawa wyroku, ten, który się skarży,
Że miłość zimna, kryie wdzięk przed nim swey twarzy.

Kto ciągnął o truciznę przed ſąd drugą ſtronę,
Zdrów będąc ſam, mòzg, duchy maiąc nie ſkażone.
Zaden: ſama śmierć na to miecza, ognia woła,
Czego ten chce od ſądu? niewie, nieznа zgoła.
Ieśli zabòyſtwo wmawiaſz: ukazuy krew, rany!
To świętokradztwo? któryż z płaſzcza Bóg obrany?
Któren kościół? lub obraz z tablic ſwych odarty?
Gdzie podryty grunt? czuyne zamówione warty?
Trucizna? gdzie trup ſini, ściekły, wnieś tu zwłoki,
Albo w żywym, że iuż iad rozlany prze boki,
Pokaż! co podobnego do gwałtowney śmierci!
Czy oślepł kto? ochromał? czy ſię głowa wierci?
Czy kaleka? nic nie maſz: ſam iak czerſtwy zdrowy?
Zdolny do prace, zmyślny, obiedz Rzym gotowy.

Skarży ſię: iak dowcipnie! zda ſię prawdę mówić,
Chce ſąd złudzić, oſzukać, podeyść, y ułowić.
Wierz nam: cośmy cię znali, wielkie maſz odmiany!
Poſtrzegliśmy: iak ieſteś piękny! iak rumiany!
Odmłodniałeś: maſz wybieg: byſtro rzucaſz okiem:
Niech to panna przytłumia milczeniem głębokiem,
Że ci dała lekarſtwo: niechay nię wyznaie:
Domyślamy ſię: w reſzcie, ſama twarz wydaie,
Piłeś: trzeba pozwolić uważni ſędziowie!
Że nie trucizna to, co daie ſię na zdrowie
I niechcącemu: iawnym uleczenia końcem,
Inaczey: rząd Jowiſza pokrzywdzim pod ſłońcem,
Grzech będzie: kto ſię wieſza, kto topi, ratować,
Grzech żelazo przed ręką ſzalonego ſchować,

I rozhukaney puścić, niechay broi chęci,
Niech gwałci, rąba, pali, czyni bez pamięci.
Còż za ſkutki? złe: prawa za truciznę maią
Te zioła: co człowieka pſuią, zabiiaią.
Czuie to powòd, że tey Dziewoi niewinney
Nie dowiedzie trucizny: ſzuka zbrodni inney.
A iakiey? czarownica, Ięzda ona mówi!
Iakże plecieſz złośliwie przeciw rozumowi!
Straſzna twarz czarownicy, zbroczone odzienie,
Włos kręto powichrzony, y dzikie poyrzenie,
Ponura, w myślach cała, roztargniona, ſmutna,
W ſzeptach, zdumieniu, zawſze odludna, okrutna,
Wyſtępek ktòren kłoci nieba, łamie oſi,

Cmi

Cmi gwiazdy, dręczy groby, powietrze komoſi,
Grzmot wzruſza, burze, ognie, morza wzdyma, warzy,
Kruſzy laſy; znać daie, iakim ieſt na twarzy.
Taką tu czarownica ſtoi! to iey tchnienie,
Ta twarz, to czoło, płeć, włos, głos, oko, odzienie.
Znaſz, wpatruy ſię, ſam wyznaſz, łagodna, przyſtoyna,
Czeka wyrokòw, czynów niewinnością zbroyna.
Iey myśl, zabieg, ſtaranie, praca, cała ſiła,
Aby ludziom nieſzkodząc na pomocy była.
Czarownica! u którey piękność Bogów z twarzy,
Promyczkiem wyglądaiąc ſerce ludzkie warzy:
A nad upał martwego złotem lity Feba,
Myśl mdleiącą w ſłodkościach zanoſi do nieba?
Czarownica! znać z oczu! czoła! które mieści

Skład przecudny, co krafi ród cały niewieści.
Gdyby się ta nie w domu zaprzątała wełną,
Ciągnąc nić długą z runa, aż pod zorzę pełną.
A te brzegi przy Tybrze, te lasy morwowe,
Te kwieciorodne łąki w poranki maiowe
Obiegała z innemi, iakiż wietrzyk młody
Nie śpieszyłby obwiewać twarz takiey urody?
Która pszczółka pracowna co się kwiatów poty,
Lecąc roiem, przed weyściem słońca do roboty,
Nie mniemałaby? że ta z wszystkich kwiatów kwiatem,
A takim: co go słońce nie zawędzi latem?
Któraby, iey perłowe poty, słodkie ślinki,
Łakomie nie zbierała do woskowey skrzynki?
Zamieniaiąc te w plastry, iakie lipce maią,
Iakie róże, y kraie Kalabryiskie daią.

Ktòraby (mòwię) tego nie uczuła pszczòłka!
Że ta iutrzni miodowey słodka przyiaciołka.
Ach sędziowie! młòdź Rzymska, wiek ich nie dziecięci,
Wre, na ten wybieg skargi wymyślney źwierzęci,
Bać się trzeba, by żywcem go nie rozszarpali,
Niech milczy, niech ucieka, oto się gniew pali.
Zważ sądzie słuszność rzeczy tey, ktòrą przynoszę,
Nie wierzcie tym zarzutom, tym wybiegom, proszę!
Czarownica! niech się tu skarży, stary, młody,
O załomane zboża! o w nabiałach szkody.
Nikt: was tu wołam świadki, gwiazd mieszkańce bogi!
Nikt: tylo ten odartus głupi y ubogi.
Toć iednemu ta panna czarownica tobie!
A wżdy ią mieć za żonę gwałtem chcesz mieć sobie?
Chcesz

Chcesz sądzie! treść tey sprawy kilką zawrę słowy,
Prawdy iasność nie bierze blasku od wymowy.
Skarży: a kochać iednak chęci nie pozbywa,
Zeby nie nienawidział, prawa na to wzywa.
Mówi: dała mi proszek, co miłość odwraca,
To czary? to trucizna? to ci życie skraca?
Lekarstwo przednie było w proszku utaione,
Wypiłeś, cóż ci złego? masz mozgi zwrócone?
Czy domy ci sąsiedzkie teraz w nienawiści?
Czy twoie serce nudzi żądza na korzyści?
Na zaboystwa? czy myślisz cudze łoża gwałcić?
I występki bezecne ukrywać y kształcić?
Nic z tych: alem ią kochać zaprzestał (tak mówi)
Dosyć, iawna niewinność w oczach iuż sądowi.

Dosyć, otóż truciznę przeciw sobie dała:
Panna, gdy w nienawiści u ciebie być chciała.
Proszek mi z kobit (mówi) iedna nie łagodna
Abym ią znienawidział wypić dała do dna.
Po zalotach tych, które za nic miały zdrowie,
Bałem się: że móy powód przed sądem tak powie:
Dała mi proszek, piłem, skutki iego czuię
Te, które miłość serca posiadszy sprawuie.
Lecz mów teraz, oskarżay, wołay temi słowy:
Przebóg! grzech, ukaraniu popada takowy!
Wołay, niech całe miasto słyszy, ten lud mnogi,
Budź drzemiące na krzesłach swych kamienne bogi,
Tak wołay: zmiłuycie się! niech mnie kto ratuie!
Iadowitą truciznę piłem, skutki czuię.

Przestałem tę kobitę kochać, iuż iey oczy
Tak mi straszne, iak straszny ludziom iest wźrok smoczy.
Ubogi! tę bogatą pannę, ia za żonę
Poymę? nie, nie, iuż cale mam serce zrażone,
Iuż gdy niebo z mgły czarney rozciągnie zasłony,
Niewałęsam po nocy do niey, iak szalony,
Iuż mię gdy wszystkich trzyma w łożach sen głęboki,
Nie zbeszta nikt, nie oprze nasiekańcem boki.
Mogę płynąć bespieczny, łódź po morzu wodzić,
I w kliftego odyńca oszczepem ugodzić,
Bydź żołnierzem, łuk ciągnąć, y dowòdzcą czuynym,
Gospodarzem, grunt poznać iaki będzie buynym.
Abym, gdy mi wiek stary powybiia zęby,
U cudzych nie otwierał drzwi zgłodzoney gęby.

Iużem zdrów: iuż móy dawny rozum przywrócony,
Nie kocham: brońcie nieba mnie takowey żony!
Tak mówić maſz, ieśli cię ſkarżyć ſłuſzność nudzi,
Inaczey: pleć, płacz, maluy, to ſądu nie złudzi.
I nie dośćże na panny nic niewinney ſtronę?
Nie dość, na oſkarżoney nie prawnie obronę?
Co iey tu za pożytek? czym ona korzyſta?
Że ci zdrowia tey cnota życzy oſobiſta?
Nie znaſz tego, ni poiąć może myśl twa płocha,
Że czyniąc tak dziewoia, wielce ciebie kocha.
Coż powieſz? iużeś wypił? zdrowy ieſteś, żywy,
Maſz dość na pierwſzym ſtanie, ſpokoyny ſzczęśliwy.
Precz więc idź; my całego narodu imieniem
Uczcim pannę poważną dzięką, y wielbieniem. Pan-

Panno! niech tobie święci Rzymſki naród wieczny,
Żeś nam proſzek wydała cudnie pożyteczny.
Twoiey ſławie marmury białe niech krzeſaią,
I pieśni, poki Rzymem Rzym będzie, śpiewaią.
Iuż zapał ów miłości (ieśli wierzyć mamy)
Któren niebios przegrody wywracał y tamy,
Sciągał Bogów na ziemię, wyrzucał z łoſkotem,
Aby z nami w rząd robiąc zlewali ſię potem,
Ten zapał, ktòren nieba porządek ſpokoyny
Popſuł, ognie na ziemi powzniecał, y woyny,
Ginie; nawet przyczyna niknie, gaśnie zgoła,
Proſzek ieden, ten pożar zatrzymać wydoła.
To dziwnieyſza: lekarſtwo Panna wynayduie?

Panna? na miłość? iuż świat tego nie poymuie?
Lecz bądź, iak ieſt! ty Panno, zbawicielka świata
Będzieſz od nas ſpiewana, poki biegą lata.
Tobie iedney, to miaſto, ten lud, te kościoły,
Te ołtarze, corocznie dwa upieką woły,
A grono chłopiąt, y z nim niewinne Dziewczęta
Uwieńczone lubiſtkiem przynioſąć koźlęta.
Radzą, grożą rodzice dzieciom, mówią krewni,
Przyiacioł przyiaciele hamuią wzaiemni,
Oſtrożnie ſercem władać, trzymać cugle chęci,
Że miłość częściey ſzkodzi, to mieć na pamięci.
Lecz groź, radź, mów; kto kocha ślepo, mniey uważa,
Teraz proſzku połknienie ten zapęd odraża.
Ach gdyby wſzelka zbrodnia tak ſię mogła leczyć!

Możnaby w całym świecie cnotę ubespieczyć.
Iakby szczęśliwi ludzie, y wzaiemnie żyli!
Gdyby proszkiem występki nie mieczem leczyli!
Ty iednak, ty człowiecze! wdzięcznym nieskończenie
Bydź maisz Pannie, za takie cudne uzdrowienie.
Co ty za ieden! marnie dni y nocy trawić!
Prożno kochać, czas pracy trwonić, biegać, bawić?
Kto się na te rozrywki dziennonocne święci,
Czy maiątek dostarczy? niechay ma w pamięci.
Ieszczeż kto ma trzos złota, ogrody, kleynoty,
Ten skutecznie osiąga miłości pieszczoty,
I choć traci: to tylko,... ty rozum y zdrowie...
Nie tracę nic: tak upor twòy bez wstydu powie:

Ia wzaiem: niech tak: atoż niewidoczna ſzkoda?
Że ci do wyżywienia ucieka pogoda.
Tobie choremu nawet, długo odpoczywać
Nie przyſtoi, lecz z pracy rąk pokarm pożywać.
Chceſz bydź nędznym z roſkoſzy, wieleś to dni ſtracił
Marnie? y któż ci za to, aby groſz zapłacił?
Wieleby to zabrało koſztownego czaſu,
Zeby ſię rozplotł z ſieci tych, wymknął z taraſu.
Głòd, niedoſtatek, zimno, umieią to ſprawić,
Ale panna nie mogła tą cię drogą zbawić.
Zaraz dała lekarſtwo, mnie tu dziwno? czemu
Z twych przyiacioł nie padło na rozum któremu?
By znaiąc twóy maiątek, y dzikie zapędy,
Nie wſtrzymał, ſzalonemu przeſzkadzaiąc wſzędy?

Nie

Nie było przyiaciela, coby cię skrępował
Powrozem, zabił w kłodę, w lochu ciemnym schował!
Poznałbyś, iak to kochać źle, przy suchym chlebie,
Bacchus, miłość, Cerera wiążą razem siebie.
Zleć mówisz uczyniono? chorobę twą przecie
Uleczył proszek, dotąd ukrywany w świecie.
Ach czy iednego ona stryczkiem udusiła!
Wielu z zawrotu głowy w wodach pogrążyła!
Wielu karki złamało! y ostrym żelazem
Pod miłości okrutney poginęło razem!
Wielu o kiiu poszło! straciwszy dostatki,
Wyrzekłszy się oyczyzny, braci, oyca, matki.
Iak iest miłość szkodliwa! tacy tylko znaią,
Którzy po tey zabawie smutnie wyrzekaią.

Nam wierzay, widzieliśmy postać two-
ią smutną,
Bladą, nędzną, zdumiałą, spoyrzeniem
okrutną.
Chciałeś się topić nie raz, pić śmiertel-
ne soki,
I na szyi złamanie padać w ròw głę-
boki.
Nie skarz się więc, żeć własność duszy
ludzkiey świętą,
Nayłagodnieyszy przymiot, od ciebie
odięto
Miłość, nie: niecierpliwość tylko od-
dalono,
Co zgubić mogło ciebie, z tegoć ule-
czono.
Zaden naròd nie iest tak bezbożny,
tak śmiały,
Na nieba tak, y pierwsze w nim bogi
zuchwały,
Wierzy że miłość bogiem, y z bogów
nie lada,
Owszem, przed nim to pierwszym kar-
ki gnie, y pada.
Miłość, bożek naystarszy, ten sam był
przed słońcem,
Ten rzeczy tych co widzim, począt-
kiem y końcem.

Cóż było nim się w górę wzbił powoźnik iasny?
Nim gwiazdy rozporządzał liczne Hesper krasny?
Noc była gruba, ciemna, bezludna, noc wieczna,
Noc, przepaść bezdna, chmurna, y nieużyteczna.
Noc była; y tych rzeczy bez końca zmieszanie,
On to przebrał, przeczyścił, w swym urządził stanie.
On dzień iasny na świecie rozwinął, y ziemi
Udzielił obfitości, krzewy rozlicznemi.
On morza, rzeki, ryby, łąki, wonne kwiaty,
Zwierz, góry, drzewa, owoc, y kruszec bogaty
Wywiodł, mnoży, y karmi, rości, żywi, zlewa,
Suszy, łączy, y dzieli, chowa, y zagrzewa.
Zgoła, niezliczne rzeczy, a wszystkie przeciwne
Nastroił, iak są teraz w oczach świata dziwne.

I ſam w gęśli pieſzczone brząka wieczne pienie,
Cieſząc ſię, że tak zgodnie urządził ſtworzenie.
Ten to Bożek poważny, opatrzny, ſtateczny,
Powiązał świat, w ſnop zgody wzaiem użyteczny,
A ta, co lekkomyślni pragną młodzikowie
Zbroyna w ſtrzały śmiertelne, drogie traci zdrowie.
Tamta ſerce do ſerca przybliżaiąc zgodne,
Lud, źwierze, ptaſtwo, ryby, gady, czyni płodne.
Ta, nierządnym płomieniem, ćmi rozum, y ſzkodzi,
Zaraża ſerca, w gorzkich łez topi powodzi.
Iedno to, ieſt y głupie, płoche, y zuchwałe,
Z złego: na które biiąc płaczą wieki całe:
Czyią duſzę w ſwe ſidła, zachwyci w ſwe ſieci,
Iuż ten gardząc ratunkiem, w zgubną przepaść leci.

Wolałbym (mówi) kochać? dla tego też dany
Ten proszek tak skuteczny, u nas niewiedziany.
Kiedy zbawienne rady, tylokrotne prozby,
Gniew, wstręt, wzgardy, na resztę y bicia, y groźby
Nie pomogły: boś ludzi, ni dnia się nie wstydził,
Należało tak zabiedz: byś pannę ohydził,
Znay łaskę, litość, onać nie nienawidziała,
Leczbyś ią znienawidział, tego dokazała.
Rzeczesz podobno ieszcze wyrodny człowiecze!
Cięży głowa, y mocny ogień w sercu piecze?
Czuiesz nudność, y kości po stawach łupanie!
Po śmiertelney chorobie, takie łatwe wstanie
Bydź nie może. Uczą nas przykłady codzienne,
Duszność, kaszle, ostuda, ziębiączki iesienne,

Lubo nie tak szkodliwe, iednak nim o-
miną,
Dusi dni wiele chorych lekarz pod
pierzyną,
Mnieysze dolegliwości, długim postem
goią,
Zgryźliwym zielem inne, y kolącym
gnoią,
Inni rzną, drudzy palą, y krwi spu-
stem leczą,
Aż szacowne przed śmiercią zdrowie
ubespieczą.
Zaiste: traf to cudny, y ledwo zdarzony,
Zeby powracał wesół y uspokoiony
Od tey niecierpliwości przez mus; ten
co w matnią
Wpadszy, nie dba na losy, na zgubę o-
statnią.
Trzeba równych sił, odpór dać na te
rozstanie,
Iak było mocne równię woli uplątanie.
Uważ więc: że cię zleczyć, tak było
ratować,
Takim sposobem życie od zguby za-
chować.
Mocne tu leki, plastry, kąsaiące ziele,
Rznięcia, palenia, pròcia, y częste ką-
piele

Były potrzebne: abyś zaprzestał kochać,
Pozywać, sądy trudnić, y skarżyć, y szlochać.
Prawda: iuż nienawidzieć zdaiesz się, iuż szydzisz,
Lecz któż wie? czy nie kochasz to, czym się tak brzydzisz?
Słysz niewdzięczny! [głos panny] sam te taiemnice
Rozgadałeś, iuż wiedzą rynki y ulice.
Dałam proszek: bo co z nim wreszcie czynić było?
Nędza iego, nieszczęście, mocno mię martwiło.
Nie mogłam zcierpieć, aby zginął nadaremnie,
Litość dzieła naganna za cóż ma bydź we mnie?
Ey wspomniy! iakiem tobie zrządzała przeszkody?
Mieszaiąc napomnienia, rady, y dowody:
Że tobie w nędznym stanie, kochać nie przystoi,
Darmo serce, wyparte z rozumu klub, broi!

Wie-

Wieleż to razy ty sam smutny, łzami zlany,
Mówiłeś: znam, źle czyni zapęd rozpasany,
Biada! nie mogę podbić rozhukaney chęci,
Ty mi w oczach y gdy śpię, y w dzień na pamięci,
O! iakbym ia szczęśliwie zpożył wiek w tym stanie!
Któren nie wie, co to serc nie równe kochanie.
Nie mów niewdzięczny! żem cię otruć chciała, zgładzić,
Za co? chciałam twóy rozum obłędny sprowadzić.
Lecz nie wiem, sądzie! proszek, co za skutek sprawił?
Ten sam; rzuca się, ieszcze lekarstwa nie strawił,
Niecierpliwy: ztąd słabe wnoszę proszku siły,
Nie zgrzał mózgu, moc wlana nie płynie przez żyły,
Dozwól, dopomóż owszem, bądź cichy człowiecze,
Uznasz skutek; iak inną serce twarz oblecze.

Gdy się skarżyć przestanieſz, wraz
wszyscy wyznamy,
Że nie kochaſz: y pannę w gniewie
przebłagamy.
Jużem skończył sędziowie! mniemam
dość z mey strony,
Cnota niewinney panny znalazła o-
brony,
Wielkość niebeſpieczeństwa, y mło-
dziana groźby
Woła na pomoc prawdy y zanoſi pro-
źby.
Reſztę sprawy, mów sama panno! do-
kończ łzami,
A zaż te łatwe znaydą względy przed
sądami!
Łzą z oczu ślicznych płynąc po wsty-
dliwey twarzy,
Często kamienne serca rozrucha- roz-
warzy.
Łza, oko, twarz, wstyd, y głoſ, y weſt-
chnienie rzewne,
Są to litość pobudzić skutki barzo
pewne.
Łza.. zapłacz, zachmurz czoło! władza
dobroczynna
Uwolni cię, ogłoſi, pódź panno nie-
winna!

Oſkarżycielu! czegoć ieſzcze nie do-
doſtaie?
Co czekaſz? ſpodziewaſz ſię? że ci
złoto daie?
Nic z tego! nie ſpodziey ſię, nie da, nie
daruie,
Do twych nóg nie upadnie, rąk nie u-
całuie.
Nie ſpoyrzy, ſłowa nawet choć chceſz
nie przemówi,
Oddała ſię iuż iak bądź, bądź, ſtań ſię!
ſądowi,
Nie ma proſzku coby mógł zleczyć
nienawiści,
Byś po te cudne znowu poſiągał ko-
rzyści.
A ieśli cię złość piecze, zemſtę ieſzcze
czuieſz,
I na niewinney panny życie naſtępu-
ieſz?
To ci więc ſłodzić będzie krew panny
przelana?
Ey przypomni! żeć była kiedyś ukó-
chana!
Będzieſzże ſędziów ſłuchał zdań? ich li-
czył kreſki?
I na zawarte patrzał zwłoki, ſmolne
deſki?

Toś iey nigdy nie kochał. Zamach ręki srogi
Jak zcierpisz? gdy miecz przytnie szyię tey niebogi?
Będziesz że stał na placu? na odciętą głowę,
Krew wylaną, obracał źrzenice surowe?
Ieśli tak? uleczonyś! wierz mi! nie nawidzisz?
Bo bydź przyczyną śmierci, rozlać krew, nie brzydzisz.
Kiedy więc sądów wyrok padnie uciążliwy,
A tam gdzie z kąta niebios Bożek litościwy
Weźmie sprawę na przesąd! panna głowę straci,
Nic ci złego nie życząc, zemstą nie odpłaci.
Sprawiedliwość nad światem, co nigdy nie błądzi,
Pomści się, sama skarze, ta ciebie osądzi!
Zyi długo! kochay zawsze! bądź zawsze ubogi,

Tą

Tą karą niech cię chłosta nieba wyrok
srogi!
Kochay ubogi, zawsze miłością zaba-
wny,
Proszek żaś ten niech ciebie nie ra-
tuie sławny.

O NADZIEI

ODA.

X. J. A.

ana Albertrandego.

Niemasz lepszey do szczęścia nad Nadzieię drogi.
Dla czegom więc niebaczny narzekał na Bogi?
Błądziłem mieniąc, że górne mieszkania
Są gdzie mi mieysce wskazano wygnania.

Jaką nadzieie ſercu pociechę przynoſzą,
Jaką, pozòr w rzecz mieniąc, darzą mię roſkoſzą;
Trwożące umyſł nikną ſmutne cienie,
Same ſię ſzczęściem ſtaie omamienie.
I còż z tego, że częſto kłamliwe pozory
Łudzą człowieka umyſł do wierzenia ſkory;
Podchlebne żądzom wſzak ſię częściey mary
Zdaią, niż prawda, być godnieyſze wiary.
Tam, gdzie na boiaźliwą niewinność, zawzięta
Pozór wziąwſzy ſłuſzności, złość włożyła pęta,
Iedno na ciebie, Nadzieio, weyrzenie
W trwogach śmiertelnych przynoſi ulżenie.
Kiedy zaś unieſiona lotnemi ſkrzydłami
Uleciſz, na wyścigi poſzedſzy z wiatrami,

Srożą się zewsząd powstaiące fale,
Schnie serce, umysł przenikaią żale:
Rozum, co był pociechą, przemienia się w kata,
Z zysku czasu, odwagi wynika utrata;
Rozpacz na mieyscu gdy nadziei stanie,
Otwiera grobów bezdenne otchłanie.
Nadzieio! ty umysłów hamuiesz zawody.
Boiaźń z żądzą walczącą przywodzisz do zgody;
Zniknęła na twóy głos, gnuśność ospała;
W postać roskoszy praca się przybrała.
Ty nad dumę przemogła ludzkiego plemienia;
Miłość spólna z samego ledwie znana cienia,
Swemi wzbogacać nas dary poczęła;

Nowy z dobrodzieyſtw ſzacunek powzięła,
Człowiek ieden drugiego potrzebuiąc wſparcia,
Do związkòw pewnych muſiał przyſtąpić zawarcia;
Szczęśliwe zatym pomocy Nadzieie
Sprawiły, dzikie że opuścił knieie.
Troſkliwą uprawiona człowieka prawicą
Ziemia, bogactw wſzelakich ſtała ſię krynicą;
Nowe gdy zyſkòw nadzieie zachodzą,
Rodzaie wſpòlnych związkòw nowe rodzą.
Swiat ozdobą napełnia kunſztòw zacność, z łona
Przemyślnego uboſtwa kſztałtnie wyciągniona;
Ieden w ſwym kunſzcie drugiego przeſadza,
Kiedy z żądzami nadzieia ſię zgadza.
Dni po dniach naſtępuią, upływaią la-

ta,

Nie zna co ieſt ſpoczynek, co czaſu utrata;
Kiedy z ochoty zbiią go przeſzkody,
Trzeźwią nadzieie, a żywią nadgrody.
W ſzukaniu nowych krain, odwaga ſternika
W ſamych ſobie nayduie gwiazdach przewodnika;
Nie pewien czy go los ſzczęścia ochroni,
Zdradliwey nurtów życie zwierza toni.
Naſtępne burze tai *Zefir* mu powiewny,
Płynie, iakby na lądzie zyſk go czekał pewny;
Iakby w ſwey burcie miał wiatry zpętane.
I lóſów wſzyſtkich oſnowy przeyrzane.
Próżno zewſząd z falami śmierć wpada wybladła,
Próżno burza na tyſiąc części ſię rozpadła;
Straſzną ztrwożonym zewſząd nawalnicą,

Nadzieia pewną ieſt maytkom kotwicą.
Stawaią mi przed oczy przeſzłych wieków dzieie,
O iak chwalebne dzieła ſprawiły Nadzieie!
Pomniąc że w ludzi żyć pamięci miały,
Wſkrzeſiły miaſta, mieſzkńców nadały.
Przez nie człowiek potomnym rytym podał głoſem.
Co ſtarodawność kryła ſwych rozwalin ſtoſem,
Co na ſwych ſkrzydłach czas nieſie pierzchliwy,
Nam ſkąpy, mało naſtępcom życzliwy.
Przez nie wierſzopis, Bogów używaiąc mowy,
Wieniec na Bohatyrów ſkroń kładzie laurowy;
Snycerz ſkaliſte ożywił marmury;
Malarz ſię prawym ſtał uczniem natury.
Słodka nadzieio! twoim prawom podlegały

Or-

Orfea z *Linem* głosy y *Parnassu* skały;
Gdy *Anakreon* wdzięczne nucił pienie,
Twym dziełem było lutni iego brzmienie.
Przyszłe miał *Demostenes* wieki przed oczami,
Gdy pioruny miotaiąc władał *Atenami:*
By nie ten bodziec, iedne pewnie groby
I dowcip mądrych y ćmiły ofoby.
Wy co grubego śmierci nie boiąc się cienia,
Uyść sobie rokuiecie wieków zapomnienia,
Żeście miłością nauk taką zdięci,
Czyni potomność przytomna pamięci.
Wyroki Bogów ludziom iestestwo nadały,
Zycia przeciągłość wasze sprawiły pochwały;

Wszak

Wſzak bohatyrom milſzy, co opowie
Rym onych dzieła. niż laury na głowie.
Miłości! twa nad ſercem potężnieyſza władza,
Gdy ie łechce nadzieią, niż gdy mu dogadza.
Więcey ma wdzięków roſkoſz obiecana,
Niż pełniąc żądze w ſkutku otrzymana.
Płuży więc z niewinnością nieſkażona wiara,
Szczęśliwa gdy Nadzieią unoſi ſię para;
Lecz częſto żądzom gdy ſię zadość ſtanie,
Lube w nienawiść mieni ſię kochanie.
Z krwi moiey pochodząca, a iadem nabrzmiała,
Chmura ćmi rozum, męką gdy ſię ſtaie ciała;
Pierzchliwy pędem gdy wiek ulatuie,
Ztąd pochodzącą umyſł ſtratę czuie:

Zatym dusza, co zmysłów niewolnicze
pęta
Grzesząc dzwigała, trwogą sprawiedli-
wą zdięta
Wątpi, umierać czy mu każą nie-
ba,
Czy też wiecznego doznać gniewu
trzeba;
Lecz Nadzieia, swoiemi co określa
prawy
Czas w następstwie leniwy, w przemiia-
niu żwawy,
Nadzieia pewnym iest dla mnie do-
wodom,
Że nie zna śmierci, co iest z nieba
rodem.
O czasie zbyt powolnym uchodzący
krokiem!
Przed ostatnim moiego życia ieszcze
zmrokiem,
Mimo się pędem bieżąc do wieczno-
ści,
Zasięgam przyszłey myślą szczęśli-
wości.
Iey cnocie obiecaney domaga się cno-
ta,
Do niey wsparta Nadzieią wzrost bie-
rze ochota;

Owszem, w żądz moich umysł móy zapędzie,
Że iuż iest mniema, co więc ieszcze będzie.
Burzliwym namiętności potokiem zarwany
Prawego szczęścia bywam Nadzieią wstrzymany:
Ta wszystkie życia miarkuiąc obroty,
Prawdziwey torem mię prowadzi cnoty.

Z HORACYUSZA

O D A

PRZEKŁADANIA JANA CZYŻA
Sędzica Grodzkiego Brzeskiego.

Meceno, ſtarożynych Królów krwi ſzlachetna,
O ty moia obrono y ozdobo świetna!
Są ktòrzy za celnieyſze życia maią ſprawy,
Zbierać lotnemi wozy Olimpſkie kurzawy.
Tych rączy bieg do mety rozpalonych oſi
I los ſzlachetney palmy miedzy Bogi wnoſi.
Tego ieśli Kwirytów mnoſtwo nie ſtateczne
Wynieść zechce na honor y tryumfy wieczne;

Tam

Tamtego, ieśli w właśne złożył gumna głodne,
Cokolwiek żyżnych Affrów niosą role płodne,
Który oyczyste bròzdy pługiem dzieli wiernym,
Nigdy Attalskich bogactw dostatkiem niezmiernym
Nie nakłoniśz, Cypryiską by trwożliwy łodzią
Spierać się zburzliwego morza śmiał powodzią.
Afryka Ikaryiskiey opornego fali
Boiąc się kupiec, wieyskie spokoyności chwali,
Wnet nędzy nie nawykły silne czuiąc wstręty,
Morskim strzaskane gwałtem naprawia okręty.
Są, którym przy kielichu Massyckiego wina
Krótka czasu wesoło upływa godzina;
Lub przy gęstym złożywszy martwe członki cieniu,
Lub też wolno szumiącym głowę przy strumieniu.
Wie-

Wielu ſię woyną cieſzy, y groźnemi głosy
Krzykliwey z ſurmą trąby: na co matek włoſy
Powſtaią z zimnym ſtrachem. Stoi bez zaſłony
Pod niebem łowczy młodey zapomniawſzy żony;
Czyli ſarna wiernemi pſy zoczona leci,
Czyli kręte Marſowy rwie hodyniec ſieci.
Mnie nadgroda uczonych ludzi, wieniec godny
Po miedzy Bogi kładzie: mnie y gaik chłodny,
I przez tańce z Nimfami Satyrowie leśni
Z motłochu wyłączaią; ieśli ani pieśni
Zabrania mi Euterpe: ni ręką zazdrośną
Wzdryga ſię Polymnia ciągnąc ſtrunę głośną.
Co ieśli mię Lyrickich wieſzczków miedzy kołem
Policzyſz, gornym niebios tykać będę czołem.

TOZ INNEY RĘKI.

Mecenas, z ſtarożytnych Królòw krwi zpłodzona,
Tyś ma wdzięczna ozdoba, ty wierna obrona:
Są, ktòrzy za wyſoką poczytuią ſławę
Zbierać wzruſzoną z wozów Olimpſkich kurzawę,
Krórych kres wartkim kołem uchybiony ſnadnie,
Z ziemſkich Panów niebieſkie miedzy Bogi kładnie.
Ten lubi, kiedy go gmin do odmiany ſkory
Na naywyżſze w Oyczyźnie chce wynieść honory:
Ow, ażeby w obſzerne ſnopów natkał brogi,
Ile ich wydać mogą Libiyſkie odłogi:
Tamten oyczyſte pługiem wracaiąc ugory,

Choćbyś mu Attalowe obiecywał zbiory,
Nie da się zwieść otuchą walnych zysków, aby
Brozdził grożne zagony pieniństemi sztaby.
Ztłuczony nie raz bystrych Eurów z morzem woyną
Wielbi bespieczny kupiec w kącie wieś spokoyną;
Lecz wkrótce niesmak czuiąc w ubogiey dziedzinie,
Łata popsute statki, y na morze płynie.
Drugiemu lubo, kiedy leżąc u strumyka
Krzepi się sokiem w cieniu starego Massyka,
A na słodkiey zabawie, przy dziedziczney flaszy
Przez nie lada dnia sztukę czarne troski straszy.
Tamtego chęć szalona trąby słuchać bierze,
I krwawych walek, co ie biedne klną macierze.
Lata zgrabiały mrozem, przez knieie przez łąki

Myśliwiec, gładkiey w domu odbiegſzy małżonki,
Czy ciekawe zwietrzyły gdzieś ſarnę ſzczenięta,
Czy mu hordyńca rzadkie uſidliły pęta.
Mnie uczonych głów dary, wieńce z bluſzczu wite
Wrówni z bogami kładą: mnie cienie ukryte
Chłodnych gaiów, y ſkoczne Nimf z Satyry gony
Nad lichy gmin wynoſzą: ieśli mi złoconey
Euterpe nie umyka fletni, a do lutnie
Sciągaiącego rękę, wdzięcznych ſtrun nie utnie.
A ieśli mię z wieſzczkami w równey ſtawiſz mierze
Lirycznemi, o niebo głową ſię uderzę.

ROZMYSLANIA PODROZNEGO

W OSTATKACH STAREGO RZYMU

ROZMYSLANIE PIERWSZE

OBELISZKI

o sposobach nabycia Sławy.

Iakie na twardey widzę opoce wyrazy?
Iaką ręka misterna myśl wraziła w głazy?
Co straszydła, co węże z dziwnemi zwierzęty
Znaczą, y na wsze strony co dłota zakręty?

Kircher (*a*) lepszey natury, niż tłomacz kamieni,
Wydobyć starożytność z tych przedsięwziął cieni:
Z taką czyta łatwością ten zawiły napis,
Iakoby żył, bożyszczem gdzie był niegdyś *Apis*.
Drugi [*b*] mieniąc, że lepiey Włoch, niż Niemiec czyta,
Co noc Egypska kryie, na granitach ryta;
Dowodzi, długoletnie podeymuiąc znoie,
Ze oba przeczytali własne myśli swoie.
W samym wszakże Egypcie, przeciwne wykłady
Sobie wzaiem w czytaniu zadałyby wady;
Ten psa, lub krokodyla stawiłby zdumiały;

Ten

(*a*) *Athanasii Kircheri S. J. Obeliscus Pamphylius. Romæ* 1650.

[*b*] *Dell'Obelisco di Cesare Augusto, commentario di Angelo Maria Bandini. Roma.* 1750.

Tamten cielca czytałby, lub cebuli chwały.
Płonne ſtarania! próżne głów mądrych zabiegi!
Zmaż niedościgłych figur wymyślne ſzeregi;
Niebotyczny ten kamień bez napiſu powie,
W tego co ſtawić kazał, co ſię ſnuło głowie.
Znam cię o dumo ludzka! ſzczupłeć ſą pokłony,
Któreć pod twe oddaie świat nogi rzucony;
Mało tobie w ſpółwiecznym żyć ludzi plemieniu,
W nierychłym żyć potrzeba wieków oddaleniu.
W iedney z takiemi pragnieſz być rzekami ſforze,
Co w ſamym nie zmieſzane morzu, czynią morze;
Nie z temi, przemienione które w ſtrumyk wały
Nikną cale pod ziemią, lub w piaſkach bez chwały.

Aza nowy zwolennik dawnego *Zenona*
Kusić się prożno będę, by więc wyszydzona
U ludzi była żądza ona przeciągnienia
W długim wieku, następstwie swoiego imienia?
Stoiku! wymyślnemi pokazuy dowody
Zyć w potomności chcących omylne zawody;
Mów śmiało, że ta żądza cieniem, dymem, marą,
Głupiey płodem próżności y myśli poczwarą;
Wszystkoć pozwolę: przecież nie przytłumisz oney
Z żądzy życia w pamięci pociechy wrodzoney.
W cieniach nawet zwierciadła wdzięk iest twarzy cudny,
Miłe głosów nócenia, choć odgłos obłudny.
Większa świata połowa omamieniem stoi;
Nie co iest rządzi nami, lecz co myśl uroi.

Do tego celu naſze więc zmierzać obroty
Maią, płonne pozory by przemienić w cnoty.
Niech będzie ſława marą, ale niech z tey mary
Nowe na rodzay ludzki cnót zpływaią dary;
Przychylney potomności niech widok daleki
Sprawi, że naſze zechcem ſzczęściem darzyć wieki.
Lecz łatwiey było *Penom* zawinąć do *Thuli*,
Łatwiey odkryć połowę drugą ziemney kuli,
Niż pragnącemu chwały tor wynaleść prawy,
Do wiekopomney ludzi co prowadzi ſławy.
I iaż więc ſławnym będę, że w lat pięć ſet bliſko
Skaleczone ſię znaydzie w dzieiach me przezwiſko?
Ten zaſzczyt, którym poźne darzą mię kroniki
Pewniey każdemu daią kościelne metryki.

Daleki od ambitu ieſtem tego, aby
Z prochem zoſtały mego przezwiſka ſyllaby;
I też ſame dzieł moich wyrazy, dwa ſłowa,
W których śmieſzna *Aſtraty* (*c*) zawarta oſnowa.
Szczęśliwſzy koń Arabſki, [*d*] którego rodziny
Porządek, zapleśniałe ſtawią pargaminy;
Przyznaiąc, iak ſtatecznie byſtremi galopy
Od pradziadów za końſką poſzedł ſławą w tropy.
Przynaymniey o tym koniu czytam więcey trocha,
Niżeli w *Skaligerach* o dziełach *Bełocha* (*e*)

I

(*c*) *Wiadomo ieſt, iak Boileau naśmiewał ſię z Pana Quinault, który całey tragedyi materyą znalazł w tych dwoch ſłowach* Aſtratus vixit.

(*d*) *Arabowie niedbali o ſię, z wielką pilnością Genealogie koni ſwoich y dzieł ich opiſania zachowuią.*

(*e*) *Od* Niniaſa *ſyna* Semiramidy aż

I innym ſamorządzcòw idących od *Beli*,
Ktòrych ſzyk *Sardanapal* ſkończył przy kądzieli.
Wyrwane z niepamięci cienić w te imiona
Głupią darzą tych chwałą, ktòrych zaprzątniona
Lat liczeniem y nazwiſk głowa ćmą nabrzmiała,
Kalepinem lub kſięgą *Ulaka* zoſtała (*f*)
Lecz ieſli nikczemnością cney zdaie ſię duſzy,
Próżnym zabrzmieć imieniem potomności w uſzy;
Gorzey ieſzcze być znanym w naypoźnieyſze lata
Zaciągnąwſzy nienawiść y gniew na ſię świata.

Ten

---

do Sardanapala *długi ieſt Monarchòw Aſſyryiſkich ſzereg, ktòrych ſame tylko wiadome ſą imiona. Miedzy niemi ieſt* Belochów *kilku.*

(*f*) Vlacq *Autor znaiomy kſięgi, logarythmy zawieraiącey, a przeto z ſamych prawie liczb złożoney.*

Ten co pragnąc w następstwie by był lat wspomniony
Spalił *Dyany* kościół, pewnie był szalony.
Nie była rozumnieysza zwierzchność *Efezyska*,
Chcąca wzmiankę samego ukarać przezwiska.
Lżeysza pewnie byłaby y znośnieysza kara,
Gdyby zginąć z pamięci mogła ta poczwara;
Niż będąc potępioną na wieczne wspomnienie,
Znosić ohydę ludzi, wieków obrzydzenie.
Niech złoczyńcę w swych nurtach niepamięć pochłonie,
Większą z niey dozna roskosz przy ostatnim zgonie;
Niż gdy pomni, że zawsze hańbą przyrodzenia,
Zawsze będzie sromotą ludzkiego plemienia:
Że w moralnym szeregu toż mieysce posiędzie,
Które straszydła maią w przyrodzonym rzędzie.

Więc pewniey iść do sławy bitym onym torem,
Który ścielą rażące dzieła swym pozorem;
Gdy zdumiałe umysły, iakby w zachwyceniu,
Dziwić się zaczynaią, kończą na sławieniu.
Rzecz piękna stanąć o bok z temi prawie Bogi,
Których imię iest hassem dotąd ieszcze trwogi:
Z *Sesostrim*, *Alexandrem*, *Pyrrhem*, *Gingiskanem*, *Mahometem*, *Nadyrem*, *Cyrem*, *Tamerlanem*;
I tak wielą innemi, co przez krwawe boie,
Podali imię poźney potomności swoie.
Lecz minęły te czasy, świat otworzył oczy,
Mało iaśnieć poczyna, kto w krwi tylko broczy.
Odgłos sławy iuż ucichł, głos zaś przyrodzenia
Ięczącego trwa ieszcze: a ludzi westchnienia

Dowodzą, że do chwały mieć nie mogli prawa;
Że za taką iest sławę znośnieysza niesława:
Że przez podłość nikczemną y błąd w zdaniach szczyry
Policzeni zostali miedzy Bohatyry.
Do tego Bohatyrstwa przyśli przez swe mordy,
Awarowie y *Hunni* y *Tatarskie* hordy
Niedźwiedzie, lwy, tygrysy postaw w tymże rzędzie,
Postać wprawdzie odmienna, rzecz taż sama będzie;
Pazury przyday tamtym, będą źwierzętami;
Tym obmyśl dzieiopisow będą rycerzami.
Tą drogą łotr się każdy bohatyrem staie,
Kiedy liczne przybierze łotrów sobie zgraie,
A szczęśliwie z zwierzchnością poszedłszy w zapasy,
Władzę swoię na długie ugruntuie czasy.
To zboyca, co cywilne śmiało depce prawa,

A bohatyr na gardle co narodom ſtawa?
Łotr ieſt, co kilku zdarſzy pod miecz ſchyla głowę,
Bohatyr co bezkarnie zdarł świata połowę?
Prawda, że woiowników, iakby ſprzyſiężony,
W rymach, w dzieiach na wſzyſtkie świat wyſtawia ſtrony.
Lecz ſię zdrowy takową rozum chwałą brzydzi,
Ięczy taiemnie, ieśli iawnie z niey nie ſzydzi.
Mniey zważa, że y pierwſze w tym ſą błędzie ſtany;
Wie, że częſto poſpolſtwa trybem, myślą pany.
Więc mimo głos powſzechny, gdy icy rozum przeczy,
Sławą będzie na pozór, hańbą w ſamey rzeczy.
Toć lepiey miedźy marmur wezwać ku pomocy,
Aby imię wydobyć z niepamięci nocy;
A przemyſłem hamuiąc lot czaſów pierzchliwy,

Rhodu, *Rzymu*, *Egyptu* naśladować dziwy.
Wolałbym pewnie czytać, że *Athos* zciosany
Od *Alexandra* został zmieniony w bałwany (g)
Niżeli, że iak słabe w złości swey pachołę,
Którego naprzykrzoną wstrzymuią swywolę,
Rzewnie płakał, że tysiąc ieszcze było ziemi,
Których nie mógł rotami zawoiować swemi.
Lecz ieśli mniey zprzykrzony iest ten rodzay chwały,
Nie przeto iest pewnieyszy lub w trwałości stały.
Cóż pomogło, że zamiast trzech łokci mogiły,
W któreyby zwłoki Królów *Egyskich* wygniły,

(g) Dinocrates *Macedończyk, sławny budowniczy, podał* Alexandrowi *proiekt na przemienienie góry* Athos *w posąg trzymaiący w lewey ręce miasto, w prawey puhar, z któregoby wylewały się rzeki.*

Niezmierne piramidy ſtawić przedlię-
wzięli,
Iakby y ludzkie z ſobą plemię zagrześć
mieli ?
Maią z takiey ich pracy oczy podzi-
wienie,
Mądrzy do ſprzeczek pochop, a ſowy
zchronienie.
O gdyby z grobów ſwoich w tym wie-
ku powſtali,
Iakby iawnie ze wſtydem błędy ſwe
poznali!
Tenby widział na dowód, którey był
ohydy
U poddanych, ſtawione właſne pira-
mydy. (*h*)
Drugi na pyſznym gmachu przez taie-
mne zdrady
Zoczyłby ſwey pamiątki zglozowane
ślady; (*i*)

O

(*h*) Cheops *y* Chephrenes *pierwſi z Egypſkich Krolow, panuiących w* Tanis, *dzicy rownie, iak niezbożni y na poddanych ſwoich nielutościwi, piramidy ſtawić kazali.*

(*i*) Soſtrates *ſławny budowniczy, wy-*
ſta-

O iak zniknął z pamięci, został budowniczy,
Z tynkiem sam opadł, w sławie naiemik dziedziczy.
Tamten szukaiąc kolos sobie poświęcony,
Słyszałby, iak w dalekie zawędrował strony;
Iak Zyd chciwy zyskuiąc z dzikości *Moawy*,
Tysiąc wielbłądów iego naładował sławy. (*k*)

A

sławił Pharos *albo latarnią bliśko Alexandryi. Imię swoie na marmurze wyryć kazawszy, toż imię tynkiem pokrył, na którym dany był napis, na pochwałę* Ptolomeusza Sotera *Króla Egiptu. Ale z czasem, gdy tynk opadł, samo tylko imię* Sostrata *zostało.*

(*k*) Rhodyiczykowie *uwolnieni od oblężenia, w którym ich trzymał* Demetrius Poliocertes, Kassandrowi Lysimachowi, Ptolomeuszowi *obrońcom swym wdzięczność oświadczaiąc, kolos słońcu poświęcony wystawili, ten trzęsieniem ziemi Roku 222 przed Narodzeniem Chry-*

Gdzież są [wołałby tamten w zadumieniu, cały]
Odemnie w obeliſzki przemienione ſkały!
O trzyſta mil ztąd, nurty gdzie *Tybr* ſwoie toczy,
Mieſzkańców y przychodniów wabią na ſię oczy.
Tym lepiey! moia ſława w dalekie narody
Bez żadney od zawziętych zaſzła czaſów ſzkody.
Stóy przebóg! inne cale są twey ſławy loſy;
Dla chluby te ogromne ſtawiłeś kolo-ſy,
Dla ſwey chluby Ceſarze z pierwſzych ſiedliſk wzięte,
Przenieśli do ſwych krain przez fale nadęte:
Lecz y ty, y Ceſarze w tym ſię oſzukali;
Czas, który rzeczy wſzyſtkie na ſtós ieden wali,
Zagrzebł ie był w zwaliſkach, ztamtąd podzwignione,

Chryſtuſa obalony Roku 672 Żydowi od Kalify Moawias *był przedany.*

Syxta ręką, na widok ſą światu wrócone.
Więc nowe gdy ieſteſtwo przezeń otrzymały,
Słuſznie światu całemu iego głoſzą chwały.
Imię twoie do ſzczętu niepamięć pożarła; (*l*)
Długowieczność Ceſarzów w pół imię wytarła;
Imię *Syxta* czytamy; w dalſzym lat zakreſie
Nie wiedząc co w wyrokach ſwych potomność nieſie.
Zatym w *Memphach* pracował dla *Syxta* wſławienia
Krol Egypſki, którego nie wiemy imienia.
A Ceſarz dał przemyſłu ſwoiego dowody,

By

(*l*) *Wiem, że obeliſzku przed S. Janem Lateraneńſkim ſtoiącego, authorom czynią*, Seſoſtryſa w Journal *des* Scavans *Roku* 1760 *mieſiącu Sierpniu. Ale przyczyny tego albo raczey domyſły, takie ſą, iż przy nich mówić ieſzcze można, że niewiadomy ieſt autor onego.*

By w Rzymie *Syxta* wszystkie stawiły narody,
Na iedney z tą *Egipskich* dumą Królów szali
Tych kłaść mogę, dla samey co dumy pisali:
Tych co próżno rozpędzić noc cudzych kliąg chcieli;
Lub zaćmić oczywistość wykładem umieli.
Tych, których nayłaskawszy przeklinaiąc plemię
Czytelnik, po dwóch kartach uderzył o ziemię.
W ich księgach obeliszek widzę papierowy,
Na którego czytanie w świecie niemasz głowy.
Co góry są olbrzymom, *Jowisza* pogromy
Rażonym, to są właśne złym pisarzom tomy.
Gdyby im wolno było, by długie obroty
Czasów, nie zadawniły hańby y sromoty;

Podobnoby na zwyczay *Lugduńſki* (*m*) przyſtali,
A piſma, lub z nich imię ięzykiem zmazali.
Niech im podobni z takiey korzyſtaiąc ſtraty,
Swoie naprzód nadzieie w piſzą do erraty.
Niech pomną, dla autorów, że ſię wielu ſtała
Praſa mogiłą, w ktòrey ich zniknęła chwała.
Nie będzieſz więc żadnego iuż dla nas ſpoſobu,
Byśmy naſze wyzwolić imię mogli z grobu?

Ta

[*m*] *Dawnych czaſów w ſławney ſzkole* Lugduńſkiey, *gdy ſię o nadgrodę ubiegali Retorowie, ci co naygorſi byli, albo ięzykiem piſma ſwoie zmazać, albo ciężką ponoſić karę powinni byli, ztąd pochodzi owe Poety zdanie*

Palleat; ut nudis preſſit qui calcibus anguem,
Aut Lugdunenſem Rhetor dicturus ad aram.

Ta żądza, co nam tyle dodaie ochoty,
Co w ſłabych ſercach mieyſce zaſtępuie cnoty,
Na toli od natury, ieſt dana, by miła
Iey poſtać, nas daremnie w ſzukaniu łudziła?
Nie błądźmy: głos natury nas do ſławy nęci;
Ieſt tor, którym do wieczney przyść możem pamięci.
Dokażem tego, czyniąc ludzi ſzczęśliwſzemi;
Szczęśliwſzemi uczynim, czyniąc ich lepſzemi.



DO POETY STAREGO.

Ten, który teraz na puſtym ugorze
Zwiſtemi zuchwy polne ścina mięty,
Kiedy był młodſzym, w równey z wiatrem sforze
Dościgał kreſów rumak ſkrzydłopięty.

Ta, co nie dawno w ſzkarłatney odzieży
Była pieſzczoną dziewczych rąk zabawką,
Iuż ſię niezgrabnym cierniem tylko ieży
Roża pomiedzy oſtem i żegawką.

Co wprzód pod buynym ugięta ciężarem
Ledwo dzwigała płód na ſobie ſłodki,
Wiekiem, i letnim uwarzona ſkwarem
Drobne mać winna wydaie iagodki.

Nie-

Nie miłe nozdrzom i Arabſkie gumy,
Choć ie zacięty balſam z rany ſończy,
Gdy ogień pierwſze wyſmaży perfumy
Przykrą ſię wonią zgorzeliznę kończy.

Pytaſz mię, co te podobieńſtwa znaczą,
Godzien, Poeto, laurowey gałęzi?
Niech twe Pegaza Muzy rozkulbaczą,
Pięknie poryżał dawniey, teraz rzęzi.

Poki żywſzemi byſtra krew rzucała
Chuciami, tworząc z myślą rym uczony,
Żadna ſię z twoią arfa nie zrównała,
Na któreśkolwiek naſtroił ią tony.

Darmo ſię ſtarość na pierwſzą wyſila
Chlubę: nie ſproſta twarzy obraz ſłaby.
Młodſzy Meończyk(*) dzielnego Achila
A ſtary ſpiewał ze ſzczurami żaby.

Nie rozerwanym ſpoiony ogniwem
Te dawno z ciałem duch zawarł ſoju-

(*) *Homer*

ſze;

Że gdy ubieli śniegiem iednoſiwem,
Tenże wiek razem ſpolną tępi duſzę.

W nowym goſpodarz mieſzkaniu zażywa
Roſkoſznych wczaſów y miłego bytu:
Taż ſama ſlaga, co dachówki zrywa
Kapie na pana ze ſtarego ſzczytu.

Nim go do ſzczętu czas pożuł ſurowy
Pyſzney Palmiry gmach cudem był świata.
Teraz i puſty do ſwoiey budowy
Ledwo co z wielkich głazów kmieć wyłata.

Wſzyſcyśmy prawom podlegli natury.
Prożno ſię nad iey przepiſy zawodzić.
Zawieśmy ſtare na kołku bandury.
Uſchłemu drzewu trudno ſię odmłodzić.

O-

ODA SARBIEWSKIEGO

Do Janusza Skumina

TYSZKIEWICZA

Woiewody Trockiego

w dzień pogrzebu swoiey małżonki.

Gdybyć niezmiennym Bóg przyznał wyrokiem,
Że będą wieczne twey małżonki lata,
Słuszniebyś gorzkim twarz zlewał potokiem,
Że na iey życie ciężka padła strata.

Kogòż iey bowiem cnota nie poruszy
Iey wstrzemięźliwość y łagodność święta,
Albo pobożność y wspaniałość duszy
Żadnym Fortuny pociskiem nie tknięta?

Owa czyſtego dotkliwość ſumnienia,
Co w ſwym naymnieyſzą ſercu ſkazę kryśli,
Owa to pilność, dobroć z przyrodzenia,
Ktemu przezorney nie pochybność myśli?

Lecz gniewne Fata y naywiękſzym cnotom
Długiego wieku nie śmieią obiecać,
I nieba ſame ziemſkim kołowrotom
Rzeczy doſkałych nie mogą polecać.

Porzuć więc próżno narzekać Skuminie,
Że tak koſztowny pokład ci zabrały;
Nic światowego ręku ich nie minie:
Na ſkarb tak wielki iuż dawno czekały.

Próżno ſię daſa, próżno ſię kto wierci;
Muſi Tanakwil y mężna Kleliia,
Mu-

Muſi ſwe życie bladey poddać śmierci,
I za ſwym mężem póyść Laodamiia.

Sąć one wprawdzie tęgim ſnem uſpione
I przed ſwym czaſem pochowane w grobie,
W potomnych iednak rymach ocalone
Żyią ku wieczney ſławie y ozdobie.

Choćbym ci teraz głuche łechcąc mary
I Orfeuſza przeſzedł lutnią moią,
Iuż twey z Elizu nie wrócę Barbary,
Tyſiącem zapòr gdzie zaſute ſtoią

Na koło mury: ſtoią niby tama
Na łzy światowe i prożby daremne:
Ma iednak iakieś rozpadliny brama,
Gdzie mogą rzeczy widzieć ſię taiemne.

Ia tedy, ieśli płonny ſen nie zwodzi,
Widziałem onę, lub widzieć mniemałem,

Iak po roſkoſznym raiu ſię przechodzi,
Kwieciſtym wkoło obwiedziona wałem.

Złotem ſię ſmugi, złotem błyſzczą drzewa,
Zywemi kwiaty ſtrzępią ſię perłami;
Iakiey żywości ſzkło ſztuczne nie miewa,
Co farb rożlicznych kſztałtem oko mami.

Na tle błękitnym w pięknym ſtoiąc ſzyku
Błyſkotnym gwiazdy promykiem migocą.
Tam bohatyrki prześwietne bez liku
Po nad dolinach wieczne pienią nocą.

Gdzie miedzy niemi w cudnieyſzey ozdobie
Z maluczkim wnukiem ona pochadzała,

A różnokrasy tak iemu, iak sobie
W zorzystym wieniec kwiatem prze-
platała.

Więcey dla blasku nie obiętey łuny
Wzrok nie potrafił doścignąć czło-
wieczy.
Ni ty chciey więcey: trzykroć ten for-
tunny,
Kto za znikome wiecznych dostał
rzeczy!

Z HORACYUSZA

Przekładania

IANA CZYŻA *Sędz: Grodz: Brześkiego.*

Wierzym, iż ieſt, gdy zagrzmi Jowiſz niebogromny:
Będzie za życia Bogiem AUGUST wiekopomny:
Gdy on grubego Perſa y z Brytannem dzikiem
Z państwem Rzymſkiego ludu ſzczęſnym złączył ſzykiem.
Czyliż haniebny żołnierz zbiegłey Kraſſa roty
Nie ſzedł z Barbarzyńſkiemi niewiaſty w zaloty?
Czyli nie [: o Senacie, o zwyczaie zmienne! :]
Noſił pod przeciwnikiem narzędzia woienne,

Za Króla Meda Marſus y Appulus chyży
Weſty imienia ſzaty y dzielney paiży
Odbiegſzy, gdy Rzym pewien ſwoiey był obrony
I ſtał kapitoliński Jowiſz niewzruſzony.
Przeyrzał to czuynie myślą Regulus ſurową
Który z nieprzyiaciołmi haniebną umową
I ſrodze zaraźliwym brzydził ſię przykładem,
Który za ſobą zgubę ſzkodnym ciągnął iadem;
Chyba że miłoſierdzie śmiercią nie uſzkodzi
W ręku złych nieprzyiaciół niewolniczey młodzi.
Widziałem (mówił) wzięte bez naymnieyſzey ſtraty
W Puńſkich bożnicach Rzymſkie znaki y bułaty,
Widziałem iak Rzymſkiego wſpółziomkowie łona
Nieśli w tył ſkrępowani powolne ramiona

Widziałem y beſpieczne Puńſkich bram otwory,
I naſzym zaorane orężem ugory.
Zołnierz drogim okupu wybawiony złotem
Wiernieyſzym w przyſzłe czaſy zaprawuie potem.
Owſzem łączycie z winą ſzkodę. Nie zupełnie
Spełzły powróci kolor farbowaney wełnie.
Ani prawdziwa cnota kiedy raz odpadnie
Do przewrotnego człeka śmie przyſtąpić ſnadnie.
Ieżeli łani z gęſtych wywikłana ſieci
Rzuca ſię, pewnie mężny ten co w ſobie nieci
Zapał na zdraliwego złości przeciwnika,
W drugiey go depcąc bitwie mężniey ſię potyka,
Co barki czuiąc ſilnym uięte łańcuchem
Trwożył ſobą oſtatnim by nie ziewnął duchem,
Ten zkąd żywota doſtał zgoła niewiadomy

Pomieszał słodki pokóy z woiennemi gromy.
O wstydzie! o przemożnie wielka Kartaino!
Na wyższy stopień Rzymską wzniesiona ruiną.
Mówią iż on odmiennym razem uciśniony
Dziećmi y całowaniem słodkiey wzgardził żony
A twarz poważną godne dzielnych przodków plemię
I wzrok wspaniałych oczu w płodną spuścił ziemię.
Aż skuteczną przestrogą wódz ów zawołany
Utwierdził chwieiące się w zdaniach radne pany,
A żałosne rzucaiąc w smutku przyiacioły,
Wspaniale na wygnanie umysł, niosł wesoły.
A lubo dobrze wiedział iak bòl w mękach smutny
Ziadłych nań Barbarzyńcòw smażył kat okrutny,
Iednak nie innym krewne zasmucone torem

I lud oddalił co mu w drodze ſtał o-
porem;
Aż mądrze rozſądziwſzy mnoſtwo
ſpraw niezmierne
Zoſtawił troſków pełne przyiacioły
wierne;
Sam dążył do Wenafry ſpieſzne nio-
ſąc kroki
Lub tam, gdzie myią Tarent ſzumne
wòd potoki.

O USTANOWIENIU PORZĄDKU

W NAUCE PRAWA CYWILNEGO

I o założeniu zgromadzenia prawnych ludzi.

Juris Civilis summo semper in honore fuit cognitio.

Cic. Lib: 2 de Offic.

Naywiększa część młodzieży w wychowaniu tak prywatnym iako y publicznym, naukę prawa kończy na nauce naturalnego y pospolitego prawa. Nie uważaią uczniowie, razem y nauczyciele, że przechod człowieka ze stanu naturalnego do Cywilnego, kierować powinien prawną naukę. Z naylepszym poznaniem naturalney sprawiedliwości, sędzia może być prawołomcą w kraiu swoim.

Komu kolwiek natura rozum dała, dała rozsądek, a razem y prawo, które iest rozsądzenie w rozkazach y zakazach mówi *Cicero*. [a] Tenże nic potrzebnieyszego nie znayduie nad naukę Cywilnego Prawa: sam zachęcaiąc obywatelow mòwi: (b) będziecie mieli w korzyści z nauki prawa tę uciechę, y radość, iż w ten czas dopiero poznacie iak przodkowie nasi rostropnością inne przewyższali narody, kiedy przyrównywać zaczniecie prawa nasze z prawami Likurga, Drakona, Solona. Rzecz prawie nie podobna do wiary iak ich Cywilne ustawy stosowane do naszych, zdaią się nieskładne y śmieszne. Codziennie widziemy, że ci co za pierwszym Cycerona idą zdaniem, iść niechcą za drugim.

Przewiduię ia, iż obywatele nasi stosuiąc prawa swoie z prawami obcych, cieszyć się nie będą tą słodyczą, że zumartwieniem znaydą czasem prawa swoie nieskładne y śmieszne: ale ieżeli nie próżność, potrzeba powinna nas pobudzić do tey nauki; rozkosz w nauce pra-

wa

[a] *Lib*: 1. *de Legib.* (b) *Lib*: *de Orat.*

wa będzie gruntownieyſza, będzie miała w zyſku zaſługę, w nadgrodzie wdzięczność u potomków.

Trwoży od nauki prawa liczba praw powtorzonych, nie pewnych, nie iaſnych, ſprzeciwiaiących ſię. Te przyczyny trwożą ludzi w prawie uczonych od zbioru nie porządnych uſtaw naſzych. Cięſzkość z iedney ſtrony, gnuſność z drugiey, przeſzkodą ieſt publicznemu pożytkowi. Nie mamy uczniów, niemaiąc nauczycielów; brakować nam będzie na nauczycielach, poki mieć nie będziemy pewney nauki.

Winniśmy po Hartnochu Legnichowi zbiór publicznego naſzego prawa. Przykładnie ſkuteczny w przedſięwzięciu ſwoim zakończył dzieło, które dotąd w rękach wſzyſtkich piaſtowane, dowodzi iak pożyteczna praca miła ieſt ludziom.

Ale w każdym kraiu zbiór publicznego prawa łatwieyſzy ieſt, niżeli Cywilnego prywatnego. Naywiękſza część praw publicznych dotyka ſię rządzących tylko. W ich układ wchodzą prawa o urzędach, urzędnikach, o ich mo-

cy, y powadze; właściwa iest ludziom na stopniach y dostoieństwach zostaiącym, straż, miłość, y pamięć swoich przywileiów. Interes, ambicya utrzymuią te ustawy, które głaszczą miłość własną. Prawa prywatne wszystkim wspolne, zaniedbane są, zostawione małey liczbie obywatelów, którzy nie tak prawa, iak spraw, czyli rozmnożenia szkodliwych zawsze niezgod y kłótni pilnuią. (c)

Ci co prawa stanowią, mieć powinni wzgląd na prawa tyczące się całego stanu, na prawa tyczące się członków stanu, tak względem samego rządu, iako y względem samych siebie, na koniec na prawa człowieka każdego względem sądowey sprawiedliwości.

Pierwszego rodzaiu są prawa polityczne,

[c] *W Rzymie gdzie nauki kwitnęły, gdzie prawa umieiętność w wielkim szacunku, wielkie gotowała nadgrody, Cycero iednego Serwiusza wychwala:* Sic enim, inquam, Brute existimo, Juris Civilis magnum usum & apud Scevolam, & adnp multos fuisse, artem in hoc uno. Lib. de Orat.

czne, zowią się fundamentalne; trwałe będą, ile razy są rozumne.

Drugiego rodzaiu są prawa Cywilne publiczne, lub prywatne. Dążyć naybardziey do tego powinny, aby obywatel mocy rządzącey podległy, nie podlegał równemu sobie obywatelowi.

Trzeci rodzay praw człowieka względem sądowey sprawiedliwości, mieć powinien mieysce tam, gdzie przestępstwa kary wymagaią. Ztąd biorą początek kryminalne prawa, które prawie sankcyami są praw inszych.

Kray, w którymby ustanowienie praw tym szło porządkiem, w którymby roztropnie był zachowany wzgląd na położenie mieyscowe, na zwyczaie, mniemania, przymioty, skłonności mieszkańców, w którymby wszelkie odmiany uprzedzone oświeceniem, do skutku zaś nie gwałtownie przyprowadzone zostawały, byłby kray szczęśliwy, maiący u siebie pewną, nieodmienną sprawiedliwość, y iey naukę. Obywatele wolni y równi (*d*) iednemu prawu byliby poddada-

(*d*) *Równość nie bierze się w tym miey-*

dani zabawni wykonaniem obowiązków swoich, nie trawiliby czasu na ustawicznych radach, z których codzień nowe prawa, przeciwne dawnym, czasem przeciwne rozumowi, dla nikczemnych tylko, dla poddanych, dla ubogich stanowią się. Każdy mi przyzna, że los ten prawodawstwa, iest losem naszym, równie iako y większey części Europy.

Gdzie w ustanowieniu praw żadnego nie zachowano porządku, tam ludzie prawni prywatną pracą nadgrodzić mogą

---

mieyscu za chimeryczną, y nawet podług porządku naturalnego niepodobną równość maiątków y dostatków, ale iedynie za tę równość, która każdemu człowiekowi w społeczności żyiącemu, daie równe prawo do wolnego y bespiecznego używania własności względem osoby, maiątku, y zarobku swego: tak dalece, że cokolwiek prywatney osobie, względem drugiey mocnieyszey, brakuie co do sił, na utrzymanie się przy tey własności, wolności, y pewności, to powaga rządu publicznego wszystkich siły iednoczącego, nadgradza równą dla każdego protekcyą y sprawiedliwością.

gą pospolitą niedbałość. W Polszcze zbieranie y ułożenie praw iakiey wymaga odnowy, rzecz sama pokaże.

Prawa pisane mamy od Kazimierza Wielkiego. Jan Łaski Kanclerz W. Koronny, z rozkazu Alexandra, pierwszy przedsięwziął zbiór Statutów od Kazimierza W. aż do Alexandra roku 1506. Ale Łaski do zbioru swego przyłączył trzy inne księgi, o prawie Magdeburskim, o prawie Saskim, o prawie Lennym.

W dziewiętnaście lat po nim *Statuta, Decreta & Constitutiones*, czyli Statut Zygmunta I. który po Alexandrze panował, wydany był w Krakowie w charakterze Gotzkim. Do statutu tego przydane są potym ustawy Seymów 1527, 32, 38, y 39.

Wszystkie ustawy nasze od Kazimierza Wielkiego aż do Zygmunta I. a bardziey do Zygmunta Augusta syna iego, w Łacińskim ięzyku pisane, statutami mianowały się: to iest prawami niby od samego Króla, za radą Senatu stanowionemi. Rodzay ten statutów naszych odpowiada tym, które w Rzymie

zwa

zwano *Placita Principum*. Od Zygmunta Augusta prawa Konstytucyami przezwano, to iest: uchwałami Senatu y stanu Rycerskiego przy boku Krolewskim.

Takowych Konstytucyi Koronnych y Lit:w Polskim ięzyku cztery Wolumina wyszły. Pierwszy od roku 1550 aż do r. 1619. prawa zamykaiący. Drugi od 1620. aż do roku 1652. Trzeci od 1653. aż do roku 1699. Czwarty od roku 1700. aż do roku 1718.

Zbiór ostatni konstytucyi naszych w sześciu kśięgach przez Stanisława Konarskiego, zamyka dawne prawa, od drugich spisane, z przydatkiem nowych. Kończy się Wolumen ostatnie na konstytucyi roku 1736. Poźnieysze Rzeczypospolitey ustawy wyszły z pod prasy po skończonych Seymach.

Oprócz tych, co prawa kraiu naszego spisowali według lat, w których były stanowione, dla wygody y prawnych y uczących się nowe wychodziły dzieła. Iakob Przyłuski Pisarz Grodzki Krakowski, porządniey od Łaskiego, ieszcze za Zygmunta Augusta zebrał prawo pod tytułem: *Collectio statutorum*.

Po-

Podział ſtatutu Przyłuſkiego, rozdzielony ieſt kſztałtem praw Rzymſkich od Juſtyniana, *de Perſonis, de rebus, & de actionibus*. Zygmunt Auguſt uſilnie ſtarał ſię u ſtanów zgromadzonych o potwierdzenie ſtatutu Przyłuſkiego, ale niektorzy przeſzkodą byli Królowi obſtawaiącemu za Przyłuſkim.

Upodobanie w zbiorach iuż zaſzczepione, rozkrzewiło ſię coraz bardziey. Jan Herburt z Fulſztyna zebrał ſtatut Łaſkiego y Przyłuſkiego po Łacinie, roku 1563. ſam ſię poprawił; wydał ſtatut Polſkim ięzykiem porządkiem obiecadłowym.

Nie podobał ſię ten ſpoſób piſania Staniſławowi Sarnickiemu Woyſkiemu Kraſnoſtawſkiemu. Wydał on w Krakowie 1594. Kſięgę praw Polſkich pod tytułem: Statuta y metryka przywileiów Koronnych. Sarnicki podług godności y ſtanu obywatelów Króleſtwa, Statuta y Przywileie rozrządził; Prawo zamieſzane bardziey zkłocił.

Jan Januſzowſki poſtrzegłſzy mniey doſkonałe wzmiankowanych piſarzów zbiory, w ſiedmiu kſięgach zawarł Pra-

wa

wa naſze pod tytułem: Statuta, Prawa, y Konſtytucye Koronne. Spiſał on to wſzyſtko, co przed nim Łaſki, Przyłuſki y Herburt. Przydał niektóre Prawa od tamtych opuſzczone, wyrzucił zaſtarzałe, dodał regeſtr dokładny ku wygodzie czytelnika.

Po Januſzowſkim inni zbierali Prawa naſze. Wychodziły czaſami zbiory zbiorów. Uſtała potym y ta chęć pracy. Koleyno Polſzcze, czaſem woyną, częściey nieſpokoynością zaprzątnioney, brakuie albo na ſwobodnym pokoiu, albo na pracowitych y mądrych obywatelach.

Prawo y prawna nauka w tym u nas ieſt ſtanie, w którym przez długi czas w Rzymie zoſtawała. Rzymianie gdy od Greków przeięli prawa, y we 12 tablic ie ułożyli, nie długo cieſzyli ſię małością y porządkiem praw ſwoich. Dwa Praw źrzodła nazwane u nich, *Diſputatio fori*, *Interpretatio prudentum*, wprowadziły nowy rodzay uſtaw właściwie przezwany Prawem Cywilnym. Zebrał ie naprzód Mucyuſz wielki kapłan, Maniliuſz, y Mucyuſz Scevola. (e) Skarżył

ſię

(e) *Lib: de Orat,*

ſię z tym wſzyſtkim Kraſſus u Cycerona, że nikt porządnie Prawa nie zbierał, że nad to ciężka była nauka Prawa bez pomocy układu. *Difficilis eſt juris ſcientia, cujus ars nulla eſt.*

Nie ſkończywſzy rozpoczętey roboty, ſkończył życie ſwoie Cycero. Pompeiuſz niektóre tylko prawa dawnym zwyczaiem w iedno dzieło złączył. Juliuſz Ceſarz zamyślał z niezliczoney liczby praw, potrzebne pewnym porządkiem ułożyć, ale śmierć uprzedziła robotę.

Za Adryana Ceſarza Pretorów Edykta *Salvius Julianus* wydał. Sławne iego *Edictum perpetuum*, epoką zamięſzania nowego w prawie nazwać ſię może. Prawni rzucili ſię odtąd do wykładania tego Edyktu. Dodatkami ſwoiemi, dyſputami powiękſzyli niepewność. Wkrótce dwie prawne wſzczęły ſię ſekty, Prokulianów y Sabianów. Prawo przeſtało być nauką uſtaw kraiowych, każdy ſwoie mniemania właſne udawał za prawo. Za Konſtantyna Ceſarza dwie praw kſięgi przez Gregoryuſza y Hermoginiana, zamykaiące prawa od Adryana

ana aż do Maxymiana, nie były ani potwierdzone, ani przyięte.

Następcy Konstantyna nie polepszywszy nowemi ustawami, powiększyli prawa, y z prawem księgi prawne. Roku 438 wyszedł *Codex Theodosianus*.

Teodozyusz młodszy zakazał, aby nikt po nim nie ważył się prawa nowe stanowić. Sam pierwszy był prawołamcą ustaw swoich, y miał naśladowców aż do Justyniana Cesarza. Ten ludziom w prawie uczonym zlecił od wielu przedsięwzięte, od nikogo nieskończone dzieło zbioru porządnego Praw Rzymskich. Uczynili oni zadosyć woli panuiącego, y pierwey dla Rzymskiey młodzieży wydali prawne Instytuta, o których Kuiacyusz mówi: (*f*) ze wszystkich książek Cywilnego prawa, nie znam zbioru krótszego y doskonalszego, nie znam zbioru, któryby mniey potrzebował wykładacza.

Przykład Justyniana Cesarza, układ iego y prawa y Instytucyi, rostropne naśladowanie porządku książek Rzymskich, zachęciłby powinny y nas do po-

(*f*) *Lib. XI. observ. cap. 38.*

podobney roboty, ulżyć y ułatwić zachodzące trudności.

A naprzòd nader byłoby pożyteczne kraiowi uſtanowienie zgromadzenia oſòb wiadomych prawa kraiowego y praw obcych. [g] Wzaiemne rady, częſte poſiedzenia oświecaią iuż wiadomych ludzi; w podobnych zgromadzeniach ſzlachetny panuie przepych, panować powinna wolność myślenia y mówienia. Uczeni z łona ſwego raz na zawſze oddalić powinni upornych, ludzi ſądzących według ſwego zdania, nienawidzących lepſze nad ſwoie mniemanie, nie mogących znoſić ròwności.

I lubo liczba oſób do podobnego ſpołeczeńſtwa z pomiarkowaniem wzraſtaćby powinna, ograniczyć ią nie trzeba wyznaczeniem nieprzeſtępnym. Któż cudzym dowcipom będzie zakładał granice, odzywa ſię Cycero? Nic śmieſznieyſzego iako widok w cudzieńſkich Akademiach, wielkich w nauce ludzi, któ-

rzy

(g) *Od tego żaczął Juſtynian Ceſarz. Oprocz Treboniana, Theophila, Doroteuſza, zażył drugich trzynaſtu, o których wſpomina* in Praefat: Digeſt.

rzy często śmierci mniey uczonych czekać muszą, by mogli dostąpić mieysca zabranego im losem starszeństwa.

Niech naypierwsza praca nowoustanowionego zgromadzenia obroci się do układów Instytucyi praw Polskich, niech ieszcze pierwey obmyślony będzie podział generalny y partykularny Instytucyi naszych y całego prawa tak dokładny, iakiego wymaga Cycero w księgach swoich o Krasomowcy.

Podział generalny y partykularny Instytucyi Justyniana, mógłby ieszcze gdzie niegdzie być polepszonym. Sławny Donellus byłby pomocą układaiącym prawa nasze. Donellego Komentarz byłby nam wzorem y prawidłem.

Mamy dość dokładne dzieła, nie inszą myślą pisane, tylko aby prawo pewną miało naukę. Oto się starał Joannes Corasius pisząc *de jure civili in artem redigendo*; Franciszek Konanus w komentaryuszach swoich; o to Hopperus w książce *Seduardus sive de vera jurisprudentia*, w którey obficie ukazuie, co się ma zachować w ustanowieniu praw y pewney umieiętności.

O-

Ominąwszy Matheacyuſza *de via juris*, Piotra Grzegorza *Syntagma juris*, ci którzy drugim prym biorą w tey mierze, ſą Duarenus, y Donellus. Przekładaią prawni Donellego, którego dzieło nie dokończone, *Scipio Gentilis*, chwalebnie zakończył. Arnoldus Vinnius krócey zebrał pod tytułem *Partitiones juris*.

Z narodowych Piſarzów ominąwſzy wiadome wſzyſtkim dzieło Kożuchowſkiego, mamy Zalaſzowſkiego Prawo. *Obſervationes in jus* przez Lipſkiego, ſą u prawnych w ſwoim ſzacunku. Nie wątpię, że znaleźliby ſię y inni chwały y zaſzczytu godni.

Tych y tym podobnych często zażywaiąc, rzecz niepodobna, aby w układzie porządek mógł być zaniedbany. Wyſtawione zawſze będą przed oczyma przykłady, y cała robota, że tak rzekę, będzie tylko naśladowaniem y przywłaſzczeniem obcych prac do ſwego pożytku.

Gdy raz naſze prawa generalnie y partykularnie rozdzielą ſię, bądź to na rozdziały, bądź to na tytuły, każdy z

zgro-

zgromadzenia wybierze losem swóy tytuł, y w czas trzechmiesięczny, cokolwiek do niego należeć będzie z prawa Polskiego spisze. Należyte przyłoży staranie, aby nie tylko słowa prawa lecz y myśl stanowiącego prawo, była przywiedziona; co się łatwo wyda, ieżeli piszący zechce dać sobie pracę y w Dzieopisach wyszuka, w którym czasie, w iakiey okoliczności, od iakich osób stanowione były prawa.

Ile miarkować mogę zRzymskiego prawa, Dyssertacye w czasie swoim od dane, w iednym roku od 26. osób, w dwoch od trzynastu ,mogłyby przysposobić to, co będzie dotrzebnego do układu Instytucyi. Krótki ich bowiem zbiór będąc treścią tych dyssertacyi, zleci się iednemu ze zgromadzenia, aby w całym dziele ieden styl, ieden sposób pisania był zachowany.

Układ Polskich Instytucyi byłby pierwszym zaszczytem nowoustanowionego zgromadzenia. Ta robota ułatwiłaby dalsze. Zbior porządny Konstytucyi naszych byłby łatwieyszy.

Z czasem wyznaczeni z tegoż społeczeń

czeństwa, mogliby roztrząsnąć *Præjudicata* nasze, uwolnić Polskę od niepewney sprawiedliwości, y nie dozwolić, aby zły sąd był prawem, zły sędzia prawodawcą.

Kryminalne prawa wymagaią układu y nowego prawie ustanowienia. Zbrodniom zabiegać drogą ludzkości, nic chwalebnieyszego. Pamiętać należy, iż złe używanie prawa życia y śmierci, wstydem iest ludzkości, ohydą prawa, obrzydzeniem trybunałów. Katownie, morderstwa, im bardziey zbliżaią się do okrucieństwa, tym bardziey oddalaią się od sprawiedliwości.

Niktby nie mógł mieć za złe prawnym, gdyby stosuiąc się do naturalney sprawiedliwości, podawali Rzeczypolitey układy, zdania, uwagi o odmianie prawa, gdzie tego dobro pospolite wyciąga, o ustanowieniu nowego prawa, gdzie na dawnym brakuie. Ci co wszelkiey nowości są przeciwni, mieć zapewne nie będą prawo natury za prawo nowe, y prawnych za prawodawców.

Niezliczone z nowego zgromadzenia wynikałyby pożytki, gdyby trwale pra-

cowite w przedsięwzięciu swoim wsparte było powagą, nadgrodą Króla y Rzeczypospolitey. Znaydą się zaiste tacy, którzy społeczeństwo kraiowi pożyteczne, będą mieć za szkodliwe, Zazdrość złączy się z nieumieiętnością. Złośliwi passyą uwiedzeni, nie umieiętni przez złośliwych zwiedzeni, współ razem pracować zaczną na przyćmienie pożytecznie pracowitych. Ale społeczność ludzi y w prawie y w obcowaniu rozumnych, skutkiem wystawi użyteczność swoię, wywiedzie niewinność, zawstydzi lekkomyślność, głos publiczny zatłumi małą liczbę szemrzących. Nigdy sobie prawodawstwa nie przypiszą prawni, każde ich pismo podane będzie sądowi Rzeczypospolitey. Nowoustanowione zgromadzenie tą się Donellego zaszczyci maxymą: (h) *A Principibus est authoritas Juris, à peritis & intelligentibus via & recta ratio docendi.*

(h) *Lib:* 1. *comment. cap,* 1.

(i) Princeps *u Polityków nie tylko Xiążęcia, Monarchę, Króla, panuiącego oznacza, ale każdą Zwierzchność naywyższą, chociaż z wielu osób złożoną.*

DZIEŁO

Nieśmiertelney pamięci godne, iedney Dziewicy Cypryiskiey po dobyciu Cypru przez Mustafę w Roku 1570 z Łacińskiego X. Famiana Strady S. J.

Już miasto Nikozya, a z nim wraz Cypr cały,
W srogie dzikich pohańców ręce się dostały;
Już lud wszystek okrutney doznaiąc niewoli

Skrytym własney nieszczęsny iękiem płakał doli;
Gdy Mustafa zwycięstwa losem uniesiony,
Nosząc w sercu zaiadłość, y nieukrocony
W gniewie umyst; wraz ludzi, bogactwa y domy,
Oddał w moc zhukanemu woysku; a łakomy
Zołnierz, gdy co lubieżność y srogość szalona
Kazała, skończył; leci, gdzie nienasycona
Chciwość łupu unosi; rzeź była nie woyna,
Gdy bezbronnym śmierć niosła ręka mieczem zbroyna.
Sam wódz pychą nadęty, ciesząc nieuiętą
Swych żołnierzy zaiadłość, głowę z karku zdiętą
Rządcy miasta, na osrzczep wsadziwszy stalony,

Trzą-

Trząsał nim: strach miotaiąc w wszystkie miasta strony.

Nie tak krwawym Bellona dzikie chłoszcze biczem
Tatary, gdy żyć niechcąc w iarzmie niewolniczem
Bunt podniosą; lub kiedy Mars stalą odziany
Miedzy woyski z lotnego wozu sieie rany.
Gdy się zimney posoki iuż pola napiły,
Zewsząd trupów przegniłe powstaią mogiły,
Krwią się rzeki farbuią, krwią zpłynęły pola,
A których śmierć minęła, zabrała niewola.

Łupy zaś (bo naybardziey wódz pamięta o tym)

Sza-

Szaty drogie, z naczyniem y ſrebrnym y złotym,
I perły, y pieniądze, y drogie kamienie,
I co tylko pogańſka chciwość miała w cenie,
Nad to mnoſtwo panienek znaczniey-ſzey urody,
I chłopiąt, co im iednał ſzacunek wiek młody,
Wſzyſtko to w trzy naywiękſze złożywſzy okręty,
Sołtanowi w dań poſłał Muſtafa przeklęty.
Iako nieprzelękłego dowód iaſny męſtwa,
I pracą doſtanego cny owoc zwycięſtwa.

Iuż nawy odepchnione rzucały brzeg miły,
Iuż kſiężyce na żaglach z wiatrem ſię wadziły,

Iuż

Iuż znika tył okrętów, a morze szalone
Pianę toczy, rzęsistym wiosłem uderzone.
Gdy tym czasem nad krzywym nieszczęśliwe brzegiem
Stoią matki, żałosnym szykowne szeregiem,
Patrząc iak im naymilsze dziatki wydarł dziki
Tyran; ie miedzy swemi licząc niewolniki.
Czego życzyć płynącym? stoią niewiadome;
Bo cóż się przyda szluby wypuszczać kryiome,
Prosząc o wiatr pomyślny? chyba, żeby prędzy,
W kraiu dzikim okrutney doznawali nędzy.
Smierciby raczey życzyć, aby nie uięty

Wia-

Wiatr ie wpędził w żarłoczney Charybdy odmęty,
Lecz tego serce broni, y miłość wrodzona,
Dawszy więc pokóy prozbom; co im utaiona
W sercu żałość kazała, pełnią: ich ięczeniem
Wzruszone wody, smutnym westchnęły mruczeniem.
Równie y tam gdzie nawy pròły wody słone
Płacz niewieści wzbiiał się, a nie utulone
Żale z łzami, nadbrzeżne usłyszawszy skały,
Łamanym ich westchnienia iękiem powtarzały.

Okręt co miedzy dwoma wpośrzodku wspaniały
Płynął, żaglem łakomym wiatr zaymuiąc cały,

Wziął iedną z panien Cypru; Pańskie urodzenie

Oznaczało, kosztownie zdobiące odzienie,

Wszakże przy piękney twarzy ćmił się ubiòr złoty,

A zaś cudną urodę przeważały cnoty.

Ta sama suchym dolę swą okiem znosiła,

Znać było że skrytego coś w sercu taiła,

Raz więc smutne pocieszyć pragnąc rowiennice

Rzecze: na co się przyda gniewnym szarpać lice

I rwać włosy pazurem? co pomoże płaczem

Trapic oko? czyż się tym wykupim haraczem?

Uspokòycie się siostry; bo albo mię myli

Na-

Nadzieia, lub co myślę, wykonam po-
chwili.
Trudną rzecz wprawdzie knuię; wſzak-
że idę kędy
Unoſzą mię, wyżſzego natchnienia za-
pędy.

Rzekła to: y na wſzyſtkie wezrzaw-
ſzy przyiemnie
Zalu ulżyć pragnęła; ale nadare-
mnie.

Ieſt mieyſce porządnego przy ſpodzie
okrętu,
Gdzie ſkładaią naczynia woiennego
ſprzętu,
Siarkę, ſaletrę, ołów, y kule miedzia-
nę
I garńce śmiercionośnym prochem
ładowane.
Tam gdy iakimś przypadkiem, znać
tak nieba chciały,

Twar-

Twardym zamkiem warowne drzwi otworem ſtały,
Weſzła Panna; natychmiaſt, w ſercu ogień nowy
Zaiął ſię; iuż więc w ſobie: .. oto mam gotowy
Uwolnienia ſię ſpoſób ... wykonam bez trwogi,
Co tak ſtatecznie knuię .. nie maſz inney drogi
Ratowania dziewictwa, tylko ogniem ſrogim
Spalić ognie nieczyſtey miłości, a drogim
Sniegiem panieńſtwa ſproſne ugaſić pożary.
Ach iak liczne czyſtości moiey dziś ofiary
Padną! ... lecz niech padaią .. wy czyſte płomienie
Przyimiycie niezmazane mego ducha cienie,
A z tych mię niebeſpieczeńſtw wyrwawſzy, iak trzeba

Próżną wszelkiey zakały przeszliycie do nieba.

Więc porwawszy pochodnią, którą z sobą skrycie
Przyniosła; wzniesie w górę wzdychaiąc obficie.
Zastanowi się... w netże swey boiaźni łaie.
Serce! czego się lękasz? gdyć się czas podaie!
Ach niech ginie, cokolwiek iest we mnie urody,
Czystam Helena; a Cypr niech spłonie wśrzód wody?

Rzekła; y miedzy prochy pochodnią cisnęła,
Wnet straszným zapalona płomieniem błysnęła
Część okrętu; a drzewo grzmotem przestraszone

Wy-

Wyrzuciło pod niebo sztuki osmolone.

Nie tak strach iest, gdy Etna swe skruszywszy piece
Ogniem thnące kamienie po powietrzu miece,
Czarna z piasku smolnego dzień chmura zakrywa,
A cała czarnoiskrym gòra ogniem ziewa.
Iaki grzmot, iak okropne poruszyły wrzawy,
Rozstrzeloney kawalce na powietrzu nawy?
Ciała od swych niewinnych członków oderwane,
I członki na półżywą krwią ufarbowane,
I belki płomieniste, y kamień zogniały
W iedney mgle aż pod słońce rzucane latały,

Zkąd

Zkąd kiedy w przeraźliwym w morze wpadły trzaſkiem
Wnet wieczną woda z ogniem wſzczęła woynę z wrzaſkiem.

Lecz nie tu koniec klęſki: wiatr bowiem gwałtownie
Wpadłſzy na morze ogniem pałaiące głownie
I tlące ſię zwęglniałych drzewa ſztuk oſtatki
Zaniòſł tam, gdzie dwa bliſkie morze próły ſtatki.
I wnet ogniem zaraził; te w ſmołę bogate
Przyimuią nieprzyiazny ogień, y wraz ſtratę
Oba iedną ponoſzą bo Wulkan ſzalony
Burzy, pali, rozrzuca wſzyſtko w różne ſtrony.
Zgineło razem wſzyſtko. Pływa łup zabrany,

Tar-

Tarcze mężów, ſzyſzaki, y ſkarb nie-
przebrany
Zaiętych w Cyprze bogactw, y chorą-
gwie przytym
Wśrzód woyny z rąk wydarte wodzom
znamienitym.
Ryby nawet po wierzchu morza pły-
waiące
Widziano iak ich wody uſpiły gorą-
ce,
I maſzty z ciemnych ogniów dym ſnu-
iące ſzary
I tratwy ſame tylko nioſące poża-
ry.
Wiele także na ziemię członków wpół-
ſpieczonych
Padało od wściekłego morza wyrzu-
conych,
Co płaczących nad brzegiem łona na-
pełniały
Matek, te zaś bez braku wraz wſzyſtkie
zbierały.
A tego ſwym naybardziey dziatkom
zazdrościły

Ze

Że im zginąć z oyczyzną nieba pozwoliły.

Ty zaś o panno! którey miłość pięknej cnoty,
Serce, do tak wspaniałey przywiodła roboty,
Odtąd lubo cię Neptun w morzu kryie dawno
(Ieśli co moie wiersze ważą) będziesz sławną.
Ażeś poszła za dawnych bohatyrek śladem
Poźnym; będziesz bronioney czystości przykładem.

KONIEC PIĄTEGO TOMU.

INSTYTUT OSSOLINSKIEGO

OPRAWĘ WYKONANO
W PRACOWNI KONSERWACJI
BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

8.4.75

6085
S